

1992. - 9/10

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1992

9-10

(498-499)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz,
prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Monika Kulesza

TREŚĆ NUMERU

<i>Maria Borejszo: Osobliwości językowe w polskich kolędach</i>	625
<i>Ewa Dąbrowska: O tzw. datiwie konwencjonalnym, czyli o znaczeniu form pozbawionych znaczenia</i>	643
<i>Barbara Boniecka: Formy wyrażające motywację zachowań (na przykładzie wypowiedzi dziecięcych)</i>	652
<i>Janusz Anusiewicz, Jacek Skawiński: Definiowanie i definicje w Podręcznym słowniku polszczyzny potocznej</i>	665
<i>Grzegorz Ożdżyński: Postawy polityczne a język wartości</i>	671
<i>Henryka Sędziakowa: Zróżnicowanie znaczeniowe czasowników mówienia w gwarze łomżyńskiej w porównaniu z polszczyzną literacką</i>	681
RECENZJE	
<i>Janusz Siatkowski: Reinhold Olesch, <i>Gesammelte Aufsätze</i>, Köln-Wien 1992</i> . . .	689
<i>Hanna Jadacka: Izabela Bartmińska, Jerzy Bartmiński, <i>Słownik wymowy i odmiany nazwisk obcych</i>, Olsztyn 1992</i>	693
CO PISZĄ O JĘZYKU?	
<i>R. S.: Ulec poprawie</i>	698
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW	
<i>H. S.: <i>Opcja populistyczna</i></i>	703

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



Maria Borejszo

OSOBLIWOŚCI JĘZYKOWE W POLSKICH KOŁĘDACH

Nazwą *kołęda* określamy dzisiaj najczęściej pieśń religijną o tematyce związanej z narodzeniem Chrystusa¹. W tym znaczeniu wyraz funkcjonuje w polszczyźnie od 2 połowy XVI wieku, upowszechnia się jednak dopiero w czasach późniejszych².

¹ Współcześnie wyraz ten może oznaczać ponadto: 'obrzęd ludowy związany z okresem świąt Bożego Narodzenia: obchodzenie domów, zwykle przez chłopców, połączone ze śpiewaniem okolicznościowych pieśni, inscenizowaniem widowisk i składaniem życzeń, dla uzyskania poczęstunku i datków' oraz 'duszpasterskie odwiedziny księży u parafian po świętach Bożego Narodzenia, zwykle połączone ze zbieraniem datków' (por. *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, t. 1, Warszawa 1978, s. 958).

² W okresie staropolskim *kołęda* oznaczała 'podarek z okazji Bożego Narodzenia lub Nowego Roku' oraz 'daninę pobieraną przez duchownych od parafian w okresie Bożego Narodzenia' (por. *Słownik staropolski*, pod red. S. Urbańczyka, t. 3, Kraków 1960-1962, s. 316). W wieku XVI, a także w czasach późniejszych, *kołędą* nazywano ponadto 'święcką pieśń winszującą, adresowaną przez kołędników do przyjmującego gospodarza, zawierającą życzenia pomyślności w Nowym Roku i prośbę o datki', 'wizytę duszpasterską składaną parafianom w okresie Nowego Roku' oraz 'zwyczaj ludowy chodzenia z szopką i przebieirańcami' (por. *Słownik polszczyzny XVI wieku*, pod red. M.R. Mayenowej, t. 10, Wrocław 1976, s. 468-469).

Pieśń religijną o tematyce związanej z narodzeniem Chrystusa, śpiewaną w okresie świąt Bożego Narodzenia (czyli dzisiejszą *kołędę*) nazywano w dobie staro- i średniopolskiej *pieśnią*, *pios(e)nką*, *piosneczką*, *rotulą*, *symfonią*, *kantyką* lub *kantyczką*, potem zaś także *pastorałką* (por. B. Krzyżaniak, *Kantyczki z rękopisów karmelitańskich XVII/XVIII w.*, Kraków 1977, s. 87-91).

Współczesne znaczenie wyrazu *kołęda* dokumentują po raz pierwszy ulotkowe pieśni religijne drukowane w 2 połowie XVI wieku w oficynach Łazarza Andrysowica i Siebenicherera (por. *Kołędy polskie. Średniowiecze i wiek XVI*, pod red. J. Nowaka-Dłużewskiego, t. 1, Warszawa 1966, s. V). Są to jednak jeszcze użycia raczej sporadyczne. Nazwa *kołęda* na oznaczenie 'pieśni mówiącej o narodzeniu Chrystusa' upowszechnia się ostatecznie dopiero w wieku XIX.

W swoim artykule wyraz *kołęda* stosuję jedynie w znaczeniu współczesnym, a więc jako nazwę 'pieśni religijnej związanej z narodzeniem Chrystusa'.

Wśród polskich kolęd można wyróżnić dwa podstawowe typy³. W grupie pierwszej znajdują się utwory o treści ściśle religijnej, wierne przekazom ewangelicznym, zbliżone formą i sposobami wyrazu do tekstów modlitw lub hymnów kościelnych. Są to teksty dogmatyczno-moralne i adoracyjne. Nurt ten dominował w Polsce do wieku XVI włącznie. Do grupy drugiej należą pieśni o charakterze zdecydowanie swobodniejszym, bliższe utworom świeckim, często żartobliwe, a nawet rubaszne, opowiadające o narodzinach Chrystusa i związanych z tym faktem okolicznościach zgodnie z wyobrażeniami potocznymi, ludowymi. Rozbudowują one przekazy biblijne o nowe wątki zaczerpnięte z literatury apokryficznej i tradycji ludowych. Wprowadzają często do treści utworów motywy specyficznie polskie, narodowe, lokalne. Ten typ kolęd, zwanych często pastorałkami⁴, zdobywa popularność zwłaszcza w literaturze XVII i XVIII wieku⁵. Ze względu na zbyt swobodny sposób ujmowania tematu pieśni tych nie śpiewa się zwykle w kościołach, wykonuje się je natomiast w sytuacjach mniej uroczystych i oficjalnych, np. w gronie rodzinnym, w czasie ludowych obrzędów kolędowania itp.⁶

Autorami pierwszej grupy tekstów – o charakterze ściśle religijnym – byli zapewne zakonnicy i niższy kler, a więc ludzie ściśle związani z Kościołem, piszący dla potrzeb i na zamówienie władz duchownych. Pastorałki zawdzięczamy natomiast głównie twórcom ludowym, bakałarzom, organistom i zdolniejszym żakom.

Kolędy pisano dla potrzeb ściśle liturgicznych, a także na użytek widowisk religijnych (misteriów, jasełek) i popularnych szopek czy żłobków, prezentowanych w okresie świątecznym w kościołach lub w innych miejscach związanych z kultem religijnym⁷. Wiele kolęd powstało też w środowiskach klasztornych⁸.

³ Klasyfikację dychotomiczną przeprowadza m.in. J.W. Reiss (*Nasze kolędy i pastorałki*, „Śpiewak”, R. XXI, 1947, s. 2-6). Inne propozycje klasyfikacyjne pojawiają się w pracach S. Dobrzyckiego (*O kolędach*, Poznań 1923, s. 52) i B. Krzyżaniak (*Kantyczki z rękopisów karmelitańskich*, *op. cit.*, s. 87-101). Dobrzycki wyróżnia: kolędy w najściślejszym znaczeniu słowa, tj. nabożne pieśni na Boże Narodzenie, kolędy apokryficzne i kolędy pasterskie. Krzyżaniak dzieli kolędy zamieszczone w badanym rękopisie karmelitańskim na: pieśni na Boże Narodzenie, kolędy kościelne, kolędy klasztorne, kolędy z repertuaru misteriów i jasełek, kolędy winszujące (noworoczne), pastorałki.

⁴ Pastorałkami nazywa się zwykle kolędy oparte na motywach pasterskich. W rozbudowanej wersji treść pastorałki obejmuje trzy momenty akcji: 1) zwiastowanie anielskie, czyli powiadomienie pasterzy o narodzinach Chrystusa; 2) drogę pasterzy do Betlejem; 3) pokłon pasterzy przed Dzieciątkiem i złożenie darów (por. B. Krzyżaniak, *Kantyczki z rękopisów karmelitańskich ...*, *op. cit.*, s. 99).

⁵ Jednym z twórców i propagatorów nowego typu liryki religijnej, opartej na motywach świeckich, ukazującej narodziny Boga w sposób czysto ziemski był jezuita Jakub Pontanus (por. B. Krzyżaniak, *Kantyczki z rękopisów karmelitańskich ...*, *op. cit.*, s. 23, 26, 56-57).

⁶ Por. P. Caraman, *Obrzęd kolędowania u Słowian i Rumunów*, Kraków 1923.

⁷ Twórcą pierwszej szopki bożonarodzeniowej był – jak zaświadcza św. Bonawentura – Franciszek z Asyżu. W roku 1223 odtworzył on betlejemską stajenkę i postaci uczestniczące w narodzinach Chrystusa (por. M. Bobowski, *Polskie pieśni katolickie od najdawniejszych czasów do końca XVI wieku*, Kraków 1893, s. 217; Z. Niesiołowska-Rothertowa, *Polskie kolędy*, w: *Kolędy i pastorałki*, pod red. M. Masłowskiej, Toruń 1956, s. 10; W. Zaleski, *Rok kościelny. Święta Pańskie, Matki Bożej, Apostołów, Świętych i Błogosławionych Polskich, oraz dni okolicznościowe*, Warszawa 1989, s. 43).

⁸ O zwyczajach klasztornych związanych ze świętami Bożego Narodzenia i kolędach klasztor

Zwyczaj budowy szopek, przedstawiających stajenkę z figurkami Dzieciątka, Maryi, Józefa, aniołów itp., przynieśli do Polski zapewne już w wieku XIII franciszkanie⁹. Ponieważ żłobki te były nieruchome i nieme, chór zakonników lub uczniów szkół przykościelnych – dla uatrakcyjnienia obrazu – wykonywał przy nich prawdopodobnie jakieś utwory religijne nawiązujące do przedstawianych scen. Początkowo mogły to być pieśni łacińskie lub ich tłumaczenia należące do repertuaru ogólnoeuropejskiego, z czasem jednak pojawiły się też utwory oryginalne, polskie, łatwiejsze w odbiorze dla zgromadzonego ludu, który stopniowo zaczęto włączać do grona uczestników obrzędu adoracji nowo narodzonego Chrystusa.

Pierwsze zachowane w źródłach informacje o wspólnym śpiewie polskich pieśni bożonarodzeniowych przez lud są dość późne, pochodzą bowiem dopiero z wieku XVI¹⁰. Najwcześniejszy zapis polskiej pieśni religijnej mówiącej o narodzinach Chrystusa, czyli dzisiejszej kolędy, datowany jest na rok 1424¹¹. Z dużym prawdopodobieństwem fakty te można jednak odnieść także do czasów wcześniejszych.

Zachowane w źródłach teksty ponad dwustu kolęd XV- i XVI-wiecznych¹² w znacznej części stanowią przekłady lub swobodne parafrazy odpowiednich pieśni łacińskich lub czeskich. Zawdzięczamy je zarówno katolikom, jak i protestantom. Pierwsze drukowane kolędy pochodzą z roku 1522. Zamieszcza je w *Żywocie Pana Jezu Krysta* Baltazar Opeć¹³.

Unarodowienie polskich tekstów kolędowych następuje dość późno, dopiero

nych pisze m.in. B. Krzyżaniak (*Kantyczki, op. cit.*, s. 60-83, 95-96). Por. też: J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wyd. 3 przejrzone, oprac. R. Pollak, Wrocław 1970, s. 57-62.

⁹ Najdawniejszym polskim śladem średniowiecznych szopek są figurki jasełkowe (Dzieciątka, Maryja i Józef) z wieku XIV, zachowane w kościele klarysek św. Andrzeja w Krakowie (por. W. Zaleski, *Rok kościelny, op. cit.*, s. 47). Filip Kallimach w żywocie Grzegorza z Sanoka podaje wiadomość o ustawieniu w roku 1470 w kościele bernardynów we Lwowie kołyski z Dzieciątkiem, którą zgromadzony tam lud kołysał, a także tulił figurkę Jezusa, co wywoływało zgorszenie patrycjatu miejskiego (podają za: Z. Niesiołowska-Rothertowa, *Polskie kolędy, w: Kolędy i pastoralki*, pod red. M. Masłowskiej, *op. cit.*, s. 10). Podobne zwyczaje zaświadcza jeszcze w wieku XVIII J. Kitowicz (*Opis obyczajów, op. cit.*, s. 57-62) oraz B. Krzyżaniak w czasach współczesnych (*Kantyczki, op. cit.*, s. 60-83).

¹⁰ Fakt ten zaświadcza Stanisław Hozjusz w *Confessio fidei catholicae* (1553), gdzie stwierdza ponadto, że polskie śpiewy w kościele w okresie Bożego Narodzenia są zwyczajem praktykowanym od dawna (podają za: *Kolędy polskie. Średniowiecze i wiek XVI, op. cit.*, t. 1, s. VIII). Por. też: M. Bobowski, *Polskie pieśni katolickie, op. cit.*, s. 10, 16.

¹¹ Jest to utwór rozpoczynający się od słów: *Zdrow bądź, krolu anielski*, odnaleziony przez A. Brücknera w zbiorze kazań magistra praskiego Szczekny, późniejszego spowiednika królowej Jadwigi. Pieśń jest wiernym przekładem oryginału czeskiego (por. *Kolędy polskie. Średniowiecze i wiek XVI, t. 1, op. cit.*, s. 3-4).

¹² Zebrali je i opublikowali m.in.: M. Bobowski, *Polskie pieśni katolickie, op. cit.*; *Kolędy polskie. Średniowiecze i wiek XVI, t. 1-2, op. cit.*

¹³ Jest to pięć tekstów kolędowych, z których żaden nie dochował się w żywej tradycji ustnej do czasów współczesnych. Z utworów XVI-wiecznych zebranych w antologii J. Nowaka-Dłużewskiego (*Kolędy polskie. Średniowiecze i wiek XVI, op. cit.*) tylko jedna pieśń o tematyce bożonarodzeniowej śpiewana jest do dziś i to w wersji mocno skróconej. Chodzi tu o kolędę *Anioł pasterzom mówił*, która jest przekładem hymnu łacińskiego rozpoczynającego się od słów *Angelus pastoribus*. Polski tekst pochodzi z połowy wieku XVI.

w czasach baroku. Z XVII, a zwłaszcza z XVIII wieku, pochodzi też większość znanych współcześnie pieśni o tematyce bożonarodzeniowej. Pierwszy tego typu zbiór opublikował w roku 1630 Jan Żabczyc, tytułując go *Symfonie anielskie*¹⁴. Wydanie to zamieszcza 36 tekstów kołęd do melodii popularnych w Polsce pieśni świeckich. Incipity odpowiednich pieśni umieszcza autor w specjalnej instrukcji dołączonej do wydania z roku 1630. Jan Żabczyc tłumaczy to pewnymi niedostatkami typograficznymi, obiecując w przyszłości uzupełnić wydawnictwo specjalnie skomponowanymi melodiami. Współcześni badacze¹⁵ podejrzewają jednak, że chodzi tu raczej o pewną mistyfikację, o zmylenie i uspokojenie cenzury kościelnej, która zabraniała wykonywania utworów religijnych na melodie pieśni świeckich (tzw. kontrafaktura, stosowana już w XV wieku), często zbyt swobodnych, nie licujących z powagą pieśni kościelnych.

O popularności *Symfonii* świadczy spora liczba ich wydań w wieku XVII, a także fakt, że aż 14 utworów znalazło się w największym XIX-wiecznym śpiewniku opracowanym przez księdza Michała Marcina Mioduszewskiego¹⁶. Niektóre utwory (np. *A wczora z wieczora, Przybieżeli do Betlejem pasterze, Przy onej górze świecą się zorze*) znane są zresztą do dziś.

Z innych popularnych wydawnictw tekstów kołędowych, poza wymienionymi już *Symfoniemi anielskimi* (1630) J. Żabczyca i *Śpiewnikiem kościelnym* (1838) oraz *Pastorałkami i kołędami* (1843) M.M. Mioduszewskiego, na uwagę zasługują przede wszystkim często wznawiane i uzupełniane zbiorki kołęd księdza Jana Siedleckiego¹⁷, które przyczyniły się w XIX i XX wieku do rozpowszechnienia wielu polskich tekstów. Część wydawców wyraźnie oddziela przy tym właściwe teksty kołędowe, tj. pieśni religijne śpiewane w kościołach, od bardziej swobodnych w tematyce i formie pastorałek.

Współczesne wydawnictwa kołęd najogólniej można podzielić na trzy grupy. Do pierwszej należą wydania krytyczne, naukowe, takie jak *Kołędy polskie. Średniowiecze i wiek XVI*, pod redakcją Juliusza Nowaka-Dłużewskiego (t. 1-2, Warszawa 1966). Są to wydania przeznaczone dla nielicznego grona specjalistów zajmujących się literaturą staropolską; publikacje niezwykle pieczołowite i staranne, zaopatrzone w cały niezbędny aparat badawczy. W grupie drugiej znajdują się popularne antologie, z których zdecydowanie najlepsza i najobszerniejsza

¹⁴ Wydania z roku 1631 i 1641 opatrzone zostały nazwiskiem Jana Karola Dachnowskiego. Jemu też przez pewien czas przypisywano autorstwo *Symfonii anielskich*. Domniemania te okazały się jednak błędne (por. M. Piszczkowski, *O „Symfoniach anielskich”*, „Ruch Literacki”, R. 9, 1934, nr 1, s. 13-18; M. Piszczkowski, *Jan Żabczyc i jego pisma w świetle nowych badań*, „Ruch Literacki”, R. 20, 1979, z. 2, s. 77-88).

¹⁵ Por. J. Krzyżanowski, *U kolebki pastorałek*, [w:] *Paralele. Studia porównawcze z pogranicza literatury i folkloru*, Warszawa 1977, s. 320-327.

¹⁶ Por. M.M. Mioduszewski, *Śpiewnik kościelny*, Kraków 1838 (*Dodatki* z lat 1842, 1849, 1853 i 1854); M.M. Mioduszewski, *Pastorałki i kołędy z melodiami*, Kraków 1843 (*Dodatek* z 1853 r.).

¹⁷ Por. np. J. Siedlecki, *Śpiewniczek*, wyd. I, Kraków 1878; J. Siedlecki, *Śpiewnik kościelny*, wyd. XXXIX, pod red. K. Mrowca, Kraków 1990.

jest książka Anny Szweykowskiej *Polskie kolędy i pastoralki* (wyd. 1 pod pseudonimem Ewy Grotnik, Kraków 1957; wyd. 2, zmienione, Kraków 1985). Ostatnią, najliczniejszą i najbardziej popularną grupę tworzą różnego typu śpiewniczki zamieszczane w modlitewnikach i mszalikach, wydawane z inicjatywy lub pod patronatem władz kościelnych w celach typowo użytkowych. Zamieszczają one teksty wykorzystywane w liturgii katolickiej w okresie od 25 grudnia do 2 lutego. Są to kolędy najbardziej znane i popularne, o charakterze typowo religijnym.

Celem mojego artykułu jest opracowanie komentarza językowego do najpopularniejszych obecnie polskich kolęd. Materiał zaczerpnęłam z wydań najłatwiej dostępnych, powszechnie znanych i na co dzień wykorzystywanych, czyli z tekstów kolędowych zamieszczanych w popularnych modlitewnikach i mszalikach. Nie są to wprawdzie wydania najlepsze i najstaranniejsze, ale badane pieśni znajdują się tam w wersjach rzeczywiście znanych i śpiewanych, które zyskały też aprobatę odpowiednich władz kościelnych.

Jak wynika z obserwacji, między popularnymi wydaniem kolęd, opracowywanymi dla potrzeb wiernych i Kościoła, a drukami przygotowywanymi przez profesjonalnych wydawców można zauważyć pewne różnice, np. w wyborze odpowiednich tekstów, w ich objętości, w formie językowego przekazu. W wydaniach sporządzanych dla potrzeb Kościoła na ogół nie spotyka się pieśni o charakterze swobodnym i wesołym, czyli tzw. pastorałek. Kolędy zamieszczane w mszalikach i modlitewnikach z reguły są znacznie krótsze od wersji publikowanych w różnego typu antologiach. Podyktowane to jest oczywiście względami praktycznymi. W czasie mszy i nabożeństw odprawianych w okresie świątecznym nie śpiewa się zwykle kilkunastu zwrotek jednej pieśni, ale po dwie lub trzy zwrotki różnych utworów. Reszta nie jest więc potrzebna, rzadko też bywa ona szerzej dostępna i znana. Z kilku lub kilkunastu zwrotek wybiera się na ogół jedynie niektóre, nie zawsze w kolejności i formie zgodnej z oryginałem czy pierwowzorem¹⁸. Ponieważ pieśni tych na ogół nikt nie autoryzuje, brakuje też zwykle jakichś postaci kanonicznych, wszelkie wprowadzane zmiany zależą od woli i wiedzy wydawców. Muszą one uzyskać jedynie aprobatę odpowiednich władz kościelnych i ewentualnych odbiorców.

Ingerencja wydawców polega najczęściej na usuwaniu z tekstów kolęd nie

¹⁸ Wydawcy usuwają z tekstów kolęd zwrotki o charakterze zbyt swobodnym, nie pasującym do liturgii kościelnej lub też z innych względów rażące współczesnego odbiorcę. Niekiedy zachowanie pierwotnego tekstu kolędy powodowało konieczność odpowiedniej zmiany jego interpretacji i zamieszczenia specjalnego komentarza językowego przez wydawcę. I tak więc T. Klonowski publikując w swoim śpiewniku (*Szczeble do nieba, czyli zbiór pieśni z melodiami w kościele rzymskokatolickim od najdawniejszych czasów używanych*, t. 1, Poznań 1867) dawną XVII-wieczną kolędę, nawiązującą swym tekstem do świeckiej tradycji kolęd winszujących i kończącą się zdaniem: „Ej, nom, ej, życząc roku fortunnego, pijmy jeden do drugiego”, opatruje ją następującym komentarzem: „Pod winem rozumie się tu owa niewysłowiona radość, która się wyrwa z serca każdego chrześcijanina z powodu narodzenia Chrystusa” (podają za: B. Krzyżaniak, *Pogłosy „Symfonii anielskich” w repertuarze ludowym*, „Studia Folklorystyczne”, 1972, s. 31).

używanych obecnie form fleksyjnych i zastępowaniu ich postaciami powszechnie stosowanymi, np. Mówią do pasterzy, którzy trzód swych strzegli, / Aby do Betlejem c z e m (dziś: c z y m) prędzej pobiegli (*Gdy się Chrystus rodzi*)¹⁹; C z e m (dziś: c z y m) prędzej się wybierajcie, do Betlejem pośpieszajcie (*Wśród nocnej ciszy*); Poszli, znaleźli Dzieciątka w żłobie, / Z w s z y s t k i e m i (dziś: w s z y s t k i e m i) znaki d a n e m i (dziś: d a n y m i) sobie (*Wśród nocnej ciszy*); Aniołowie się radują, pod n i e b i o s y (dziś: p o d n i e b i o s a) wyśpiewują (*Gdy się Chrystus rodzi*)²⁰; Bóstwo to razem zmieszało / Z w i e ś n i a c z e m i (dziś: z w i e ś n i a c z y m i) ofiarami (*Bóg się rodzi*).

Niekiedy zmienia się też poszczególne wyrazy lub całe fragmenty tekstu, np. Maryja Panna / Dzieciątka piastuje / I Józef stary (dziś: ś w i ę t y) Ono pielęgnuje (*Dzisiaj w Betlejem*); Choć w stajeneczce (dziś: c h o c i a ż w s t a j e n c e) / Panna Syna rodzi (*Dzisiaj w Betlejem*); Należli (dziś: z n a l e ż l i) dziecię w chlewie (dziś: w ż ł o b i e) (*Anioł pasterzom mówił*); Oddawali swe ukłony w oborze (dziś: w p o k o r z e) (*Przybieżeli do Betlejem*); Ach, witaj, Zbawco, z dawna żądany, / Cztery tysiące (dziś: w i e l e t y s i ę c y) lat wyglądany (*Wśród nocnej ciszy*); Nic monarchów nie odstrasza, / Ku Betlejem (dziś: d o B e t l e j e m) śpieszą (*Mędracy świata*); Jezus malusieńki, leży nagusieńki (dziś: w ś r ó d s t a j e n k i) (*Jezus malusieńki*); Utulże zemdlone łkaniem w a r d z e c z k i (dziś: u s t e c z k i) (*Lulajże Jezuniu*)²¹.

¹⁹ Cytowane w artykule teksty kolęd podaję w zapisach zgodnych z oryginałami. Pionowa kreska oznacza koniec wersu.

Formy starsze pochodzą z następujących wydań: J. Siedlecki, *Śpiewnik kościelny ... Wydanie jubileuszowe (1878-1928)*, oprac. W. Świerczek, B. Wallek-Walewski, Kraków 1928 (*Bóg się rodzi*, s. 21-22; *Dzisiaj w Betlejem*, s. 30-31; *Gdy się Chrystus rodzi*, s. 32; *Jezus malusieńki*, s. 492; *Lulajże Jezuniu*, s. 493-494; *Mędracy świata*, s. 39-40; *Wśród nocnej ciszy*, s. 65-66); *Kolędy polskie. Średniowiecze i wiek XVI*, t. 1, op. cit. (*Anioł pasterzom mówił*, s. 85); „Symfonie anielskie” Jana Karola Dachnowskiego (1631 r.), wyd. A. Brodnicki, Kraków 1913, BPP nr 65 (*Przybieżeli do Betlejem*, s. 52-53). Współczesne postaci pochodzą z wydania: *Pan moją chwałą. Skarbiec modlitw i pieśni*, Częstochowa 1988, s. 299-314. Z wymienionego wyżej wydania zaczerpnęłam też wszystkie analizowane w pracy współczesne teksty kolędowe. Jedyne nie odnotowane tam dwie kolędy, tj. *Cicha noc* (wersja I) i *Nowy Rok bieży* pochodzą z innych źródeł. Są to: Książd Tymoteusz, *Tobie Panie zaufałem*, Włocławek 1991 (*Cicha noc* w wersji I, s. 426-427) i *Idę do ojca*, Poznań 1992 (*Nowy Rok bieży*, s. 265-266).

²⁰ W tym wypadku zabieg uwspółcześnienia formy fleksyjnej narzędnika liczby mnogiej nie wydaje się najszcześniejszy, zniekształca bowiem sens całego wypowiedzenia. Zwrot *wyśpiewywać pod niebiosy* (pierwotny narzędnik, a więc p o d c z y m) oznacza, że aniołowie wyśpiewują wysoko w górze, pod niebiosami, natomiast forma zmodernizowana przez wydawców *wyśpiewywać pod niebiosy* (współczesny biernik, a więc p o d c o) oznacza, że śpiew aniołów wznosi się wysoko w górę, aż do niebios. Jest więc po prostu wyjątkowo donośny. Pierwotna postać narzędnikadochowała się dodziś w innej kolędzie: *Nędze świata precz odmiata, / A płaczliwe jęczenia / W dźwięków głosy pod niebiosy / I w wesele zamienia (Niepojęte dary)*, a także w utartych związkach wyrazowych typu: *przed laty, dawnymi czasy, innymi słowy*.

²¹ W przekazie XVIII-wiecznym pojawia się też postać *wardieczki* (por. *Kantyczki karmelitańskie. Rękopis z XVIII wieku*, przygotowała do wydania B. Krzyżaniak, Kraków 1980, s. 283), zaś w najnowszym wydaniu *Śpiewnika kościelnego* J. Siedleckiego (Kraków 1990, s. 45) spotykamy formę *wardeczki*.

Wprowadzane przez wydawców zmiany nie naruszają na ogół struktury wersyfikacyjnej i melodycznej tekstu, przyczyniają się jedynie do jego uwspółcześnienia pod względem językowym. Jak wynika z obserwacji, zabiegi modernizacyjne nie zawsze przeprowadzane są w sposób kompleksowy i konsekwentny.

Teksty i melodie popularnych pieśni religijnych, w tym także kolęd, większość Polaków przyswaja sobie w okresie wczesnego dzieciństwa. Uczą ich głównie rodzice lub katecheci. Ponieważ pieśni te stanowią trwały dorobek polskiej kultury, znają je nie tylko katolicy, ale również przedstawiciele innych wyznań, a nawet ludzie pochodzący ze środowisk typowo laickich. Z poczynionych obserwacji wynika jednak, że znaczna część osób powtarza wyuczone niegdyś teksty bez głębszej nad nimi refleksji, w pewnym sensie automatycznie i biernie, nie zastanawiając się nad treścią i formą wypowiedzianych słów. Mało też wiemy na ogół o genezie i historii popularnych kolęd.

W artykule zajmę się jedynie kolędami, a nie mniej znanymi współcześnie pastoralkami. Analizowany materiał obejmuje 21 najpopularniejszych polskich kolęd w wersjach propagowanych przez wydawnictwa kościelne. W kolejności alfabetycznej są to następujące utwory: *Ach, ubogi żłobie*; *Anioł pasterzom mówił*; *Bóg się rodzi*; *Cicha noc* (dwie redakcje tekstu); *Do szopy, hej, pasterze*; *Dzisiaj w Betlejem*; *Gdy się Chrystus rodzi*; *Jezus malusieńki*; *Lulajże Jezuniu*; *Mędracy świata*; *Mizerna, cicha stajenka licha*; *Niepojęte dary*; *Nowy Rok bieży*; *Pójdźmy wszyscy do stajenki*; *Przybieżeli do Betlejem pasterze*; *Przystąpmy do szopy*; *Triumfy Króla niebieskiego*; *Wesołą nowinę*; *Wśród nocnej ciszy*; *W żłobie leży*; *Z narodzenia Pana*.

Podanego tu zestawu nie wolno oczywiście traktować jako stałego czy kanonicznego. Mogą w nim bowiem występować pewne różnice regionalne, pokoleniowe czy nawet rodzinne. Wymienione wyżej pieśni znane są jednak – jak sądzę – najszerzej, popularyzują je w swoich wydawnictwach niemal wszystkie śpiewniki kościelne, a także liczne nagrania kolęd w wykonaniu znanych polskich chórów i solistów. Im zatem przede wszystkim warto poświęcić więcej uwagi.

Wśród śpiewanych obecnie kolęd zdecydowaną przewagę mają teksty i kompozycje anonimowe. Nieznany jest też najczęściej czas powstania utworu, który zanim został spisany mógł być przez wiele lat przekazywany drogą ustną²².

²² Chronologia najpopularniejszych obecnie kolęd przedstawia się następująco. Z wieku XVI pochodzi pieśń *Anioł pasterzom mówił*, odnotowana po raz pierwszy w rękopiśmiennym kancjonale Biblioteki Kórnickiej z lat 1551-1555. Z początku wieku XVII dochowała się do czasów współczesnych kolęda *Przybieżeli do Betlejem pasterze*. Podaje ją w roku 1630 Jan Żabczyk w *Symfoniach anielskich* jako symfonię XXXI ze wskazówką, że należy ją śpiewać na melodię świeckiej pieśni rozpoczynającej się od słów: *Otóż tobie, pani matko*. Melodia pieśni XVII-wiecznej była inna niż stosowana współcześnie; zawierała np. liczne powtórzenia, które znalazły odbicie także w tekście utworu. Brzmiał on wówczas następująco: *Przybieżeli do Betlejem pasterze, / Pasterze, pasterze, pasterze, / Grają skoczno Dzieciąteczku na lerze, / Na lerze, na lerze, na lerze* itd. (por. „*Symfonie anielskie*” *Jana Karola*

W grupie najpopularniejszych polskich kołęd pewne autorstwo mają jedynie trzy teksty: pierwszy rozpoczynający się od słów *Bóg się rodzi* (znany początkowo jako *Pieśń o Narodzeniu Pańskim*)²³, drugim jest *Mizerna, cicha stajenka licha*, trzeci zaś to wymieniona wcześniej kolęda *Przybieżeli do Betlejem pasterze*.

Autorem *Pieśni o Narodzeniu Pańskim* jest Franciszek Karpiński. Tekst został ogłoszony drukiem w roku 1792 w zbiorze *Pieśni nabożnych* wydanym w Supraślu. Imprimatur nosi datę 1790 roku, zbiorek musiał zatem powstać co najmniej kilka lat wcześniej²⁴. Utwór ten w wersji prawie nie zmienionej przetrwał do czasów współczesnych i stanowi jedną z najpiękniejszych polskich kołęd, wykorzystującą jako motyw kompozycyjny w pierwszej zwrotce antytezę (przeciwstawienie, zestawianie przeciwieństw). Nazwisko kompozytora melodii nie jest znane. Karpiński podaje w wymienionym wyżej zbiorze sam tekst. Pierwszy zapis melodii pochodzi z przełomu XVIII i XIX wieku. Legenda głosi, że był to polonez koronacyjny królów polskich, wykonywany za panowania Stefana Batorego, a więc w drugiej połowie wieku XVI²⁵.

Drugą popularną kolędę (*Mizerna, cicha stajenka licha*) zawdzięczamy Teofilowi Lenartowiczowi. Tekst pieśni pochodzi z pierwszej sceny utworu tego autora pt. *Szopka* (1849 rok). W wersji oryginalnej kolęda liczy 11 zwrotek, dziś jednak wykonywane są jedynie dwie początkowe²⁶. Znaną obecnie melodię skomponował Jan Karol Gall. W zbiorach XIX i XX wieku pojawiają się też jednak inne wersje melodyczne tego utworu.

Autorem tekstu pieśni *Przybieżeli do Betlejem pasterze* jest, jak już wspomniano, Jan Żabczyc (*Symfonie anielskie*, 1630; por. przypis 22).

Kilka słów warto poświęcić jeszcze pieśni *Cicha noc*, która należy obecnie do najpopularniejszych na świecie utworów kołędowych. Kolęda powstała w Austrii. Jej prawykonanie odbyło się w nocy z 24 na 25 grudnia 1818 roku w kościele pod wezwaniem św. Mikołaja w Oberndorfie koło Salzburga. Autorem

Dachnowskiego, op. cit., s. 52-53). Z wieku XVIII pochodzą teksty następujących pieśni: *Ach, ubogi żłobie; Bóg się rodzi; Jezus malusienki; Lulajże, Jezuniu; Niepojęte dary; Nowy Rok bieży* (według B. Krzyżaniak, *Kantyczki*, op. cit., s. 181, najstarsza wersja melodyczna i tekstowa tej kolędy powstała prawdopodobnie już w 2 połowie wieku XVII); *Pójdźmy wszyscy do stajenki; Triumfy Króla niebieskiego; W żłobie leży; Z narodzenia Pana*. W wieku XIX odnotowano w zabytkach kolędy: *Dzisiaj w Betlejem; Gdy się Chrystus rodzi; Mędracy świata; Mizerna, cicha stajenka licha; Wesolą nowinę; Wśród nocnej ciszy*. Dokumentacje XX-wieczne mają natomiast pieśni *Do szopy, hej, pasterze* i *Przystąpmy do szopy*. Dokładniejsze informacje na temat chronologii wymienionych tekstów oraz melodii popularnych kołęd podaje A. Szweykowska w antologii *Polskie kolędy i pastoralki* (wyd. II zmienione, Kraków 1985, s. 167-189) oraz J. Prosnak w rozprawie *O melodiach kołęd polskich (Kolędy i pastoralki*, pod red. M. Masłowskiej, op. cit., s. 35-61).

²³ Jak wynika z obserwacji, wszystkie analizowane kolędy noszą dziś tytuły będące powtórzeniem pierwszych słów utworu.

²⁴ Por. *Polskie kolędy i pastoralki*, wybrała i oprac. A. Szweykowska, op. cit., s. 11-12, 172; J. Krzyżanowski, "Moc truchleje ...". *Kilka słów o kolędzie Franciszka Karpińskiego*, [w:] *Paralele. Studia porównawcze z pogranicza literatury i folkloru*, op. cit., s. 507-514.

²⁵ Por. J. Prosnak, *O melodiach kołęd polskich*, op. cit., s. 57-58.

²⁶ Por. *Polskie kolędy i pastoralki*, oprac. A. Szweykowska, op. cit., s. 49, 179.

słów (w wersji niemieckiej) był Josef Mohr, wikariusz miejscowego kościoła, kompozytorem zaś Franz Gruber, nauczyciel i organista w Oberndorfie. Utwór, jak głosi tradycja, rozpowszechnił Karl Mauracher, budowniczy organów z Zillertal w Tyrolu austriackim²⁷.

Obecnie w Polsce pieśń ta wykonywana jest w dwóch wariantach tekstowych. Jeden, bardziej znany, rozpoczyna się od słów: „Cicha noc, święta noc / Pokój niesie ludziom wszem, / A u źłóbka Matka święta, / Czuwa sama uśmiechnięta, / Nad Dzieciątka snem”. W drugiej, mniej popularnej redakcji, tekst pierwszej zwrotki przybiera następującą postać: „Cicha noc, święta noc! / Wszystko śpi, atoli / Czuwa Józef i Maryja, / Niech więc Boska ich Dziecina / W błogim spokoju śpi”²⁸. Niestety żadne z dostępnych mi wydawnictw nie podaje nazwisk autorów polskich tekstów. Pieśń ta, chociaż powszechnie znana, rzadko pojawia się w polskich wydawnictwach kościelnych. Popularyzują ją głównie nagrania chóralne i popularne antologie.

Poza wymienionymi tu nazwiskami autorów i kompozytorów pozostałe teksty kolędowe są dziś utworami anonimowymi. Niekiedy znane są jedynie nazwiska kompozytorów. Fakty te są jednak również niezbyt częste²⁹.

Przechodząc do spraw typowo językowych trzeba stwierdzić, że większość śpiewanych współcześnie kolęd odziedziczyliśmy z wieków minionych. Fakt ten znajduje wyraźne odbicie w języku, który w wielu wypadkach odbiega od norm powszechnie dziś obowiązujących.

Tytułowe „osobliwości językowe” to przede wszystkim różnego typu archaizmy, a więc wyrazy lub formy gramatyczne współcześnie nie używane. Do „osobliwości” można też zaliczyć słownictwo o ograniczonym zasięgu użycia, a więc na przykład wyrazy spotykane tylko w języku pisanym, w stylu podniosłym, poetyckim itp. Jednostki te nie pojawiają się w słownikach współczesnej polszczyzny lub też opatrywane są tam specjalnymi kwalifikatorami (np. wyraz dawny, przestarzały, książkowy, rzadki, podniosły). Chodzi tu więc o wyrazy lub ich formy należące zwykle do biernego zasobu leksykalnego przeciętnego Polaka, których nie wykorzystuje

²⁷ Por. W. Młodziejowski, *Jak powstała najslawniejsza kolęda świata?*, „Gazeta Poznańska”, 24-27 grudnia 1987, s. 10; J. Prosnak, *O melodiach kolęd polskich*, op. cit., s. 59.

²⁸ Pierwszą wersję tekstu znajdujemy m.in. w: Książd Tymoteusz, *Tobie Panie zaufałem*, Włocławek 1991, s. 426-427. Jest to redakcja szerzej znana i częściej wykonywana. Drugą wersję utworu odnotowuje: *Pan moją chwałę. Skarbiec modlitw i pieśni*, Częstochowa 1988, s. 302.

²⁹ Twórcą melodii *Ach, ubogi źłobie* jest Piotr Studziński (zm. 1869), organista katedry wawelskiej. Melodię *Mędrców świata* skomponował Zygmunt Odelgiewicz (1820-1899), proboszcz parafii św. Mikołaja we Lwowie. Muzykę do *Wesołej nowiny* zawdzięczamy Wygrzewalskiemu (por. *Polskie kolędy i pastorałki*, oprac. A. Szweykowska, op. cit., s. 170, 179, 186; K. Mrowiec, *Kolędy w osiemnastowiecznych rękopisach Biblioteki Klasztoru św. Andrzeja w Krakowie*, „Muzyka”, R. 18, 1973, nr 3, s. 29-50). Jako pewną ciekawostkę można podać tu fakt, że w wielu wypadkach znane obecnie wersje melodyczne popularnych kolęd (np. *Ach, ubogi źłobie*; *Mizerna, cicha stajenka licha*; *Nowy Rok bieży*; *Pójdźmy wszyscy do stajenki*; *Przybieżeli do Betlejem pasterze*; *W źłobie leży*) nie były jedynymi w historii. Niektóre teksty zostały odnotowane w źródłach nawet w kilku różnych wariantach melodycznych.

on spontanicznie w codziennej komunikacji językowej. Część z nich nie jest zresztą zgodna z obowiązującymi współcześnie normami poprawności językowej.

Ciekawe, że przy pewnej niecodzienności i oryginalności formalnej badanych tekstów na ogół nie razią one dzisiejszych użytkowników polszczyzny, którzy wszystkie te „osobliwości” traktują jako rzecz zupełnie oczywistą i naturalną, czasem nawet niezbyt przez nich uświadamianą. Powodem tego może być fakt, że wymienione teksty są nam znane niemal od zawsze, jeszcze z czasów wczesnego dzieciństwa, przyzwyczailiśmy się zatem do ich nietypowej postaci. Poza tym używamy ich zwykle w niecodziennej sytuacji wspólnej modlitwy, która nie jest równoznaczna z prostym aktem komunikacji językowej. Szczególne miejsce i czas usprawiedliwiają odmiennosc naszych zachowań, a także odrębność pewnych form językowych, którymi się w tym wypadku posługujemy.

Przeгляд „osobliwości językowych” spotykanych w popularnych pieśniach kołędowych zaczniemy od archaizmów. Jest ich bowiem tutaj zdecydowanie najwięcej³⁰. Są to zarówno archaizmy leksykalne, jak i fleksyjne, słowotwórcze, składniowe, frazeologiczne, semantyczne.

Do archaizmów leksykalnych wielokrotnie powtarzających się w polskich kołędach należy czasownik *bieżeć* (dziś: *biec*, *biegnąć*), np. *Bieżełi do Betlejem skwapliwie (Anioł pasterzom mówił)*; *Zaraz do Betlejem spieszo pobieżełi (Gdy się Chrystus rodzi)*; *Nowy Rok bieży*, w jasełkach leży (*Nowy Rok bieży*); *Przybieżełi do Betlejem pasterze (Przybieżeli do Betlejem)*; *Byśmy tam pobieżełi i ujrzeli (Wesołą nowinę)*; *W żłobie leży, któż pobieży kołędować małemu (W żłobie leży)*; *Zaraz do Betlejem prosto bieżełi (Z narodzenia Pana)*.

Zupełnie nie używane współcześnie³¹ są też wyrazy: *ochotny* ‘ochoczy, chętny; pełen ochoty, dobrej woli, gorliwości, zapału’: *Oddawali swe ukłony w pokorze / Tobie z serca ochotnego, o Boże (Przybieżeli do Betlejem)*; *rąbek* ‘chustka’: *Bo uboga była, rąbek z głowy zdjęła (Jezus malusieńki)*; *troisty* ‘potrójny’: *Damy dar troisty (Mędracy świata)*; *wieśniaczy* ‘chłopski’: *Bóstwo to razem zmieszało / Z wieśniaczymi ofiarami (Bóg się rodzi)*; *wszego* ‘wszystkiego, całego’: *Pan wszego stworzenia (Anioł pasterzom mówił)*; *Bo się narodził Zbawiciel, / Wszego świata Odkupiciel (Gdy się Chrystus rodzi)*; *wszem* ‘wszystkim’: *Cicha noc, święta noc, / Pokój niesie ludziom w szem (Cicha noc I)*; *wszędy* ‘wszędzie,

³⁰ Problem archaizmów w polskich kołędach omawiali: M. Wilgocka, *Archaizmy językowe w polskich kołędach i pastoralkach*, „Językoznawca”, z. 11-12, 1964, s. 67-79; J. Miodek, *Archaizmy w kołędach polskich*, [w:] *Przez lata ze „Słowem Polskim”*, Wrocław 1991, s. 19-23; M. Karpluk, *O języku kołęd staropolskich*, [w:] *Kołędy polskie. Średniowiecze i wiek XVI*, op. cit., t. 2, s. 387-399.

³¹ Wyrazów tych nie odnotowuje *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka (t. 1-3, Warszawa 1978-1981) lub też są one tam opatrywane specjalnymi kwalifikatorami chronologicznymi (np. wyraz *dawny*, *przestarzały*).

na każdym miejscu': Ciemne błędy gasząc wszędy / Światła czyni zjawienie (*Niepojęte dary*); Naprzód tedy, niechaj wszędy / Zabrzmi świat w wesoleści (*W żłobie leży*).

W grupie archaizmów leksykalnych mieszczą się ponadto takie formy jak: *atoli* 'jednak, mimo to, ale, wszakże': Wszystko śpi, *atoli* / Czuwa Józef i Maryja (*Cicha noc II*); *dań* 'dar, podarunek': [Króle] Cisną się między prostotą. / Niosąc dary Panu w dani (*Bóg się rodzi*); *Damy dar troisty*: / *Modły*, prace niosąc w dani (*Mędracy świata*); *jako* 'jak': Leży Dzieciątko *jako* jagniątko (*Nowy Rok bieży*); *Jako* Bogu cześć Mu dali (*Wśród nocnej ciszy*); *Jemu wdzięcznie przygrywajcie*, / *Jako* Panu naszemu (*W żłobie leży*); *modły* 'modlitwy': *Damy dar troisty*: / *Modły*, prace niosąc w dani (*Mędracy świata*); *pioseneczka* 'piosenka': *My zaś sami z pioseneczkami* / *Za wami pospieszymy* (*W żłobie leży*); *spieszno, śpiesznie* 'szybko, z pośpiechem': *Zaraz do Betlejem spieszno pobieżeli* (*Gdy się Chrystus rodzi*); *Gdzie śpiesznie dążycie?* (*Mędracy świata*); *społem* 'razem, wspólnie': *Przed Maryją stają społem* (*Mędracy świata*); *trzykroć* 'trzy razy, potrójnie; trzykrotnie': *Trzykroć szczęśliwi królowie* (*Mędracy świata*).

Język kołęd obfituje też w słownictwo kwalifikowane w słownikach jako książkowe (choć składają się na nie głównie archaizmy), znane dziś wyłącznie lub przede wszystkim z literatury³², np. *dzierzyć* 'trzymać': *Ono w żłobie nie ma tronu / I berła nie dierży* (*Mędracy świata*); *Ten, co wszechświat dierży*, w żłobie dzisiaj leży (*Przystąpmy do szopy*); *czart* 'diabeł, szatan': *Coś się narodził tej nocy, / Byś nas wyrwał z czarta mocy* (*Pójdźmy wszyscy do stajenki*); *dziecię* 'dziecko': *Podnieś rękę, Boże Dziecię!* (*Bóg się rodzi*); *To Dziecię, to nasz Bóg* (*Do szopy, hej pasterze*); *Idźcie do Betlejem, gdzie Dziecię zrodzone* (*Gdy się Chrystus rodzi*); *mnogi* 'liczny, obfity': *I oto mnodzy ludzie ubodzy* (*Mizerna, cicha stajenka licha*); *niebios* 'niebo': *Pan niebiosów obnażony* (*Bóg się rodzi*); *piastować* 'nosić (dziecko) na rękę, troszczyć się o nie, pielęgnować; niańczyć': *Maryja Panna Dzieciątko piastuje* (*Dzisiaj w Betlejem*); *Panna czysta wraz z Józefem piastują* (*Przybieżeli do Betlejem*); *powić* 'urodzić': *Panna nam powiła Boskie Dzieciątko* (*Wesołą nowinę*); *spowić* 'owinać, zawinać w powijaki': *Idźcie do Betlejem, gdzie Dziecię zrodzone / W pieluszki spowite* (*Gdy się Chrystus rodzi*); *tedy* 'więc': *Naprzód tedy, niechaj wszędy / Zabrzmi świat w wesoleści* (*W żłobie leży*); *wielce* 'bardzo, ogromnie': *Pastuszkowie od swych trzód, / Biegna wielce zadziwieni* (*Cicha noc I*).

Pewną osobliwością leksykalną jest użycie wyrazów *narodzić, porodzić i zrodzić* w dawnym znaczeniu 'urodzić': *Dzisiaj w Betlejem wesoła nowina, /*

³² Współczesne opracowania leksykograficzne (*Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, *op. cit.*) stosują tu zwykle kwalifikator: wyraz książkowy.

Ze Panna czysta porodziła Syna (*Dzisiaj w Betlejem*); Mówią do pasterzy, którzy trzód swych strzegli, / Aby do Betlejem czym prędzej pobiegli, / Bo się narodził Zbawiciel (*Gdy się Chrystus rodzi*); Idźcie do Betlejem, gdzie Dziecię zrodzone (*Gdy się Chrystus rodzi*); Witaj dzieciąteczko w żłobie, / Wyznajemy Boga w Tobie. / Coś się narodził tej nocy (*Pójdźmy wszyscy*); Narodził się Zbawiciel (*Triumfy Króla niebieskiego*); Zrodziła Maryja Dziewica (*Triumfy Króla niebieskiego*); Którego zrodziła, Bogiem uznała (*Wesołą nowinę*); W żłobie leży, któż pobieży / Kolędować małemu / Jezusowi Chrystusowi, / Dziś nam narodzonymu (*W żłobie leży*); Jak ubogo narodzony / Płacze w stajni położony (*W żłobie leży*).

Archaizm ten występuje zresztą już w samej nazwie świąt Bożego Narodzenia. Dziś *urodzenie* to 'wydanie na świat dziecka', *narodzenie* natomiast oznacza przeważnie 'wydanie na świat wielu dzieci'³³. Obchodzimy też dzień urodzin, a nie narodzin, jako datę upamiętniającą czyjeś przyjście na świat.

Z różnicami znaczeniowymi spotykamy się ponadto w wyrazach: *podły* 'pospolity, gminny, ubogi': Chrystus się wam narodził. / W Betlejem, nie bardzo podłym mieście (*Anioł pasterzom mówił*) – dziś: *podły* 1. 'postępujący nieuczciwie, nieszlachetnie, popełniający czyny haniebne, godny potępienia i pogardy; nikczemny, niegodziwy'; 2. pot. 'mało wart, będący w złym gatunku, stanie; lichy, marny, kiepski'³⁴; *prawy* 'prawdziwy, rzeczywisty': Poznali Go Mesjaszem być prawym (*Przybieżeli do Betlejem*) – dziś: *prawy* to podn. 'szlachetny, uczciwy'; *prostota* 'prosty lud': Potem i króle widziani / Cisną się między prostotą (*Bóg się rodzi*) – dziś: *prostota* 'naturalność, bezpośredniość'; *rodzić* 'ojciec': Zrodziła Maryja Dziewica / Wiecznego Boga bez rodzica (*Triumfy Króla niebieskiego*) – dziś: *rodzić* 1. podn. żart. 'ojciec'; 2. pot. 'ojciec lub matka, któreś z dwojga rodziców'³⁵; *uwity* 'owinięty, zawinięty': Biednie uwity, nie w aksamity (*Nowy Rok bieży*) – dziś: *uwity* 'upleciony, spleciony'; *wśród* 'w': Jezus malusieńki leży w śród stajenki (*Jezus malusieńki*); W śród nocnej ciszy głos się rozchodzi (*Wśród nocnej ciszy*); Wypada w śród nocy ogień z obłoku (*Z narodzenia Pana*) – dziś: *wśród* 1. 'pośród, w środku; w otoczeniu, pomiędzy, w gronie'; 2. rzad. 'w czasie, podczas, w trakcie'; *ziemianin* 'człowiek, mieszkaniec Ziemi': Cóż masz, niebo, nad ziemiany (*Bóg się rodzi*) – dziś: *ziemianin* 1) 'właściciel majątku ziemskiego, obszarnik, dziedzic'; 2) *Ziemianin* rzad. 'mieszkaniec Ziemi, człowiek'; (*po*)znać

³³ Por. *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, *op. cit.*, t. 2, s. 284; t. 3, s. 616-617.

³⁴ Współczesne znaczenia wyrazów podaję za *Słownikiem języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, *op. cit.*

³⁵ Podane zn. 2 odnotowuje J. Miodek (*Archaizmy w kolędach polskich*, *op. cit.*, s. 19). Nie dokumentuje go natomiast *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka (*op. cit.*, t. 3, s. 67).

'uznać': [Pasterze] P o z n a l i G o M e s j a s z e m b y ć p r a w y m [...]. M y G o t a k ż e B o g i e m, Z b a w c ą j u ż z n a m y (*Przybieżeli do Betlejem*) – dziś: *znać* 1) 'mieć pewien zasób wiadomości o kimś lub o czymś'; 2) 'umieć coś, mieć coś opanowane'; 3) 'wiedzieć, że coś istnieje lub może istnieć'; *żądanie* 'usilne pragnienie, wielkie pragnienie; pożądanie': Patriarchów świętych upragnione / Spełniło się oczekiwanie, / Kiedy Słowo z Panny narodzone / Dopełniło wszystkich *żądanie* (*Niepojęte dary*) – dziś: *żądanie* 'życzenie wyrażone w kategoriach formy; to, czego ktoś żąda'; *żądany* 'upragniony, oczekiwany z utęsknieniem, pożądany': Ach, witaj, Zbawco, z dawna *żądany* (*Wśród nocnej ciszy*) – dziś: *żądać* 'ostro domagać się czegoś, usilnie dopominać się o coś; wymagać'.

Do osobliwości językowych należy też niewątpliwie zachowanie w tekstach śpiewanych współcześnie kolęd wielu archaizmów fleksyjnych, a więc nie używanych obecnie końcówek lub całych form fleksyjnych. W odmianie rzeczowników nietypowymi końcówkami fleksyjnymi wyróżniają się na przykład: 1) mianownik liczby mnogiej rodzaju męskoosobowego rzeczowników *anioł* i *król*: Potem i króle (dziś: *królowie*) widziani / Cisną się między prostotą (*Bóg się rodzi*); Anieli (dziś: *aniolowie*, rzad. *anieli*)³⁶ grają, króle witają (*Dzisiaj w Betlejem*); I zupełnie tak zastali / Jak im Anieli zeznali (*Gdy się Chrystus rodzi*)³⁷; Nad Nim Anieli w locie stanęli (*Mizerna, cicha stajenka licha*); Stąd dziś wszyscy weseli / Wyśpiewują Anieli (*Niepojęte dary*); I Anieli gromadami pilnują (*Przybieżeli do Betlejem*); Na Ciebie króle, prorocy / Czekali (*Wśród nocnej ciszy*); 2) dopełniacz liczby mnogiej rzeczownika *niebios*: Pan *niebiosów* (dziś: *niebios*) obnażony (*Bóg się rodzi*); 3) biernik liczby mnogiej (równy dopełniaczowi) rzeczowników *pasterz* i *ziemianin*: Pobudziły *pasterzów* (dziś: *pasterzy*), / Dobytku swego stróżów (*Triumfy Króla niebieskiego*); Anioł budzi przy dolinie / *Pasterzów*, co paśli pod borem woły (*Z narodzenia Pana*); Cóż masz, niebo, nad ziemiany (dziś: nad *ziemian*) (*Bóg się rodzi*); 4) narzędnik liczby mnogiej rzeczowników rodzaju męskiego i nijakiego: Nad Nim Anieli w locie stanęli / I pochyleni kłęczą / Z włosy (dziś: z *włosami*) złotymi, z skrzydły (dziś: ze *skrzydłami*) białymi (*Mizerna, cicha stajenka licha*); Stąd dziś każdy z Anioły (dziś: z *aniolami*) / Wyśpiewuje wesoly (*Niepojęte dary*); Poszli, znaleźli Dzieciątka w żłobie / Z wszystkimi z *naki* (dziś: *znakami*) danymi sobie (*Wśród nocnej ciszy*); Nędze

³⁶ Rzeczownik *anioł* może przybierać współcześnie w mianowniku liczby mnogiej trzy różne postaci: *ci aniolowie*, *te anioły* i *ci anieli* (por. *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, op. cit., t. 1, s. 56), z tym że powszechnie używana jest forma *aniolowie*, określenie *te anioły* stosuje się zwykle w znaczeniu przenośnym (np. *anioły dobroci*), postać *anieli* pojawia się natomiast obecnie raczej sporadycznie (por. *Słownik poprawnej polszczyzny PWN*, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1973, s. 16).

³⁷ Wcześniej jednak w tej samej kolędzie występuje forma *aniolowie*: Aniolowie się radują, / Pod niebiosą wyśpiewują (*Gdy się Chrystus rodzi*).

świata precz odmiata, / A płaczliwe jęczenia / W dźwięków głosy pod niebiosy (dziś: pod *niebiosami*) / I w wesele zamienia (*Niepojęte dary*)³⁸.

Niepoprawne, z punktu widzenia obowiązujących współcześnie norm, końcówki fleksyjne pojawiają się też w następujących kontekstach: We żłobie Mu położyła siana pod główe czki (*Jezus malusieńki*); Utulże zemdlone łkaniem usteczki (*Lulajże, Jezuniu*). O ich wystąpieniu mógł zdecydować rym: *poduszczeni* – od *głoweczki* (dziś: pod *głoweczkę*), *powieczki* – *usteczki* (dziś: *usteczka*)³⁹.

Z osobliwych form zaimkowych, poza wymienionymi już postaciami dopełniacza liczby pojedynczej i celownika liczby mnogiej nie używanego obecnie zaimka *wszego* (*Anioł pasterzom mówił, Gdy się Chrystus rodzi*), *wszem* (*Cicha noc I*)⁴⁰, na uwagę zasługują nietypowe postaci biernika liczby pojedynczej zaimka osobowego *on* w rodzaju nijakim. Zamiast oczekiwanej tu formy *je*, w odniesieniu do dziecka, *dziecięcia*, *dzieciątka*, mamy postaci *ono* lub *go*, np. Maryja Panna Dzieciątko piastuje, / I Józef święty Ono pielęgnuje (*Dzisiaj w Betlejem*); Bo uboga była, rąbek z głowy zdjęła, / W który Dziecię owinąwszy, siankiem Go okryła (*Jezus malusieńki*).

Wśród nieregularnych form koniugacyjnych trzeba wymienić pierwszą osobę liczby mnogiej czasu teraźniejszego z końcówką *-m* zamiast oczekiwanej *-my*: To kadzidło, mirrę, złoto, / *Niesiem* (dziś: *niesiemy*), Jezu, szczerze; / *Dajem* (dziś: *dajemy*) to z serca ochotą (*Mędracy świata*)⁴¹.

Odrębną grupę tworzą nietypowe lub archaiczne formy rozkaznika, np. *Przyjm* (dziś: *przyjmij*, rzad. *przyjm*)⁴² od nas w ofierze (*Mędracy świata*); *Chwała bądź Bogu w wysokości* (dziś: *niech będzie chwala*) (*Triumfy Króla niebieskiego*)⁴³; *Do Betlejem pospieszajcie* (dziś: *pospieszcie*) (*Wśród nocnej ciszy*).

³⁸ Dawna końcówka narzędnika liczby mnogiej zachowała się do dziś w utartych połączeniach frazeologicznych, np. *przed laty*, *dawnymi czasy*, *innymi słowy*.

³⁹ Wyraz *usteczki* został wprowadzony do tekstu kolędy dość późno na miejsce nie używanej współcześnie, nieregularnej fonetycznie formacji deminutywnej *wardzeczki*, *wardzeczki* lub *wardeczki*. Starsze postaci odnotowują m.in.: *Kantyczki karmelitańskie. Rękopis z XVIII wieku*, op. cit., s. 283; *Polskie kolędy i pastoralki*, oprac. A. Szwejkowska, op. cit., s. 39; J. Siedlecki, *Śpiewnik kościelny*, wyd. XXXIX, Kraków 1990, s. 45. Zgodnie z regułami języka polskiego oczekiwalibyśmy tu formacji *warzeczki* (utworzonej od podstawy słotwórczej *warga*), analogicznej do *nózczeni*, *wstążeczki*.

⁴⁰ Zaimek ten pojawia się obecnie tylko w związkach frazeologicznych, np. *po wsze czasy* 'zawsze', *ze wszech miar* 'pod każdym względem, w najwyższym stopniu', *wszem wobec i każdemu z osobna* 'wszystkim, każdemu', *ze wszech stron* 'z wszystkich stron', *na wsze strony* 'we wszystkie strony'. (por. *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, op. cit., t. 3, s. 775).

⁴¹ Kończówka *-m* jest używana sporadycznie od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy w tych czasownikach, których pierwsza osoba liczby pojedynczej ma końcówkę *-ę*. Dość często pojawia się ona w poezji. Spotykamy ją np. w tekście polskiego hymnu państwowego: *Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę, będziemy Polakami* (por. Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1965, s. 359).

⁴² Por. *Słownik poprawnej polszczyzny*, pod red. W. Doroszewskiego, op. cit., s. 605.

⁴³ Analogiczną konstrukcję spotyka się obecnie jedynie w archaicznych zwrotach, np. *przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja, Bóg zapłać, rozstąp się ziemia* (por. Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, op. cit., s. 377).

Oprócz osobliwości leksykalnych i fleksyjnych dość często spotyka się w kołędach nietypowe konstrukcje składniowe. Archaizmem składniowym będzie na przykład dawna postać dopełnienia analitycznego wyrażonego za pomocą połączenia przyimka *od* z dopełniaczem, którą w dzisiejszej polszczyźnie zastąpiono równoznaczną konstrukcją przyimka *przez* z biernikiem, np. Witaj, Jezu ukochany, / Od patriarchów czekany, / Od proroków ogłoszony, / Od narodów upragniony (*Pójdźmy wszyscy do stajenki*). Zgodnie z normą współczesnej polszczyzny należałoby powiedzieć tu: Przez patriarchów czekany (dziś: *oczekiwany*), przez proroków ogłoszony, przez narody upragniony⁴⁴.

Równie nietypowe związki składniowe występują w innych tekstach kołędowych. Tak więc śpiewamy na przykład: [Pasterze] Poznali Go Mesjaszem być prawym, / Narodzonym dzisiaj Panem łaskawym [...]; My Go także Bogiem, Zbawcą już znamy / I z całego serca wszyscy kochamy (*Przybieżeli do Betlejem*); [Panna] Którego zrodziła, Bogiem uznała (*Wesoła nowinę*), chociaż obecnie w wymienionych wyżej kontekstach należałoby powiedzieć raczej: [Pasterze] uznali Go za prawdziwego Mesjasza, za narodzonego dzisiaj łaskawego Pana [...]; My także uznajemy Go już za Boga, za Zbawcę; [Panna] uznała za Boga tego, którego zrodziła lub też: [Pasterze] uznali, że jest prawdziwym Mesjaszem... My także uznajemy już, że jest Bogiem, Zbawcą; [Panna] uznała, że ten, którego zrodziła, jest Bogiem. Związek składniowy (*po*)znać kogo – kim należałoby zatem zastąpić konstrukcją *uznać kogo – za kogo*, częstsza współcześnie i bardziej przejrzysta. Zwrot *uznać kogo – kim* traktowany jest obecnie jako niepoprawny⁴⁵.

Historycznie zaszedł tutaj proces przekształcenia pierwotnego dopełnienia kazualnego (przypadkowego, syntetycznego), mającego postać narzędnika, w dopełnienie analityczne przybierające formę wyrażenia przyimkowego: *za* + biernik (*uznać kogo – kim* → *uznać kogo – za kogo*). Wahania związane z użyciem wymienionych wyżej konstrukcji składniowych trwają od czasów najdawniejszych aż do współczesności⁴⁶.

Poza tym w pierwszym z wymienionych przykładów występuje stara konstrukcja biernika z bezokolicznikiem, odpowiadająca łacińskiej składni *accusativus cum infinitivo*: *Poznali Go być prawym Mesjaszem*, którą współcześnie oddalibyśmy jako: *Poznali, że on jest prawdziwym Mesjaszem*.

Do osobliwości składniowych można zaliczyć również następujące wypo-

⁴⁴ Zmiana ta motywowana jest czysto gramatycznie. Chodzi tu o wymianę wyrażenia *od* z dopełniaczem na *przez* z biernikiem. Obie konstrukcje pełnią funkcję wykładników strony biernej, a dopełnienie nazywa sprawcę czynności na podmiocie gramatycznym. Proces wypierania wyrażenia *od* + dopełniacz przez wyrażenia *przez* + biernik trwa od XIV do XX wieku (por. K. Pisarkowa, *Historia składni języka polskiego*, Wrocław 1984, s. 107).

⁴⁵ Por. *Słownik poprawnej polszczyzny*, pod red. W. Doroszewskiego, *op. cit.*, s. 840.

⁴⁶ Por. K. Pisarkowa, *Historia składni języka polskiego*, *op. cit.*, s. 105-106.

wiedzenie: *Gwiazda nowa Jakubowa / Wypuściła promienie, / Ciemne błędy gasząc wszędy / Światła czyni zjawienie (Niepojęte dary)*. Dziś powiedzielibyśmy tu raczej: *Nowa gwiazda Jakuba ... jest źródłem światła*. Występuje tu rzadko używany przymiotnik dzierżawczy (*Jakubowa*) oraz orzeczenie wyrażone formą analityczną (*czyni zjawienie, dziś: zjawia się*).

Jakiegoś komentarza językowego wymagałoby też prawdopodobnie następujące sformułowanie: *Patriarchów świętych upragnione / Spełniło się oczekiwanie, / Kiedy Słowo z Panny narodzone / Dopelniło wszystkich żądanie (Niepojęte dary)*. Zdanie to, zgodnie z wymaganiami współczesnej polszczyzny winno przybrać następującą postać: *Spełniło się to, na co oczekiwali z upragnieniem święci patriarchowie. Spełnienie to nastąpiło wówczas, kiedy Słowo [Słowo czyli Bóg, jest to nawiązanie do Ewangelii według św. Jana – przyp. M.B.] narodzone z Panny dopełniło żądania wszystkich*.

Podobnie konstrukcję: *Z narodzenia Pana dzień dziś wesoty, winniśmy przekształcić obecnie w postać: Wesoty dziś dzień z powodu narodzenia Pana* lub nawet: *Mamy dziś radosny dzień z powodu urodzenia Pana*.

W wymienionych wyżej przykładach współczesnego użytkownika polszczyzny uderza przede wszystkim przestawny szyk wypowiedzeń.

Bardzo rzadko w tekstach kołęd pojawiają się nietypowe postaci fonetyczne i słowotwórcze wyrazów. Z archaizmów fonetycznych można wymienić dawną postać imienia *Maryja* (dziś: *Maria*), wymawianą trój sylabowo, a nie dwusylabowo. Postać ta jest dziś powszechnie używana w odniesieniu do Matki Bożej, trudno ją więc traktować jako archaizm właściwy tylko kołędom. Do osobliwości słowotwórczych należy natomiast wspomniane już użycie przymiotnika dzierżawczego (określającego przynależność do kogoś lub czegoś) w zwrocie: *gwiazda nowa Jakubowa (Niepojęte dary)*, zamiast powszechnej współcześnie konstrukcji dopełniaczowej: *gwiazda Jakuba*.

Za nietypowe uznamy konstrukcje: *Bo my nic nie pojmujemy, / Ledwo o d strachu (dziś: ledwie ze strachu) żyjemy (Gdy się Chrystus rodzi)*; *Cóż my damy, kto nam powie, / Pałając z miłości (dziś: pałając miłością) (Mędrcy świata)*; *Ach, witaj, Zbawco, z dawna żądany (dziś: od dawna pożądanym) (Wśród nocnej ciszy)*.

Na zakończenie warto jeszcze wspomnieć o dość szczególnej ortografii stosowanej w kołędach i innych tekstach religijnych. Chodzi tu o częste użycie wielkich liter w wyrazach nazywających Boga lub do niego odnoszonych, a także w nazwach osób związanych z Bogiem (np. do Maryi, aniołów). Zwyczaj ten dotyczy zarówno pisowni rzeczowników, jak i przymiotników czy zaimków, np. *Ach, ubogi żłobie, / Cóż ja widzę w tobie? / Droższy widok niż ma niebo / W maleńkiej Osobie (Ach, ubogi żłobie)*; *Znaleźli Dziecię w żłobie (Anioł pasterzom mówił)*; *Taki Pan chwały wielkiej (Anioł pasterzom mówił)*; *Ma granice nieskończony (Bóg się rodzi)*; *Śmiertelny Król nad wiekami; /*

A Słowo ciałem się stało / I mieszkało między nami (*Bóg się rodzi*); Żłób Mu za kolebkę dano (*Bóg się rodzi*); Niech więc Boska ich Dziecina / W błogim spokoju śpi (*Cicha noc II*); Przez Anielskie Alleluja. / Jezu, witamy Cię! (*Cicha noc II*); Śpiewajcie, Aniołowie (*Do szopy, hej, pasterze*); Pasterze, grajcie Mu (*Do szopy, hej, pasterze*); Dzisiaj w Betlejem wesola nowina, / Że Panna czysta porodziła Syna (*Dzisiaj w Betlejem*); Maryja Panna Dzieciątko piastuje, / I Józef święty Ono pielęgnuje (*Dzisiaj w Betlejem*); O, niebieskie Duchy i Posłowie nieba, / Powiedzcież wyraźnie, co nam czynić trzeba (*Gdy się Chrystus rodzi*); Oddajcie Mu pokłon Boski (*Gdy się Chrystus rodzi*); I zupełnie tak zastali, / Jak im Anieli zeznali (*Gdy się Chrystus rodzi*); Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj, / A Ty Go, Matulu w płaczu utulaj (*Lulajże, Jezuniu*); Nad Nim Anieli w locie stanęli (*Mizerna, cicha stajenka*); Powitajmy Maleńkiego / I Maryję, Matkę Jego (*Pójdźmy wszyscy*); Anioł Pański sam ogłosił te dziwy (*Przybieżeli do Betlejem*); Pokój ludziom głoszą Duchy światłości (*Wesołą nowinę*); Panna nam powiła Boskie Dzieciątko, / Pokłonem uczciła to Niemowlątko (*Wesołą nowinę*); A tak Tego Maleńkiego / Niech wszyscy zobaczymy (*W żłobie leży*); A proroctwo Jego zgonu / już się w świecie szerzy (*Mędracy świata*).

Większość zapisów tego typu można uznać za poprawną. Wielką literę stosuje się tu ze względów uczuciowych, aby wyrazić wyjątkowy szacunek i cześć dla osób, o których mowa. Niekiedy jednak oznaczenie to bywa nadużywane, np. wówczas gdy wielką literą zapisuje się wyraz *anioł*, będący określeniem pospolitym, a nie jednostkowym⁴⁷.

Pewną osobliwością językową kolęd jest stosunkowo częste stosowanie zdrobnień i spieszczeń, np. *dzieciąteczko*, *niemowlątko*, *żłobeczek*, *Jezuniu*, *wdzięczniuchny*, *piękniuchny*. Najczęściej są one sygnałem niezwykle emocjonalnego, pozytywnego stosunku autora tekstu do nowo narodzonego Chrystusa, syna Boga, a w danym momencie małego i bezbronnego dziecka, urodzonego w skrajnej nędzy i ubóstwie. Deminutywa i hipokorystyka typowe są zwłaszcza dla języka kolęd-kołysanek.

Kończąc powyższe rozważania należałoby jeszcze, w ramach podsumowania, wyrazić opinię na temat udziału, typów i funkcji wymienionych w tytule „osobliwości językowych” oraz ocenić je ze stanowiska poprawności językowej.

Otóż, jak wynika z obserwacji, w języku współczesnych kolęd zachowało się sporo różnego typu wyrazów i form szczególnych, odmiennych od tych, które stosujemy w codziennej komunikacji językowej. Fakt ten wydaje się dość

⁴⁷ *Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji* pod red. M. Szymczaka (Warszawa 1975, s. 203) zaleca użycie wielkiej litery jedynie w zestawieniu *Anioł Pański* (tytuł modlitwy). Piszemy już jednak *anioł Pański*, gdy chodzi nie o modlitwę, lecz o istotę niematerialną pośredniczącą między Bogiem i ludźmi.

oczywisty, ponieważ zdecydowaną większość tekstów odziedziczyliśmy z wieków minionych (głównie z wieku XVIII i XIX).

Mowa wiązana, połączona z podkładem muzycznym (jest to tzw. poezja meliczna) sprzyja stabilizacji formalnej utworów, utrwała też pewne osobliwości językowe, które ze względu na strukturę wersyfikacyjną tekstu nie zawsze dają się zastąpić wyrazami lub formami współcześnie używanymi. W wielu wypadkach zabiegi modernizacyjne polegają więc jedynie na usunięciu lub korekcie tych elementów językowych, które można poprawić bez szkody dla poetyckiego tekstu. Inne archaizmy i formy nietypowe muszą w badanych pieśniach pozostać.

Nie znając chronologii większości badanych utworów trudno dziś jednoznacznie rozstrzygnąć, czy w momencie ich powstawania zastosowano tu jakieś zabiegi stylizacyjne (np. archaizację), czy też były one zgodne z panującym wówczas zwyczajem językowym⁴⁸.

Z punktu widzenia współczesnego użytkownika polszczyzny osobliwe wyrazy, formy gramatyczne i konstrukcje składniowe pojawiające się w kolędach i innych tekstach religijnych nadają tym utworom pewną patynę; powodują, że traktujemy je jako wypowiedzi o charakterze ponadczasowym, wyrażające treści i prawdy absolutne, do których nie muszą się stosować zwykłe przepisy i reguły językowe. Pewna osobliwość formalna wydaje się więc nie tylko dopuszczalna, ale w tym konkretnym wypadku niekiedy nawet wręcz wskazana. Argumentem przemawiającym na korzyść zachowania badanych tekstów w postaciach pierwotnych jest też szacunek dla osiągnięć wieków minionych, nieingerowanie bez istotnej potrzeby w ich twórczy dorobek.

Czy zatem wszelkie zabiegi modernizacyjne należałoby uznać za szkodliwe i niedopuszczalne? Sądzę, że nie. Trzeba tu przyjąć postawę bardzo ostrożną i wyważoną. Większość kolęd należy do tekstów użytkowych, wykorzystywanych w liturgii, pisanych i wydawanych z myślą o niej. Ich główną funkcją winno być zatem służenie wspólnocie, dla której zostały stworzone. Dopiero w dalszej kolejności utwory te trzeba traktować jako dzieła literackie, którym należy się odpowiednia troska i szacunek wydawców. Dobrym rozwiązaniem byłoby, jak sądzę, zwrócenie baczniejszej uwagi na język popularnych modlitw oraz pieśni religijnych i częstsze niż przyjęło się to w dotychczasowej praktyce wydawniczej opatrywanie ich odpowiednim komentarzem językowym. Pozwoli to na bardziej świadomy i aktywny stosunek współczesnych Polaków do liryki religijnej.

⁴⁸ W powstających obecnie tekstach liturgicznych daje się niekiedy zauważyć świadomą archaizację lub też stosowanie zabiegów oddalających modlitwy i pieśni religijne od codziennej praktyki językowej. Na przykład we współczesnym hymnie eucharystycznym świadomie zastosowano archaiczną konstrukcję składniową nawiązującą do form odziedziczonych z epok minionych: *Panie dobry jak chleb, bądź uwielbiony od swego Kościoła (dziś: uwielbiony przez swój Kościół)*, analogicznie do: *Witaj, Jezu ukochany, / Od patriarchów czekany, / Od proroków ogłoszony, / Od narodów upragniony (Pójdźmy wszyscy do stajenki)*. Por. J. Siedlecki, *Śpiewnik kościelny*, wyd. XXXIX, *op. cit.*, s. 283.

Ewa Dąbrowska

O TZW. DATIWIE KONWENCJONALNYM, CZYLI O ZNACZENIU FORM POZBAWIONYCH ZNACZENIA

1. SFORMUŁOWANIE PROBLEMU

W podręcznikach gramatyki tradycyjnej, oprócz takich funkcji celownika jak „celownik dopełnienia dalszego”, „kresu”, „pożytku”, itd., wyróżnia się również tzw. *celownik konwencjonalny (dativus ethicus)*. Jest to zaimek osobowy w celowniku (np. *mi w Tylko mi nie hałasuj, sobie w Chodzę sobie po mieście*), który ma charakteryzować się tym, że nie wnosi do zdania żadnych nowych treści, jest całkowicie pozbawiony znaczenia: „[celownik konwencjonalny] miewa tak niewyraźne znaczenie, że treść jego właściwa zupełnie się zaciera, a przez to użycie jego staje się zbyteczne... W zdaniach [zawierających *dativus ethicus*] można by opuścić celowniki... użycie więc ich jest poniekąd zbyteczne i zależy od chwilowego nastroju lub upodobań autora albo też od zwyczajów panujących w jego środowisku językowym” (Szober 1959: 352).

Jednak zestawiając kilka wypowiedzi zawierających te jakoby puste semantycznie zaimki osobowe z wypowiedziami ich nie zawierającymi, stwierdzamy, że zachodzą tu wyraźne, choć trudno uchwytnie, różnice w znaczeniu i że zdania takie nie mogą być używane zamiennie. Porównajmy:

(1) a. *Nie używaj tej szminki.*

b. *Nie używaj mi tej szminki.*

Pierwsze zdanie może być radą (*Nie używaj tej szminki! Nie wyglądasz z nią dobrze.*); drugie jest dość kategoriycznym zakazem (*Nie używaj mi tej szminki! Porządna dziewczyna w twoim wieku powinna zachowywać się skromnie i nie oglądać się za chłopakami*; pomijam tu inną interpretację, w której szminka należy do osoby mówiącej).

(2) a. *Proszę zamykać za sobą drzwi.*

b. *Proszę mi zamykać za sobą drzwi.*

Przykład (2a) jest prośbą; natomiast (2b) zawiera odcień zniecierpliwienia, poirytowania i jest odbierane jako polecenie. Wypowiedzi z zaimkami są często postrzegane jako mniej grzeczne. (W ostatnim przykładzie forma *proszę* wyraźnie kłóci się z obcesowym poleceniem.) Szczególnie jasno widać to w wypadku wypowiedzi kierowanych do osób mających wyższy status społeczny. Asystent może powiedzieć do profesora: *Panie profesorze, proszę nie używać dziś drukarki, jest uszkodzona*, ale nie: *Panie profesorze, proszę mi nie używać dziś drukarki, jest uszkodzona*.

Zdanie w trybie rozkazującym może wyrażać polecenie, prośbę, radę; dodanie zaimka pierwszej osoby w celowniku wydaje się wykluczać możliwość interpretacji zdania jako prośby czy rady. Cytowane wcześniej przykłady z celownikiem konwencjonalnym mogą być interpretowane jedynie jako polecenia, i to polecenia, które zdają się sugerować zniecierpliwienie, brak szacunku czy wręcz ukrytą pogroźkę. Z drugiej strony, w innych sytuacjach ten sam *dativus ethicus* wnosi zupełnie inne zabarwienie emocjonalne. Matka, która mówi do dziecka *Tylko mi nie choruj* czy też *Nie płacz mi już*, wyraża raczej empatię niż zniecierpliwienie. *Nie płacz już* może być prośbą, radą lub poleceniem; to samo zdanie z celownikiem konwencjonalnym wyraźnie sugeruje utożsamianie się matki ze stanem uczuciowym dziecka.

Inny problem stanowi wyjaśnienie, kiedy w wypowiedzi może się pojawić celownik konwencjonalny. Występowanie celownikowej frazy rzeczownikowej przy takich czasownikach, jak *dać* czy *klaniać się* można wyjaśnić powołując się na rekcję. Z drugiej strony należałoby oczekiwać, że pozbawiony jakoby znaczenia celownik konwencjonalny może się pojawić w każdym zdaniu, co by uzasadniało oddzielne traktowanie w opisie języka tych dwu typów fraz celownikowych. Tak jednak nie jest:

- (3) a. * *Studenci mu śpią.*
 b. ? *Sąsiedzi mu hałasują.*
 c. * *Jola jej siedziała.*

Faktu, że przytoczone w (3) przykłady nie są zdaniami w pełni gramatycznymi, czy też nie brzmią naturalnie, nie da się wyjaśnić odwołując się do indywidualnych cech występujących w nich czasowników, ponieważ w pełni akceptowalne są inne zdania zawierające te same czasowniki:

- (4) a. *Studenci mu śpią na wykładach.*
 b. *Dzieci sąsiadów hałasują mu pod oknami.*
 c. *Siedź mi spokojnie.*

Manipulując odpowiednio pozostałymi elementami zdania, można uzyskać różne stopnie poprawności gramatycznej:

- (5) a. * *Studenci im śpią.*
 b. ?? *Dzieci im śpią.*

c. (?) *Dzieci już im śpią.*

d. *Moja mała ostatnio bardzo źle mi śpi/sypia.*

Tak więc zdania zawierające „konwencjonalne” zaimki osobowe w celowniku różnią się znaczeniem od zdań ich nie zawierających. Natomiast zupełnie niejasne jest, dlaczego dodanie zaimka osobowego w celowniku w taki a nie inny sposób wpływa na zmianę treści i tonu wypowiedzi, z całą pewnością nie wynika to z prostego „sumowania się” znaczeń zaimka i reszty zdania. Trudne wydaje się również sprecyzowanie warunków poprawności wypowiedzi zawierającej celownik konwencjonalny. W dalszej części pracy spróbuję rozwikłać te dwie zagadki.

2. O RÓŻNYCH ZNACZENIACH DATIWU I O ICH WSPÓLNYM RDZENIU

Celownik w języku polskim pełni szereg różnych funkcji. Obok użyć przestrzennych (*Szedł ku wiosce*) i ich metaforycznych rozszerzeń (*Pisał ku pokrzepieniu serc*, *Przyglądał się jej z uwagą*), którymi nie będę się tu zajmować, może on służyć do oznaczania odbiorcy (*Daj mi tę książkę*), tzw. „osoby zainteresowanej” (*Chłopcy stłukli Dorocie okno*), adresata komunikatu (*Powiedz mu prawdę*) oraz „osoby doświadczającej” (*Było jej przykro*, *W brzuchu mi burczy*). Wszystkie te użycia są albo wariantami, szczególnymi przypadkami podstawowego, rdzennego znaczenia, albo też są z tym znaczeniem związane w sposób pośredni, tworząc tzw. *kategorię radialną* (por. Lakoff 1987). (Wzajemne powiązania między poszczególnymi znaczeniami omówiłam w innym miejscu, patrz Dąbrowska 1987).

Podstawową funkcję celownika można określić jako „gramatyczny wykładnik odbiorcy czynności”. Pojawia się tu jednak pewien istotny problem, a mianowicie konieczność zdefiniowania pojęcia „odbiorcy czynności”. W przeciwieństwie do agensa czy patiensu, odbiorca nie jest w bezpośredni sposób zaangażowany w opisywane wydarzenie: roli odbiorcy nie można danej osobie przypisać po prostu obserwując wydarzenie, można ją jedynie wydedukować. Odbiorca czynności jest dla celów kodowania językowego uznawany za uczestnika tej czynności, ale jednocześnie nie musi być nawet przy niej obecny. Kiedy mówię *Faszyści zamordowali Kowalskiemu żonę*, to na miejscu zbrodni muszą być obecni faszyści i żona Kowalskiego, ale niekoniecznie Kowalski.

Pojęciem kluczowym dla sprecyzowania znaczenia datiwu jest pojęcie sfery osobistej odbiorcy¹, tj. sfery, na którą się składają przedmioty, osoby i fakty na tyle blisko związane z odbiorcą, że wszelkie w nich zmiany wpływają również na stan odbiorcy. Do sfery tej należą części ciała, ubranie, trzymane przedmioty (*Piotr zabandażował Kasi rękę*, *Piotr poplamiał Kasi sukienkę*, *Piotr wyrwał Kasi*

¹ Por. Wierzbicka 1988:411.

dlugopis); osoby, z którymi odbiorcę łączą więzi rodzinne (przykład z Kowalskim); przedmioty należące do odbiorcy bądź te, które obejmuje w posiadanie (*Kowalskiemu zepsuł się samochód, Piotr podarował/zabrał Ani rower.*); przedmioty, których odbiorca może wskutek czyjegoś działania użyć (*Włącz mi telewizor*); oraz wszystko, z czym odbiorca się identyfikuje – jego uczucia, przeszłość, plany na przyszłość (*Piotr zrobił Kasi przykrość, Grzebią mu się teraz w przeszłości, Kasia pokrzyżowała Piotrowi plany*).

Jak można się domyślić z powyższych przykładów, sfera osobista odbiorcy nie jest jakimś jednoznacznie określonym zbiorem przedmiotów i osób: to, czy dana osoba lub przedmiot zostaną do niej włączone, będzie zależało od tego, czy mówiący uzna, że, po pierwsze, ewentualnego odbiorcy dotkną konsekwencje czynności lub stanu opisywanego w zdaniu, oraz, po drugie, że jego rozmówca jest w stanie domyślić się, w jaki sposób może do tego dojść. Ponieważ komunikowanie się za pomocą języka jest czynnością twórczą, a mówiący mogą wyobrazić sobie bardzo wiele możliwych powiązań między odbiorcą czynności a przedmiotami w jego otoczeniu, sfery osobistej odbiorcy nie da się z góry jednoznacznie zdefiniować i opisać. Jednak częścią naszej wiedzy językowej są pewne strategie interpretacyjne odpowiadające typowym użyciom celownika, które odzwierciedlają pewne powszechne przekonania: to, że każdego obchodzi, co się dzieje z jego bliskimi krewnymi, z przedmiotami do niego należącymi, czy też z przedmiotami, których pragnie użyć. Nie mamy więc kłopotów z interpretacją takich wypowiedzi, jak:

(6) *Kowalskiemu córka wyjechała na Zachód.*

(7) *Kowalskiemu zepsuł się samochód.*

(8) *Witek naostrzył Oli ołówek.*

Członkowie rodziny, przedmioty należące do odbiorcy i przedmioty przez niego używane automatycznie przypisuje się do jego sfery osobistej. Interpretacja przebiega tu utartymi ścieżkami. W innych wypadkach, kiedy mamy do czynienia ze skojarzeniami mniej skonwencjonalizowanymi, interpretacja wymaga twórczego wysiłku i silniejszego wsparcia kontekstowego.

3. STREFA WPLYWÓW

Ważną częścią sfery osobistej jest „strefa wpływów”, tj. przedmioty i ludzie, nad którymi dana osoba chociaż częściowo panuje: przedmioty do niej należące, przedmioty, które znajdują się w jej zasięgu, jej podwładni, poddani, dzieci, uczniowie. W naszej kulturze, lansującej model osobowości raczej ekspansywnej, strefa wpływów jest bardzo ważną częścią sfery osobistej, a jednostka jest czuła na jej powiększanie się bądź kurczenie. Ponadto powszechnie uważa się, że każdy jest odpowiedzialny za podlegające mu osoby, a więc, że jego również

dotyczą konsekwencje działań tych osób. Nie ma więc nic dziwnego w fakcie, że istotne zmiany w przedmiocie bądź osobie znajdującej się pod kontrolą innej osoby, a zwłaszcza dostanie się pod kontrolę bądź wymknięcie się spod niej, stanowią dostateczną motywację do uznania tej drugiej za odbiorcę czynności, a więc do użycia datiwu.

Tak więc wśród czasowników konotujących celownikowe dopełnienie ważną grupę stanowią czasowniki oznaczające symboliczne uznanie strefy wpływów odbiorcy:

- (9) *Żołnierz zasalutował dowódcy.*
- (10) *Kowalski ciągle podlizuje się /schlebia/ nadskakuje dyrektorowi.*
- (11) *Chłopi kłaniali się/czapkowali dziedzicowi.*
- (12) *Lekarzowi asystowało kilku praktykantów.*

Częste jest również użycie celownika do oznaczenia osoby, która działa na jakimś przedmiocie i byłaby uznana za agensa, ale ponieważ czynność wymyka się spod jej kontroli, jest traktowana jako odbiorca czynności:

- (13) *Samochód wpadł mu w poślizg.* (cf.: Prowadził samochód)
- (14) *Marcie przypaliła się ryba.* (cf.: Marta smażyła rybę)

Wreszcie użycie celownika może motywować stosunek społeczny agensa do drugiej osoby: jeżeli agens niejako „z urzędu” należy do strefy wpływów owej osoby, może ona być uznana za odbiorcę czynności:

- (15) *Syn bardzo dobrze mu się uczy.*
- (16) *Sekretarka mu poszła na macierzyński.*
- (17) *Żołnierze mu się buntują.*

Władza odbiorcy nad agensem może być ograniczona np. do pewnych miejsc czy sytuacji, co wpływa na akceptowalność wypowiedzi, por. (3a) i (4a).

4. CELOWNIK KONWENCJONALNY A ZDANIA ROZKAZUJĄCE

Zdania cytowane w literaturze przedmiotu jako przykłady tzw. datiwu konwencjonalnego (tj. datiwu jakoby nie implikującego wpływu czynności na osobę nazwaną wyrażeniem celownikowym) to najczęściej zdania z czasownikiem w trybie rozkazującym (lub bezokolicznikiem wyrażającym rozkaz):

- (18)a. *Nie udawaj mi idioty.*
- b. *Siedź mi spokojnie.*
- c. *Tylko mi się nie buntować.*
- d. *Tylko nam nie drukujcie nielegalnych ulotek.*

(Pomijam tutaj wypowiedzi z *sobie*, którymi zajmę się w punkcie 7.).

Podstawową funkcją trybu rozkazującego jest wydawanie poleceń. Polecenie to typ aktu mowy, w którym:

- 1) nadawca chce, żeby adresat wykonał czynność będącą treścią polecenia (adresat jest więc agensem tej czynności);
- 2) adresat jest w „strefie wpływów” nadawcy (nadawca może mu rozkazywać, czyli ma wyższy status społeczny).

Oba te warunki muszą być spełnione, aby dana wypowiedź miała moc illokucyjną polecenia (należą one do warunków szczerości poleceń). Pragnienie nadawcy, aby adresat wykonał polecenie, może wynikać z dwu (nie wykluczających się wzajemnie) przyczyn: albo czynność bądź jej rezultat są korzystne dla mówiącego, albo też mówiący chce zaznaczyć lub potwierdzić swoją władzę nad adresatem. W pierwszym wypadku w wypowiedzi może się pojawić „celownik korzyści” (*Zrób mi kogel-mogel*), w drugim – „celownik konwencjonalny” (*Siedź mi spokojnie*).

Fakt, że zdania z datiwem konwencjonalnym to na ogół polecenia, nie jest przypadkowy. Każde polecenie presuponuje, że adresat znajduje się w strefie wpływów nadawcy. Ten warunek wstępny stanowi pomost, umożliwiający uruchomienie jednej ze strategii interpretacyjnych dla datiwu – strategii związanej ze strefą wpływów. W zdaniu rozkazującym z celownikiem konwencjonalnym wykonawca czynności, czyli adresat polecenia, znajduje się w strefie wpływów mówiącego; w zależności od tego, czy adresat spełni polecenie czy też nie, strefa ta zwiększy się bądź zmniejszy. Mówiący jest odbiorcą czynności i może być wskazany w datiwie. Za błędne więc należy uznać twierdzenie, że celownik konwencjonalny jest pozbawiony znaczenia: podobnie jak w innych, bardziej typowych użyciach jest on gramatycznym wykładnikiem odbiorcy czynności.

Użycie trybu rozkazującego w funkcji rozkazu sankcjonuje zatem pojawienie się datiwu „konwencjonalnego”. W tym momencie jasne staje się, dlaczego zdania rozkazujące z „datiwem konwencjonalnym” należy interpretować jedynie jako polecenia, por. przykłady (1), (2), nie zaś prośby czy rady, te bowiem możemy kierować do osób o równym lub wyższym statusie społecznym: warunki wstępne dla rad i prośb nie wymagają, aby adresat znajdował się w strefie wpływów nadawcy. Jeżeli zdania z (1) i (2) miałyby być interpretowane jako prośby czy rady, nic nie usprawiedliwiłoby użycia datiwu, gdyż opisywana czynność nie narusza w żaden oczywisty sposób sfery osobistej mówiącego (pominąwszy taką interpretację (1b), w której chodzi o szminkę nadawcy). Tak więc pojawienie się w zdaniu celownika, o ile pozostałe elementy wypowiedzi nie uruchamiają innych strategii interpretacyjnych, narzuca wybór jednej spośród kilku możliwych interpretacji zdania w trybie rozkazującym: zdanie to musi być rozumiane jako polecenie wydawane osobie znajdującej się w strefie wpływów nadawcy.

5. CELOWNIK KONWENCJONALNY A REGUŁY GRZECZNOŚCI

Ponieważ warunkiem wstępnym właściwego użycia zdania z celownikiem konwencjonalnym jest nierówny status społeczny agensa i odbiorcy czynności (agens musi się znajdować w strefie wpływów odbiorcy)², nie do przyjęcia jest użycie takiego zdania przez osobę o niższym statusie społecznym zwracającą się do osoby o statusie wyższym. (Dlatego więc asystent czy student nie może powiedzieć do profesora *Proszę mi nie używać tej drukarki*). Niegrzeczne jest również użycie takiego zdania w rozmowie z nieznanym dorosłym, ponieważ nieznanymi dorosłymi traktujemy jako osoby o wysokim statusie społecznym. Nawet w sytuacji, gdy mówiący ma wyższy status od adresata, użycie celownika konwencjonalnego jest uznawane za niezbyt grzeczne, ponieważ nie jest najgrzeczniejsze podkreślanie swojego wyższego statusu: nawet osoba, która może rozkazywać, chcąc być grzeczna mówi *proszę*.

Nie jest natomiast niegrzeczne użycie datiwu konwencjonalnego w rozmowie z bliską osobą o równym statusie (taka wypowiedź często bywa odbierana jako żartobliwe „panoszenie się” i może jej towarzyszyć np. jednoczesne grożenie palcem i śmiech). Może on być również użyty w sytuacji, gdy nie ma żadnych wątpliwości, że status społeczny mówiącego jest znacznie wyższy i że ma on prawo narzucać swoją wolę adresatowi. Prototypem tego rodzaju sytuacji jest stosunek między rodzicami a dziećmi; użyć datiwu konwencjonalnego może również nauczyciel w stosunku do ucznia, szef zwracający się do pracownika, zwłaszcza jeżeli jest od niego znacznie starszy, strażnik polecając coś więźniowi, lekarz w rozmowie z pacjentem³.

6. EMPATYCZNA INTERPRETACJA CELOWNIKA KONWENCJONALNEGO

W sytuacji, gdy mówiący i adresat są sobie bardzo bliscy, a wyższy status mówiącego jest niepodważalny (i wobec tego nie ma potrzeby specjalnego podkreślenia go), możliwa staje się również „empatyczna” interpretacja zdania z celownikiem konwencjonalnym.

² Oczywiście na to, że zdanie rozkazujące z datiwem konwencjonalnym osoba dorosła zazwyczaj odbiera jako niegrzeczne, wpływa również fakt, iż prototypem tego rodzaju wypowiedzi jest grożące polecenie wydawane dziecku przez rodziców. Polecenie z celownikiem konwencjonalnym sprowadza więc adresata do sytuacji dziecka, podczas gdy mówiący przyjmuje rolę jednego z rodziców.

³ Użycie *mi* konwencjonalnego to – często nadany nieświadomie – przekaz mówiący „ja tu rządzę”. Jest ono swoistym barometrem pewnych postaw i zachowań społecznych, na przykład w określonych sytuacjach *mi* konwencjonalne pozwala odróżnić rzeczywistego przywódcę grupy od przywódcy formalnego (przywódca rzeczywisty to ten, który mówi *zrób mi* jakąś część wspólnej pracy). Odzwierciedla ono również pewne roszczenia terytorialne: w typowej, tradycyjnej rodzinie zdań z celownikiem konwencjonalnym używa żona w kuchni, a mąż w garażu.

(19) *Tylko mi nie chgruj!*

(20) *No nie płacz mi już.*

(21) *Tylko mi się nie skalecz.*

W wypowiedziach tych mówiący zaznacza nie tyle swoją władzę nad adresatem, ale raczej swoje współczucie dla niego: wskutek istniejących między nimi bliskich więzi wszystko, co się dzieje z adresatem, dotyczy również mówiącego, tak samo go boli. Ponieważ akceptowalność celownika wynika tu nie tylko z faktu znajdowania się adresata w strefie wpływów nadawcy, ale przede wszystkim z bliskich więzi emocjonalnych, wypowiedzi takie nie muszą być interpretowane jako polecenia. Zazwyczaj zresztą zdania te nie spełniają nawet warunków szczerości właściwych poleceniom: często dokonanie lub niedokonanie się czynności jest albo niezależne od woli adresata – cf. (19), albo całkowicie zbieżne z jego wolą, nie ma więc potrzeby wydawać takiego polecenia – cf. (21).

7. WYPOWIEDZI Z „SOBIE” KONWENCJONALNYM

Właściwe użycie zdania z celownikiem konwencjonalnym wymaga, aby agens znajdował się w strefie wpływów odbiorcy czynności. Jeżeli więc w zdaniu celownikiem konwencjonalnym jest zaimek zwrotny *sobie*, należy się spodziewać, że będzie on wnosił znaczenie samodzielności, czy też nawet samowoli agensa, jego wyłamywania się spod władzy innych osób czy też zobowiązań wobec nich. Tak też jest:

(22) *Ojciec mu kazał siedzieć w domu i się uczyć, a on sobie chodzi na dyskoteki.*

(23) *Ty tu sobie piwo pijesz, z dziewczynami flirtujesz, a ja pracuję za dwóch, tak?*

Sobie „konwencjonalne” może też po prostu wskazywać, że agens wykonuje daną czynność dla samej przyjemności płynącej z jej wykonywania, że kieruje się własną ochotą, a nie nakazami innych czy jakimiś zewnętrznymi celami czyli że sam znajduje się we własnej strefie wpływów.

(24) a. *A ja sobie śpiewam, a ja sobie gram...*

b. **Śpiewam sobie kotysankę, bo chcę uśpić dziecko.*

(25) a. *Dzieci biegały sobie po podwórku.*

b. **Dzieci biegały sobie, żeby się nie spóźnić do szkoły.*

Jeżeli zaś *sobie* konwencjonalne pojawia się w zdaniach z trybem rozkazującym, oznacza pozwolenie, nie nakaz: mówiący uznaje niezależność adresata.

(26) *A rób sobie, co ci się żywnie podoba – mnie to nic nie obchodzi.*

Tak więc użycie w zdaniu z trybem rozkazującym *mi* lub *sobie* zasadniczo

zmienia sens wypowiedzi. (27a) sugeruje, że adresat ma ochotę siedzieć w domu i nic nie robić, a nadawca mu na to pozwala bądź mu to radzi. (27b) zakłada, że adresat nie chce siedzieć w domu, lecz mówiący mu to nakazuje.

(27) a. *Siedź sobie w domu i nic nie rób.*

b. *Siedź mi w domu i nic nie rób.*

8. PODSUMOWANIE

Z przytoczonych w pracy przykładów jasno wynika, że tzw. celownik konwencjonalny nie jest pozbawiony znaczenia. Użycie celownikowe zaimka nie tylko podkreśla „stan emocjonalny wypowiedzi” (Heinz 1988:412), cokolwiek to ma znaczyć, ale również zmienia jej moc illokucyjną – przykłady (1), (2) i powoduje, że staje się ona niegrzeczna w pewnych sytuacjach społecznych (punkt 5). Ponadto użycie innego zaimka całkowicie zmienia sens wypowiedzi – por. (27).

Wymienione wyżej treści znaczeniowe, które wnosi celownik „konwencjonalny”, nie wynikają z prostego sumowania się znaczeń zaimka pierwszej osoby czy zaimka zwrotnego i reszty zdania: wynikają one z nakładania się na siebie treści poszczególnych leksemów, kategorii gramatycznych (podstawowa funkcja celownika, podstawowa funkcja trybu rozkazującego), konsytuacji (zwłaszcza treści dotyczących relacji między nadawcą a adresatem komunikatu językowego), wiedzy o uczestnikach opisywanego wydarzenia oraz ogólnej wiedzy o świecie. Konwencja językowa dostarcza pewnych strategii interpretacyjnych, odpowiadających pewnym powszechnie uznawanym powiązaniom między osobami i między osobami a rzeczami; adresat wypowiedzi musi jednak sam wydedukować, w jaki sposób konsekwencje czynności agensa mogą dotknąć osoby bezpośrednio w nią nie zaangażowanej.

BIBLIOGRAFIA

- Dąbrowska Ewa, 1987, *The Semantics of Case*. Praca magisterska napisana w Instytucie Anglistyki UG.
- Heinz Adam, 1988, *System przypadkowy języka polskiego*, [w:] *Język i językoznawstwo*, Warszawa.
- Lakoff George, 1987, *Women, Fire, and Dangerous Things: What Categories Reveal about the Mind*. Chicago University Press, Chicago.
- Searle John R., 1969, *Speech Acts*, Cambridge University Press, Cambridge (polski przekład: Bohdan Chwedenczuk, *Czynności mowy*, Warszawa 1987).
- Szober Stanisław, 1959, *Gramatyka języka polskiego*, Warszawa.
- Wierzbicka Anna, 1988, *The Semantics of Grammar*. John Benjamins, Amsterdam.

Barbara Boniecka

FORMY WYRAŻAJĄCE MOTYWACJĘ ZACHOWAŃ (na przykładzie wypowiedzi dziecięcych)

W procesie przyswajania języka dziecko, obok wiedzy o języku, przyswaja sobie także wiedzę o jego odpowiednim użyciu, czyli nabywa tzw. kompetencji komunikacyjnej. Jak się przyjęło określać, kompetencja komunikacyjna w swej istocie dotyczy zdolności posługiwania się językiem zarówno w sposób skuteczny, jak i dostosowany do sytuacji, sposób uwzględniający również oczekiwania mówcy wobec słuchacza, cele, jakie sobie stawia mówca, wreszcie społeczne konwencjonalne reguły użycia języka¹.

Zajmę się teraz interpretacją jednych z częściej używanych przez dzieci w wieku przedszkolnym formuł wyrażających intencje ich przekazów, mianowicie formuł przekonywających odbiorcę o słuszności postawy, jaką przyjęły.

Przekonywać można kogoś o czymś. Przekonywać można na różne sposoby. Ogólnie biorąc, najwyraźniejszą i najskuteczniejszą formą przekonywania współrozmówcy o słuszności własnych poczynań jest *uzasadnianie* (np. stanowiska) lub inaczej *argumentowanie* (np. przyjętej postawy), *poddawanie motywów* (np. swoich działań), *wymienianie dowodów* na coś, *pokazywanie racji*, *odkrywanie przesłanek* itp. Wszystkie wskazane tu nazwania są względem siebie bliskimi synonimami lub jednostkami tożsamymi znaczeniowo, dlatego w dalszych partiach swego tekstu będę używała ich wymiennie.

Powtórzę – przekonywać można kogoś o czymś. To *o czymś* jest semantycznie ogromnie pojemne. Czymś, co wymaga uzasadnienia, może być z perspektywy małego rozmówcy każde z jego własnych poczynań lub czynności innych osób, każde działanie – realne lub wzięte z fantazji, także werbalne – o którym się informuje za pomocą zdań wyrażających różne rodzaje modalności.

¹ B. Bokus, *Pole działania a użycie języka w interakcjach dziecko – dziecko (analiza wypowiedzi otwierających interakcje)*, [w:] *Wiedza a język*. Tom 2. *Język dziecka*. Praca zbiorowa pod redakcją I. Kurcz, G. Wales Shugar, B. Bokus, Wrocław 1987, s. 191-206.

Dziecko może uzasadniać swoje/cudze prośby, swoje/cudze oceny, wyjaśniać przyczyny swoich/cudzych pomyłek, sprzeciwów, sugestii, swoich/cudzych przekonań itd. itd. Dla pewnego porządku (w mówieniu *de omni rei*) pogrupuje przykłady wypowiedzi argumentujących według tego, czy motywują czyjeś określone działania fizyczne i czyjeś zachowania czy też zajęta przez kogoś określoną postawę mentalną, sposób myślenia i ustosunkowania się do rzeczywistości, do innych osób, do zdarzeń, faktów, zjawisk.

W rejestrze interesujących mnie wypowiedzi na czoło wysuwają się te, które zawierają motywację fizycznych zachowań i działań.

Motywacji wymagają przede wszystkim polecenia.

Magda, wyłącz to wszystko, bo mi aparat się zaraz wystrzeli. [o przegrzanym aparacie do wyświetlania przezroczy] XXXVII 9²

Czasem dziecko wydaje polecenie samemu sobie.

A! Światło mi trzeba zamknąć, bo nic nie widzę. [podczas oglądania slajdów] XXXVII 390

Tłumaczyć się można z p o n a g l e ń.

H – Widzisz?! [rozżarzona zapalka pada na linoleum]

M – *Prędeż!* [podnieś], *bo będzie dziura!* XXXVII 254

Uzasadnienia pożądane są przy p r o ś b a c h.

Ciocia, a pojedziesz jutro do pani doktór, bo mi boli y... żąbek, ciocia? [chodzi o wizytę u ortodonta, którego zabiegi okazały się dla dziecka bezbolesne, a każda wyprawa do kliniki wiązała się z dodatkowymi atrakcjami] XXXVIII 470

Motywacje niezbędne są przy z a c h e ń t a c h i p r o p o z y c j a c h.

Niech pani to weźmie. [mowa o kremie do rąk; podczas zabawy w sklep] *Będzie pani miała gładkie ręce i silne.* XL 475

Pewne argumenty potrzebne są także wtedy, kiedy się o d s t r e ń c z a k o g o ś od czegoś, z n i e c h e ń c a do czegoś, kiedy się komuś czegoś z a k a z u j e. W szczególności chodzi tu o wszelkie działania na 'nie'.

Mniam mniam! [mlaski przy jedzeniu] *Ciociu, upadło, o cholela! Na kawałki!* [rozpadł się chleb] *Mi nie trzeba do buzi, ciociu, wkładać, bo...* [chleb się pokruszył] XXXVIII 525

Tym, co dzieci często usiłują uzasadniać, jest o d m o w a działań, na które liczył interlokutor. W przytoczonych niżej przykładach znaczenie odmowy jest w zasadzie implikowane i można je ująć w zdanie: 'nie mam ochoty robić tego, o co prosisz'.

B – A dlaczego gnieciesz wstążeczkę? Elwiś, tak nie można! No jak będziesz wyglądać?! Jak obiboka! [...]

² Cyfra rzymska odnosi się do numeru taśmy magnetofonowej, na której dokonano zapisu dziecięcych wypowiedzi, oraz do numeru arkuszy, na których dokonano transkrypcji tych wypowiedzi. Cyfry arabskie informują, która w kolejności replika małego rozmówcy posłużyła za ilustrację jakiejś obserwacji.

E – *To moje kokardki.* XLV 448

B – Powiedz, bo ciocia cię tak ładnie prosi, a ty jesteś grzeczne dziecko, prawda?

M – *Nie, nie jestem.* XXXVIII 801

Normalnym zjawiskiem w dziecięcej mowie są też wypowiedzi z motywacją oceny działania. W poniższym wypadku chodzi o wytłumaczenie się z wadliwego posunięcia.

B – O tu powinno stanąć, bo ty liczyłaś to miejsce, w którym stało. Tu stało? Raz dwa trzy cztery. [próba ułożenia pionka na właściwym polu planszy]

E – *Mucha mi wpadła do głowy.* [z rozżaleniem; z poczuciem winy, że się zakłóciło przebieg gry złym ruchem] XXXVIII 318.

Wśród argumentów ocen mieściłyby się dowody na odkrywane przez dzieci niedorzeczności działań. W pierwszym z przytoczonych dalej przykładów uzasadnia się niedorzeczność zachęty do deklamacji tekstu *ex professo* przeznaczonego do śpiewania, w drugim – podważa się potrzebę działania werbalnego, konkretnie: postawienia pytania. W obu wypadkach argumentacja przemawia za odmową działania.

B – Magdusia mówi wierszyk „Gdzieś pod liściem łopianu”.

M – *To nie jest żaden wierszyk, tylko piosenka.* XXXVII 387

B – Nawet nie pytasz, kiedy ja przysłam. [z wyrzutem]

M – *Słyszałam.* XXXVII 441

W analizowanych tekstach zwracają również uwagę wypowiedzenia uzasadniające prawidłowość własnego działania lub *prawidłowość* obiektywną.

Aparat zgrzany. Ja nie chciałam tego [żeby film się zniszczył]. *Tylko powiedziałam mamie, że „Alicję”* [film pt. „Alicja w krainie czarów”] *dobrze widać, a mama to wymyśliła.* [tzn. zabawę w wyświetlanie przezroczy] *Twoja wina, a nie moja!* [przekornie] XXXVII 24

Czyli: skoro aparat do wyświetlania jest niesprawny, to naturalną rzeczą jest prawdopodobieństwo zniszczenia filmu.

W języku dzieci regularne są wypowiedzenia motywujące potrzebę, konieczność, możliwość działania.

B – A to co?! [z wyrzutem o grabieniu dziecięcymi grabkami puszystego dywanu]

M – *No bo ja chcę gabić.* [grabić] XXXVIII 605

W tekstach dziecięcych znaleźć też można wypowiedzenia uzasadniające *zamiar* działania.

Jak to zrobimy, no to zrobimy, wiesz co? Czerwonego Kapturka. Bo będzie fajniej. [chodzi o wspólne z babcią robienie zabawek z żołądki] XXXVII 155

Można się też doszukać wypowiedzeń motywujących przyrzeczenie określonego działania.

Ja nie będę dmuchać [do mikrofonu], *bo się zepsuje!* XXXVIII 501

Dzieci nie mają trudności w motywowaniu z g o d y na określone działania.

B – Hajże na wilka! Zaraz z niego skórę ściagniemy, nie?

E – *Będę miała futerko!* [z radością] XL 562

Motywowany może być w y b ó r określonego działania.

B – Kupimy buci?...

M --ki.

B – Buciki, ciapki dla Magdusi.

M –*Ciapki, bo już nie ma tutaj.* [nie mam] XXXVIII 432

Uzasadnia się też r e z y g n a c j ę z działania.

No i co widać?! Gównno! Masz, oglądaj sobie, oglądaj! Ja nie potrzebuję już! [powiedziane ze złością] XXXVII 3

Czasem g o t o w o ś ć działania lub jej brak wymagają argumentacji.

B – No, kto rusza dalej? Teraz ty.

E – [rzuca kostką do gry]

B – No? Ile? [oczek]

E – *Muszę policzyć* [odpowiem na pytanie, gdy policzę] XXXVIII 100

Zazwyczaj uzasadnia się c e l działania.

B – Po co przysłaś?

M –*No bo tak.* XXXVIII 582

Teksty dziecięce obfitują w wypowiedzenia usprawiedliwiające n i e w y k o -
n a n i e zadania lub n i e m o ż n o ś ć jego wykonania.

B – Magdusia przygotowana do występu?

M –*Nie, bo Elwira mi mój wierszyk ukradła* [z rozżaleniem] XXXVII 68

B – Powiedz mi, dlaczego bałwanka nie narysowałaś? Jednego tylko malutkiego tam widzę wykroiłaś. Magda!

M –*No bo mi się nie chciało.* XXXVII 445

B – Nie dmuchamy! [nie dmuchaj do mikrofonu]

M –Ciociu, ja tak tsimam.

B – To trzymaj, ale nie dmuchaj!

M –*Ja piję herbatę.* [więc nie jestem w stanie dmuchać] XXXVIII 564

Drugą grupę stanowią wypowiedzenia z uzasadnieniem tego lub innego rodzaju aktywności intelektualnej, o której informuje zdanie konstatacyjne. Myślę tu o wypadkach, kiedy dziecko formułuje argument na rzecz własnej lub cudzej konstatacji. Wyjdę od przykładów wskazujących na to, że dzieci mają już pewne wyobrażenia o rzeczywistości, że stać je na własne opinie i orzeczenia, że w pewnych kwestiach mają już wyrobione zdanie i że gotowe są bronić swego punktu widzenia.

B – Czy można tylko świętować? Cały czas świętować?

M – *Nie można tylko świętować, bo inaczej by Bozia skarala y... ludzi, by ży... i by wy... i Pan Bóg by wypędził tak jak Adama i... i...*

B – I Ewę. XLII 448

S – A jak się nazywają twoje koty?

M – *Mój się nazywa jeden Czarek, nie Czarek, tylko Burek, bo jest bury, a drugi Mruczek, bo mruczy. XXXIV 5*

M – Niech się kładą? [dzieci-lalki] A ty ich nie połóżysz?

A – *A co ony są malutkie dzieci?! [ostro]*

M – Nie takie małe, to niech się kładą [same]. *Prawda?* LI 191

W wypowiedziach dzieci zdecydowanie przeważają sądy wyrażające pewność na 'tak' i na 'nie'. Oświadczeń typu *być może, wątpię, przypuszczam, wydaje mi się* itp. w zebranych tekstach jest bardzo niewiele, a jeśli się już pojawiają, to w gruncie rzeczy jako odwzorowanie modalności zdania wypowiedzianego przez dorosłego uczestnika komunikacji. Tę pewność widać zarówno w samym sądzie o czymś, jak i w jego motywacji.

B – Co te koty robią w naszej piwnicy, pytam. [...] A może jedzą kapustę (?) Trzeba sprawdzić. [z udawanym oburzeniem]

E – No jak! Kapusta kamieniem przyłożona i nakryta.

M – *Tak tak!!! Tak! Jak kamień jest pośrodku, on... one wywalają tą tekturę pazurami, a później odkrywają folię i sobie podjadają. [...] I później przykrywają folią, przykrywają tekturą i sobie idą, i latają najedzone po piwnicy. XXXVII 600*

Przytoczenie dowodu (-ów) na to, że się ma słuszość, twierdząc coś, zdecydowanie wzmacnia siłę tego twierdzenia, może też równocześnie spotęgować jego ekspresję.

E – No mi się śniło, ciociu, że... że moja koleżanka Ewelina zepsuła mi małpkę. Obskubała wszystkie pióra. [...] A mama ją zbiła pasem aż pasy... aż takie duże kresy były.

B – *No i nie żal ci było Eweliny?*

E – *Nie, bo ona mi małpkę zepsuła. XXXVIII 92*

Na ogół sądy, jakie dzieci wypowiadają, są sądami opiniującymi, oceniającymi. To, o czym mówią, jest najczęściej jakieś: dobre lub złe, ładne lub brzydkie, mądre lub głupie.

Ciociu, a Ewa Margol się grzecznie bawi, nic nie podrze i nic nie zepsuje. XLVI 828

B – Och! popatrz, ile ty masz kropeczek na tych majteczkach! Widzisz kropki?

M – *Musisz dać [oddać do sklepu], bo to niedobrze, jakby zia duzie! XLVI 569*

J – *Arek jest niegrzeczny z Arturem.*

S – Dlaczego?

J – *Bo ciągle dziewczyny całują.*

S – Naprawdę niegrzeczni chłopcy.

J – *Bawiliśmy się w gangstery, a ten Artur to ciągle dzieciom przeszkadza i jak łapią, to nas całują.* VII 56-61

Bez przesłanek dla takich lub tym podobnych orzeczeń wypowiedź informatora wyglądałaby jak okaleczona.

Przekonanie dzieci o słuszności swych sądów jest częstokroć wyolbrzymiane. Stwierdzenia nie pochodzące od nich samych lub polemiczne w stosunku do ich własnych dzieci gotowe są uznać za niedorzeczne lub niewarte szczegółowego rozbioru.

B – Chcesz mieć gumowce?

E – Yhy.

B – Jakie?

E – Czarne. *No nie wiesz, jakie są gumowce!* [z irytacją] XL 155

Powyższy fragment naprowadza na myśl, że widocznie malec nie zetknął się jeszcze z innym kolorem butów przeciwdeszczowych niż czarny, stąd kwestionowanie przezeń zasadności pytania współrozmówcy o barwę wspomnianego obuwia.

Por. ponadto:

J – *Diabeł mojski na oleju.*

R – Aha! Dlaczego na oleju?

J – *Bo on jest diabeł mojski.* [dobitnie] XVIII 154

Czasem dziecko stara się wytłumaczyć swój sprzeciw wobec jakiegoś działania werbalnego partnera komunikacji, np. wyrażającego negatywną opinię o nim (tu: pozornie negatywną).

B – Ty kurdupłu mały! [z czułością]

M – *Ja nie jestem kurdupel!* [rozpaczliwie] XXXVIII 405

W niniejszym fragmencie dialogu przed wypowiedzeniem uzasadniającym sprzeciw można się domyślić zdania w rodzaju: *Nie zgadzam się z taką opinią; Twój sąd jest mylny* itp.

Nie należą też do rzadkości wypadki, kiedy to dziecko, sprowokowane jakimś szokującym powiedzeniem swego interlokutora, bezpardonowo obwieszcza swoje zdanie, a zamiast spodziewanej argumentacji osądu wprowadza znak świadomej z niej rezygnacji. Być może, nie było po prostu w stanie zgromadzić na czas wszystkich i dostatecznych racji, które by mogły przemówić za jego stanowiskiem.

E – *Jesteś durna.*

M – *Jesteś głupia.*

B – Kto?

M – Ty.

B – Dlaczego?

M – *No bo tak.*

B – Ej tam, ja się nie zgadzam. XXXVIII 396-402

Formy motywacji działań, o których dzieci donoszą, oraz sądów, które wygłaszają, są tak samo liczne, jak same działania i sądy. Jedne z nich są przy tym bardziej, inne mniej wyraziste lub w ogóle tylko implikowane. W pierwszej kolejności narzuca się tu spostrzeżenie, iż spośród argumentów, które można sformułować na rzecz czegoś, dzieci wybierają argument poznawania z autopsji, przekonywania się poprzez bezpośrednie uczestnictwo w zdarzeniu, opierają się na samodzielnej *ad oculos* prowadzonej obserwacji. Czynią to wiążąc słowa i zdania z określonym obligatoryjnym gestem (najczęściej gestem wskazywania) lub innym znakiem będącym demonstracją przebiegu zdarzenia. Zwykle też słowa i zdania argumentujące wygłaszane są z naciskiem, który dowodzi wyraźnego przeświadczenia dziecka o słuszności i potrzebie motywacji swoich działań i spostrzeżeń. A oto ilustracja wskazanego sposobu przekonywania kogoś o czymś i dokumentowania swych posunięć.

B – A kieszenie są w tym futerku?

E – Tak. *O tu.* XL 576

B – A twój był numer trzy, o ten, proszę.

E – Nie! Nie. *To mój był numer!* XXXVIII 353

Zaraz się przedrze, zobaczysz. [...] Przedarło się. *Zobaczysz, przedarło, o!* XXXVII 12

B – [Niedźwiedź] Sam obierał [cukierki] z papierka?

M – No.

B – Rozwijał? [z niedowierzaniem]

M – No. *O tak o.* [...] A ta... a ten...a ja... jabłko to *o tak.* XXXVII 287, 289

Nie odbija się [w tańcu] *tak o*, tylko *o tak.* [...] *O tak!* [...] Krrrok i podskok! Krok i podskok! [mówi tańcząc] XXXVII 416-421

I zobacz! Nie tu. *O tu.* XXXVII 20

Łatwo zauważyć, że szczególną rolę w takim sposobie argumentowania grają verba *zabacz*, *popatrz*, pronomina *tak*, *tu*, także interiekcje – *o!* oraz różne kompozycje wskazanych leksemów.

Pokrewną formą motywacji w stosunku do wskazywania na poznawalność czegoś z autopsji jest motywacja przez przykład. Widać ją wyraźnie w tym oto fragmencie dialogu.

E – Oj, znowu, ciociu, nagrywasz? Ja jestem już przygotowana.

B – Z czym?

E – Z wierszykiem. [...]

B – Najpierw mi powiedz, czy to plugawy wierszyk czy...

E – „*Siwy dym się snuje*”.

B – No. [mów]

E – „*Siwy dym się snuje pod lasem daleko,
Tam pastuszki ogień palą i kartofle pieką.*

A Żuczek waruje, łapki sobie grzeje,

Krówki ryczą porykują – dobrze im się dzieje”. XXXVII 60

Ponieważ – jak sądzę – dziecko nie rozumie, co (dorosły) odbiorca może uznać za ładne, co za brzydkie, co za dobre, a co za złe, plugawe – jednym słowem – ponieważ dziecko nie orientuje się w wyznawanej przez swego aktualnego rozmówcę skali wartości, woli nie ryzykować wygłoszenia własnej opinii o jakości zaplanowanego tekstu (tu: wiersza), woli, by był on oceniony przez tę drugą osobę. Przytoczenie samego tytułu czy pierwszych wyrazów zamierzonej całości okazuje się najlepszym sprawdzianem stosowności słów i treści oraz najlepszym dowodem słuszności wyboru. Tak więc implikowany sens ‘odbiorco, oceń sam’ bierze tu górę i wyzwala dziecko z obowiązku wyrażenia osobistego zdania.

Dla dzieci znamienne jest argumentowanie działań czy przyjętego stanowiska poprzez samą ekspresję fonetyczną. Niektóre wypowiedzi dziecięce, na przykład odpowiedzi na pytania uznane za niedorzeczne, są tak silnie artykułowane, tak wysoko intonowane i tak głośowo „rozciągle”, że starcza to za wszelkie inne środki (słowne czy składniowe) argumentacji. Szczególnie charakterystyczny jest pod tym względem następujący urywek relacji przedszkolaka o opiece nad kotem porzuconym przez jednych, a przygarniętym przez innych ludzi.

M – Ten kot wyleciał z piwnicy taki malutki, wiesz. On był jeszcze malutki! Takiej wielkości. [pokazuje, rozkładając ręce] No to wtedy on [jakiś niegrzeczny chłopak] go [kota] tak zrzucił. Wtedy Beata wzięła go [kota] do domu i płakała wtedy za tym kotem.

B – Strasznie czuła dziewczynka. Dała mu jeść pewnie (?)

M – Nie. [nie w tym rzecz] I... i... tata... i tata, choć jest samochodem naprawiającym, to wie, jak się koty wychowuje!

B – Tata, chociaż kieruje samochodem? tak? jest kierowcą?

M – Cho... cho... choć... choć tata naprawia Beaty samochody, no to wtedy... no to...

B – Aha! Tata Beaty, chociaż naprawia samochody, to jednak?... [dokończ, proszę]

M – Umie wychowywać koty. I Beata go wychowywała, choć ma ryby jeszcze, małe akwarium, duże i największe. [powiedziane jednym tchem]

B – Wychowywała tatę czy kota?

M – [po dłuższej chwili] *Koootaaa!!!*

B – Aha.

M – I ja... i... i patrz... Nie ma się z czego śmiać! [oburzona zachowaniem babci, która przysłuchiwała się rozmowie]

B – No nie ma. Ona też jeszcze rybki wychowuje, babciu, jeśli nie wiesz. W akwarium. [z udawaną powagą] XXXVII 563

Jaskrawo wyartykułowana forma *Koootaaa!!!* ma sens 'poza kotem nic innego nie wchodzi w rachubę; jak można było tego nie zauważyć, przecież logika i zdrowy rozsądek nakazują tu myśleć nie o tacie, tylko o kocie właśnie'. Dziecko – rzecz jasna – nie dostrzegło dwojakiego znaczenia zaimka *go* i nie uchwyciło istoty pytania postawionego przez towarzysza rozmowy, stąd owo zacierzewienie świadczące o buncie wobec sugestii innej interpretacji wydarzenia niż podana przez nie samo.

Z fonetycznym wykładnikiem motywacji stykamy się i w takich jeszcze wypowiedzeniach.

B – Młoda czy stara?

M – Stara. *A jak!* XXXVII 518

B – To my już do Afryki zajechaliśmy? [podczas zabawy]

E – *No a co?!* [wszystko możliwe; nie ma się czemu dziwić] XL 694

B – A może pomalujemy troszkę(?)

E – *Aj, po co!* XXXVIII 367

Intonacja owego *A jak!* jest taka, że świadczy o wykluczeniu jakichkolwiek innych opinii niż ta, że ktoś, o kim mowa, jest stary. Z kolei na poły pytajna, na poły wykrzyknikowa intonacja wypowiedzenia *No a co?!* ma służyć potwierdzeniu domniemania wyrażonego w replice. Można ją też interpretować jako dziwienie się czyjemuś zdziwieniu. Co się zaś tyczy wypowiedzenia *Aj, po co!*, to właściwie jedynie na podstawie ekspresywnej jego intonacji można wnioskować, iż nie jest to pytanie o cel działania (mimo eksplicytnego funkтора pytajnego), lecz odmowa działania lub dezaprobata dla propozycji pewnych zajęć.

Dzieciom znany jest sposób wyluszczenia racji na rzecz jakiejś tezy polegający na orzekaniu faktów, na orzekaniu z przywoływaniem znaczeń biegunowo przeciwnych, czyli na 'tak' i na 'nie' i prawie wcale na 'być może'. Chodzi tu jednak o zdania, w których relewantne jest przede wszystkim leksykalne znaczenie tworzących to zdanie słów, ich ładunek treściowy, mniej zaś ekspresje wyrażane intonacyjnie. Na przykład w tekście:

M – [...] i wtedy bociany za nim leciały i... i... on wykołował bociany i tak bociany w środku... [zatoczył koło tak, że ptaki znalazły się w jego wnętrzu]

B – Yhy.

M – A on jeden. Poleciał na wieżę, to bociany poleciały do ciepłych krajów, to znaczy tam były ciepłe kraje. A ten... a póź... Ja nie kłamię. *Tak było!*

B – Bardzo ciekawa [historia], dlatego ja się tak uśmiecham. No opowiadaj! XXXVII 298

jest odwołanie do prawdy, która – jak wiadomo – uchodzi za argument o wyjątkowej mocy, właściwie za argument nie do zbiccia.

Przez asercję bywa wyrażany argument logiczności i zdrowego rozsądku. Potwierdza to wiele przykładów.

B – Czy ktoś je dokarmia te koty? Czy to są czyjeś koty czy takie bezdomne?

M – Bezdomne.

B – Bezdomne? [upewniając się]

M – Tak. *Bo jak jest... może być inny kot. Ta kocica może być wychowana, a wpuszczona do piwnicy.* XXXVII 543

J – A skąd wiesz, że go chce zjeść?

D – *O coś tak o buzię roztworzył.* XII 136

B – Chcesz takie kredki? A to, wiesz, to nie są zwyczajne kredki. To tak jak długopis działa. [...]

Em – Na cóż jej, Basiu, to. Ona...

B – Ale nie trzeba temperować takich kredek.

Em – Na cóż jej takie kredki, jak ona ma takie rozmaite.

M – Babciu! [tonem karcącym]

B – Ale musi mieć różne, nie?

M – *Babciu, ale... ale ja nie mam takich kredek jakby długopis.* XXXVII 624

Ale Romek już mi nie dał [znaczką], *bo on chyba nie będzie aż dwa razy dawał te same znaczki (?)* XXXII 245

Takie formy jak powyższe mają uzasadnić meritum jakiejś sprawy na podstawie konkretnych przesłanek (*argumentum ad iudicium*). Często jednak przesłanki, na których podstawie dzieci wyciągają wnioski i formułują sądy, w żadnej mierze nie dotyczą istoty rzeczy. Mali informatorzy, chcąc umotywić swoje stanowisko czy uzasadnić działanie, chętnie sięgają do sfery odczuć indywidualnych (zawiści, uprzedzeń, współczucia, szacunku, niemocy), sfery egoistycznych potrzeb i celów, osobistych interesów i własnych namiętności. A oto lista przykładów argumentowania, jeśli nie *ad baculum*, *ad ignorantiam*, *ad populum* czy *ad personam*, to z pewnością wykraczającego poza zasadę rzeczowości (mówienia *ad rem*).

E – Oddawaj piłkę, Magda! No oddawaj!

M – *A może mnie się chce pograć?!*

E – *To jest moja piłka, a nie twoja.* Oddawaj piłkę!!!

M – Masz swoją piłkę! [piłka odrzucona ze złością] XXXVII 33, 34

M – Ale czego on akurat taki dłużni? [z niezadowoleniem]

H – No bo szalik taki dłużni. [bywa; powinien być]

M – No to co! *A mama mi taki nie robiła!* XXXVII 239

B – To co? jedziemy? Powiemy tatusiowi? żeby zaprzęgał konie? [ironicznie o trabancie]

E – *Mi trzeba wiele wierszyków powiedzieć.* [wołę nagrania] XL 158

B – A jak ty się wtedy zachowujesz, jak reagujesz, gdy ona [Baba-Jaga] ci chce odebrać dziecko?

E – *Jak ja nie wezmę grabie, to jej w łeb w łeb tymi... tymi rogami.*

B – Yhy. Zębami. XL 96

Uwagę obserwatora silnie przyciągają dziecięce wypowiedzi, w których dokonuje się uzasadnień za pośrednictwem oznajmujących form porównawczych, form wyrażających gradację czegoś, np.:

B – Aha, ale co słysz...chać stamtąd? [zza ściany]

E – Ciociu, *lepiej już usłyszeć moje wiersze.* [na których odtworzenie z taśmy dziecko czekało już dłuższy czas]

B – No to może razem zaczniemy układać taką bajkę(?) [powracając do pierwotnego tematu]

E – Jaką?

B – Może bajkę o... o... kwiatkach wiosennych(?)

E – *Lepiej przy... lepiej usłyszeć moje wierrrsze.* XL 213, 227

Z „tezą” dorosłego rozmówcy rywalizuje tu „teza” dziecka, którą przedstawia ono jako lepszą, słuszniejszą (*a fortiori*).

Na zakończenie parę uwag o formie zdań argumentujących. Otóż w różnych formach motywacji działań największy udział ma motywacja wyrażona za pomocą zdań oznajmujących z (potocznym) *bo*. Struktury z *bo* w języku dzieci można uznać nawet za nagminne³.

Maś, tsimaj, *bo ja nie mogę.* XXXVIII 727

W – Jego najbardziej lubisz?

A – *No, bo on jest taki grzeczny chłopiec.* XV 59

R – A nie boisz się indyka? Indyka?

K – Indyka się nie boje.

R – Nie boisz się.

K – *Bo ja mam w domu szable dwie i mogę... i mogę zabić to.* XVII 181

Jak to pokazują liczne przykłady, *bo* może tworzyć skupienia z *no* na kształt *no bo*.

B – Po co przyszedłeś?

M – *No bo tak.* XXXVIII 582

B – A ty, Małgosiu, nic nie jesz?

³ Metatekstowe użycia *bo* w języku potocznym opisywał K. Ożóg w pracy *Leksykon metatekstowy współczesnej polszczyzny mówionej. Wybrane zagadnienia*, Kraków 1990. Funkcje *bo* rozważał ponadto K. Woźniak w artykule *Kilka uwag o użyciu bo w składni gwarowej*, „Język Polski”, 1981, z. 3-5, s. 224-233.

E – [nie jem teraz] *No bo* mama mi dała. [jeść już wcześniej] Dała mi na obiad. XL 514

Elementy *bo, no bo*, czasem też i samo *no* inicjujące zdania z motywacją są elementami fakultatywnymi.

To jest niegrzeczny piesek. [bo] *On dziewczynkę kąsa*. XXXVIII 648

Ja idę po piłeczkę, nie będę piła. [Nie będę piła, [bo] idę po piłeczkę.] XXXVIII 574

B – A może ja ciebie też tym kremem posmaruję(?) [skoro – jak utrzymujesz – dodaje on sił]

E – Nie. [bo] *Ja mam dużo siły*. *Już dwa razy tym kremem... się...* Ale dla pani mogę. XL 560

Umyć trzeba kubeczki. [nie trzeba, bo] *Już umyte już umyte*. LV 26 [dziecko samo do siebie; mówi jednym tchem]

Zupełną rzadkością w podobnych pozycjach jest wskaźnik argumentacji *ponieważ*.

Był to zły smok, *ponieważ* pożerał ludzi, a w szczególności młode panienki. XXXVII 333

Przestaje on być jednak rewelacją, gdy się uwzględni fakt, że prezentowany przykład pochodzi od dziecka opowiadającego baśń znaną z wielokrotnej lektury powszechnie używanego w kontaktach z dziećmi tekstu literackiego.

Podsumowując wyniki analiz, przede wszystkim wypada stwierdzić, że mali informatorzy rzadko bywają gołosłowni. Ich stała gotowość motywacji każdego niemal działania, każdego kroku, każdego posunięcia (nie tylko o charakterze perswazyjnym) czy sądu (zarówno własnego, jak i cudzego) zdaje się potwierdzać, iż są przekonani o celowości takiej praktyki wypowiedziotwórczej. Praktyka ta rodzi się z potrzeby, dlatego jest godna zapamiętywania i powtarzania. Potrzeby – taką opinię głoszą również psychologowie⁴ – są źródłem niemal wszelkiej aktywności dziecka w wieku poniemowlęcym i przedszkolnym. Dzieci zmierzają do określonego celu zarówno w swoich działaniach, czynnościach, postawach, jak i w wygłaszanych myślach, sądach, słowach. Jako osoba interpretująca wypowiedzi dziecięce (głównie wypowiedzi), mogę stwierdzić, że uzasadnianie tego, o czym się mówi, nie jest w języku przedszkolaków incydentalne i wcale nie jest jedynie indywidualnym komponentem werbalnych zachowań. Słuchając dzieci i obserwując ich wypowiedzi pod tym właśnie kątem, można dojść do przekonania, że wprost rozkoszują się one potrzebą i możliwością uzasadniania wszelkich posunięć, gotowe są przytaczać argumenty na konstatacje powszechnie znanych (im samym także) faktów i oczywistości.

⁴ M. Ligęza, *Interpersonalna funkcja serii pytań dzieci w wieku 1,5-6,0 [w:] Studia z psycholingwistyki ogólnej i rozwojowej*. Pod redakcją I. Kurcz, Wrocław 1983, s. 201-234, w szczególności s. 220.

Skupiając się na tej myśli, nie chciałabym równocześnie przeoczyć innej sprawy, w mniejszym stopniu gloryfikującej malców, mianowicie tego, że jakkolwiek bogate są środki wyrazu motywacji i jakkolwiek dzieci są skuteczne w wyborze odpowiednich operacji językowych, to w ich wypowiedziach najczęściej zdarzają się zdania nazywane tradycyjnie zdaniami przyczynowymi-skutkowymi i celowymi. Ponadto dzieci w wieku przedszkolnym wyzyskują też chętnie środki fonetyczne, szczególnie intonację wykrzyknikową, wreszcie – co nie jest obojętne dla oceny osób w tym wieku – struktury odnoszące odbiorcę do uzasadniania czegoś wiedzą zdobytą z autopsji. Nie znajdują natomiast u dzieci większego uznania struktury trybu warunkowego, o których jako o częstej formie argumentacji w języku potocznym informuje w swoich pracach Pisarkowa⁵.

⁵ K. Pisarkowa, *Rozważania o argumentacji w języku naturalnym*, „Polonica III”, 1977, s. 79-88 oraz teŹe *Składnia rozmowy telefonicznej*, Wrocław 1975, w szczególności s. 102-112.

Janusz Anusiewicz
Jacek Skawiński

DEFINIOWANIE I DEFINICJE W PODRĘCZNYM SŁOWNIKU POLSZCZYZNY POTOCZNEJ

Dyskusję nad problemem definiowania leksyki potocznej należałoby zacząć od definicji zjawiska określanego w języku mianem „potoczności”. Byłaby to kolejna próba opisanego czegoś, co dość skutecznie, jak do tej pory, wymyka się wysiłkom językoznawców, starających się ustalić uniwersalne zasady badania tej warstwy języka. Lingwiści zgadzają się właściwie tylko co do tego, że to właśnie leksyka i frazeologia są podstawowymi wyznacznikami i nośnikami stylu potocznego. Na pytanie, jakie leksemy należy włączyć do tej warstwy współczesnego języka polskiego, jest już jednak wiele odpowiedzi. Skrajne stanowiska w tej kwestii prezentowane są w pracach Danuty Buttler, która za wyrazy potoczne uważa zasadniczo tylko jednostki nacechowane (przede wszystkim ekspresywnie i wartościująco), i Jerzego Bartmińskiego, który uznając polszczyznę potoczną za centrum stylowe współczesnego języka polskiego tworzy koncepcję zbliżającą ten styl do tego, co jest określane jako „język ogólny”¹. W pierwszym wypadku mielibyśmy zatem do czynienia z wąskim, w drugim zaś – szerokim rozumieniem potoczności w języku². W naszym wystąpieniu nie zamierzamy deklarować się za takim czy innym rozumieniem i sposobem badania tego zjawiska, gdyż w wypadku prowadzonych przez nas prac jest to właściwie zbędne. Brzmi to nieco paradoksalnie, ale staje się jasne przy przyjęciu następujących założeń:

¹ Por. D. Buttler, *Miejsce języka potocznego wśród odmian współczesnej polszczyzny* (w:) *Język literacki i jego warianty*, red. S. Urbańczyk, Wrocław 1982; D. Buttler, A. Markowski, *Słownictwo współnoodmianowe, książkowe i potoczne współczesnej polszczyzny* (w:) *Język a kultura*, t. 1, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1988; J. Bartmiński, *Styl potoczny jako centrum systemu stylowego języka*, „Poradnik Językowy” 1991, z. 1-2; J. Bartmiński, *Styl potoczny* (w:) *Język a kultura*, t. 5, *Potoczność w języku i kulturze*, red. J. Anusiewicz, F. Nieckula, Wrocław 1991.

² Szerokie rozumienie potoczności w stylistyce prezentują też tacy lingwiści, jak: A. Furdal w pracach: *Klasyfikacja odmian współczesnego języka polskiego*, Wrocław 1973; *Językoznawstwo otwarte*, Opole 1977 oraz S. Gajda w artykule *W poszukiwaniu teorii stylu* (w:) *Z polskich studiów slawistycznych*, cz. V, z. 2, Warszawa 1978.

1. Należy dokonać istotnego rozróżnienia między rozumieniem potoczności na poziomie leksyki i na poziomie tekstu (stylu)³. Teksty potoczne w znacznej mierze konstruowane są z leksyki ogólnej, neutralnej, współnoodmianowej. Od mówiącego zależy w jakim stopniu nasyci swą wypowiedź leksemami nacechowanymi, będącymi wyznacznikami stylu. Stąd też zdanie:

Wieczorem władował się do mieszkania i przyłożył mu w łeb butelką jednoznacznie kwalifikujemy w całości jako tekst potoczny, choć status taki uzyskuje tylko dzięki trzem nacechowanym leksemom: *władować się, przyłożyć i łeb*.

2. W prowadzonych przez nas pracach leksykograficznych badamy i klasyfikujemy przede wszystkim leksemy i frazeologizmy nacechowane, uznając, iż słownik właśnie w taki sposób powinien ukazywać istotę potoczności. Nie jest on zbiorem tekstów, lecz jednostek, które nadają tekstom cechy stylu potocznego. Nieporozumieniem byłoby opracowywanie słownika zawierającego również wyrazy o statusie neutralnym, współnoodmianowym, które odnotowują i definiują współczesne słowniki języka polskiego (w cytowanym przykładzie: *wieczorem, mieszkanie, on, butelka*).

Tak więc bez względu na istniejące różnice zdań i spory o to, jakim leksemom przyznać status potoczności, słownik zawierać będzie w ogromnej większości hasła nacechowane, tworzące warstwę nieoficjalnego słownictwa współczesnego języka polskiego.

Istotnym natomiast problemem, jaki nasuwa się przy klasyfikacji leksemów, jest ich zasięg i stabilność. Ważną cechą stylu potocznego jest jego „idiolektyzacja”, to znaczy tendencja do tworzenia okazjonalnych – na użytek niewielkiej grupy osób czy wręcz tylko własny – różnego rodzaju „słówek”, „powiedzonek”, które mogą pozostać w ograniczonym użyciu, upowszechnić się lub zupełnie zniknąć. Sytuację komplikuje też fakt, iż niemal każdy użytkownik polszczyzny potocznej ma inny inwentarz leksemów i frazeologizmów, używanych z różną frekwencją, a nawet znaczeniem. Jedynym wyjściem jest tu chyba przyjęcie koncepcji „rozszerzającej” i włączenie do słownika pewnej części hasel słabo potwierdzonych, o ograniczonym zasięgu.

Podręczny słownik polszczyzny potocznej redagowany jest w oryginalnym układzie leksykalno-semantycznym. Taki niealfabetyczny sposób organizacji hasel daje z jednej strony niezwykle ciekawy obraz widzenia świata przez pryzmat tej odmiany polszczyzny, z drugiej wspomaga proces definiowania leksemów, pozwalając na wyraźniejsze dostrzeżenie podobieństw i różnic znaczeniowych w obrębie grupy wyrazów odnoszących się do jakiejś sfery rzeczywistości. Plan podziału na pola słowno-znaczeniowe nie został zapożyczony z żadnego z ist-

³ Zob. nast. prace: J. Bartmiński, *Derywacja stylu* (w:) *Pojęcie derywacji w lingwistyce*, red. J. Bartmiński, Lublin 1981; S. Gajda, *W poszukiwaniu teorii stylu*, op. cit.; A. Markowski, *Status kategorii potoczności w języku i w opisie języka* (w:) *Język a kultura*, t. 5, op. cit.

niejących, podobnych słowników, lecz stworzony metodą, która pozwala pozostawać mu w naturalnym związku z badaną warstwą słownictwa. Opracowany był w miarę klasyfikacji materiału, na który złożyło się blisko 40 tys. wypisów. Wersja, którą tu prezentujemy, ulegnie prawdopodobnie pewnym korektom, gdyż ekscerpca materiału ciągle jeszcze trwa.

Konsekwencją takiego pogrupowania haseł jest to, że każdy wyraz wieloznaczny znajdzie się w kilku miejscach słownika, za każdym razem, rzecz jasna, z inną definicją. Dotarcie do jego wszystkich znaczeń umożliwi system odsyłaczy umieszczanych w artykule hasłowym oraz alfabetyczny indeks haseł. Stąd też np. pierwsza definicja leksemu *baba*, która pojawi się w polu 1.1. (Nazwy i określenia człowieka), będzie miała postać:

BABA *rub.* 'kobieta', p. też BABA w 1.4.4., 2.2.1., 2.2.2.

gdzie odsyłacze kierują nas do pozostałych znaczeń:

'zniewieściały, delikatny mężczyzna' (Cechy charakteru – 1.4.4.),

'żona' (Rodzina – 2.2.1.),

'wiejska przekupka, handlarka' (Praca, działalność zarobkowa – 2.2.2.)

Taki a nie inny projekt podziału rzeczowego, który nie rości sobie oczywiście prawa do doskonałości, zmusza też czasem do nieco sztucznej reduplikacji haseł. Posłużmy się przykładem. Przy definiowaniu leksemu *baran* ustaliliśmy następujące cechy charakteryzujące człowieka obdarzanego takim mianem: brak inteligencji, ograniczoność umysłu, tępota, niesamodzielność, upór. W *Słowniku języka polskiego* pod red. Mieczysława Szymczaka (SJPSz.) odnajdujemy definicję łączącą większość z tych elementów:

baran (...) *przen.* 'pogardliwie, obelżywie o człowieku nieinteligentnym, ograniczonym, zwłaszcza niesamodzielnym; bałwan, głupiec, dureń'.

W naszym słowniku *baran* znalazł się w polu 1.4.2. (Sprawność psychiczna i umysłowa, pamięć) oraz osobno w polu 1.4.4. (Cechy charakteru). Oczywiście możliwe jest uniknięcie takiego rozbitcia przez połączenie ze sobą tych pól w jedno, obejmujące wszelkie zjawiska związane z psychiką człowieka, ale odbyłoby się to kosztem ostrości semantycznej kategorii znajdujących swe odbicie w leksyce potocznej.

W konstruowaniu definicji oparliśmy się w dużej mierze na ich tradycyjnych typach, mianowicie: realnoznaczeniowej, strukturalno-znaczeniowej, zakresowej, synonimicznej i w ograniczonym stopniu – strukturalnej oraz gramatycznej. Często stosujemy, podobnie jak choćby w *Słowniku języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego (SJPDor.), łączenie różnych rodzajów definicji, np. realnoznaczeniowej i strukturalnej czy też realnoznaczeniowej i synonimicznej. Np.:

DZIDZIUSZ *pieszcz.* 'małe dziecko, niemowlę',

FAGAS II *pogard.* 'człowiek wysługujący się komuś, lizus, pochlebca'.

Definicje gramatyczne stosujemy jedynie dla wyrazów zdrobniałych, form żeńskich, tzw. konstrukcji trzecioosobowych oraz form bezosobowych. Dotyczy

to tylko takich jednostek leksykalnych, które charakteryzują się znacznym stopniem ustabilizowania w uzusie czy też leksykalizacją. Przykładem takich definicji mogą być:

FACECIK *lekcew.* 'Zdr. od rzecz. FACET',

FACETKA *rub.* 'F. żeńska od rzecz. FACET',

UCHO we fraz. WPAŚĆ W UCHO *žart.* Najczęściej w f. bezos. cz. przesz. 'przypadkiem usłyszeć o czymś, dowiedzieć się czegoś'.

Za najbardziej przydatną w naszej pracy uznajemy definicję realnoznaczeniową, w której chodzi o wyjaśnienie treści znaczeniowej hasła (zespołu cech charakterystycznych przysługujących desygnatom danego leksemu) oraz definicję zakresową – wskazującą na zakres desygnatów, których dotyczy objaśniany wyraz. Definicja zakresowa stosowana jest najczęściej wtedy, gdy dany leksem potoczny ma w stosunku do swego neutralnego odpowiednika charakter metaforyczny (przenośny) oraz w znacznej mierze okolicznościowy, np.:

BETON *pogard.* 'o człowieku dogmatycznym, niechętnie zmieniającym swoje poglądy'⁴.

Z uwagi na swoistość słownika (każde hasło jest „predefiniowane” przez układ leksykalno-semantyczny) nie stosujemy definicji realnoznaczeniowych w ich klasycznej postaci; w słowniku naszym rolę *genus proximum* odgrywa nazwa pola lub podpola, natomiast *differentiam specificam* stanowią leksemy nienacechowane, nieemocjonalne, neutralne stylistycznie, należące do słownictwa ogólnego (wspólnoodmianowego).

Synonimy w roli definiensów traktujemy jako wtórne, uzupełniające składniki definicji. Czynimy to ze względów oczywistych, ponieważ definicja czysto synonimiczna nigdy nie jest wyczerpująca (nie spełnia jednego z podstawowych warunków stawianych definicjom jakimkolwiek).

W myśl wewnętrznych ustaleń zespołu redakcyjnego definicja powinna cechować się prostotą, jasnością, jednoznacznością i zwięzłością. Są to oczywiście cechy każdej dobrej definicji, tu jednak nabierają szczególnego znaczenia w świetle możliwości wykorzystania słownika w kształceniu polonistycznym cudzoziemców lub bezpośredniego użycia przez chcących poznać współczesną polszczyznę mówioną. Wiąże się z tym kolejna zasada, o której pośrednio wyżej już wspomnieliśmy. Dotyczy ona doboru leksemów definiujących (definiensów). Otóż w roli tej nie występują nigdy wyrazy potoczne, lecz wyłącznie słownictwo neutralne, wspólnoodmianowe⁵. Porównajmy przykładowo definicje leksemu *gamoń* w SJPSz. i proponowaną przez nas:

⁴ Hasło *beton* pojawi się oczywiście również w polu 2.2.10. POLITYKA.

⁵ Postulat takiego formułowania definicji wyrazów nacechowanych, nieneutralnych jest też zawarty w pracy A. Markowskiego, *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny*, Wrocław 1992, t. 1 (por. s. 11). Stamtąd pochodzi też termin słownictwo wspólnoodmianowe (neutralne).

gamoń (...) 'człowiek nierozgarnięty, niezaradny, powolny, gapa, gamajda', **GAMOŃ** *lekcew.* 'człowiek głupi, nierozgarnięty, ociężały umysłowo'.

Jak widać, w pierwszym z prezentowanych przykładów definicja została uzupełniona dwoma synonimami (niezbyt fortunnymi zresztą) o charakterze niewątpliwie potocznym. W naszym przypadku rezygnujemy z określeń potocznych, traktując tego typu zabiegi jako swego rodzaju stylistyczną i semantyczną tautologię. Sądzymy, że właśnie takie zneutralizowanie stylistyczne definicji ułatwi jej odbiór oraz wykaże, w jakim stopniu możliwa jest wyrażona słowami przekładalność semantyczna leksemu nacechowanego na język nienacechowany. Uważamy bowiem, że definiowanie leksemów to przekładanie ich na znany i zdefiniowany już język.

Swoistość nacechowanej leksyki potocznej wpływa także na dobór i rodzaj stosowanych przez nas kwalifikatorów. Z oczywistych względów rezygnujemy z takich, jak *pot.* oraz: *przen., geogr., gw., reg., środ., daw., przestarz., podn., książk.* itp. Nie stosujemy też kwalifikatora *indyw.* Wynika to z przyjętych ustaleń dotyczących zasięgu i sposobu funkcjonowania polszczyzny potocznej. Stosowane przez nas, służą przede wszystkim sygnalizowaniu nacechowania emocjonalno-wartościującego. Stąd też najczęściej pojawiają się takie kwalifikatory, jak: *rub., żart., wulg., pogard., lekcew., obraż.* Sugerowałoby to, że leksemy potoczne są ze swej natury antyhierarchiczne (w rozumieniu ważności i rangi ról społecznych), burzą powszechnie przyjęty konwenans społeczno-obyczajowy, stanowią element integrujący pewien typ wspólnoty w obrębie społeczeństwa (przy czym nie chodzi tu o wspólnotę interesów społecznych, lecz raczej o wspólnotę w sposobie widzenia i doświadczania świata, rodzącą określone nastawienia, oceny, emocje)⁶.

Umieszczane w artykułach hasłowych cytaty źródłowe mają za zadanie wskazać naturalny kontekst i sposób użycia danego leksemu. Obrazują w ten sposób definicję i jej składniki, często uzupełniając jej treść. W tym sensie odpowiednio dobrane konteksty stają się dodatkowymi definicjami kontekstowymi w stosunku do definicji podstawowej.

Frazeologizmy podawane są w dwojaki sposób. Podstawą hasłowania jest centralny, najczęściej nominalny składnik związku. Stąd też frazeologizm *upaść na głowę* zostanie potraktowany w następujący sposób:

GŁOWA we fraz. **UPAŚĆ NA GŁOWĘ.**

Jeżeli dany związek frazeologiczny jedynie lekko modyfikuje znaczenie leksemu podstawowego (np. wzmacnia emocjonalnie) – wtedy umieszczany jest tuż po definicji tego leksemu, np.:

CAP *obraż.* 'z niechęcią, pogardliwie o mężczyźnie, zwłaszcza starszym', fraz. **STARY CAP.**

W swoim artykule pragnęliśmy zwrócić przede wszystkim uwagę na konieczność zastosowania w pracy redakcyjnej nad PSPP metod nieco odbiegających

⁶ Inaczej sądzi J. Bartmiński w artykule *Styl potoczny jako centrum systemu stylowego języka*, *op. cit.*, s. 18-21.

od dotychczasowych. Uważamy za niezwykle ważne współgranie wszystkich elementów definiujących – w tym wypadku pola słowno-znaczeniowego, właściwej definicji wraz z kwalifikatorem i kontekstu. Metoda tu prezentowana jak do tej pory zdaje egzamin, mamy więc nadzieję, że słownik powstały przy jej zastosowaniu spełni pokładane w nim nadzieje.

Grzegorz Ożdżyński

POSTAWY POLITYCZNE A JĘZYK WARTOŚCI*

1. Analiza konkretnych tekstów, będących wyrazem postaw ludzkich (etycznych i moralnych wyborów) może służyć interpretacji ściśle historycznej, np. założeń programowych poszczególnych ugrupowań w ramach jednego ruchu, albo też iść w kierunku badania semantyki języka wartości. Rysują się tu interesujące perspektywy analizy postaw politycznych w aspekcie właśnie aksjologicznym, ocenianych jako wyraz preferowanych wartości, w tym: (emocjonalnie) odczuwanych; (jedyne) deklarowanych oraz (rzeczywiście) wyznawanych¹.

Mówca, działacz, polityk może, jak wiadomo, deklarować swoją troskę o dobro ludu, zajmując w rzeczywistości postawę obojętną, niechętną czy nawet wrogą wobec tych wartości.

Istotny dla aksjologii jest podział, jaki uzyskujemy próbując odpowiedzieć na pytanie: wartość – dla kogo? Dla podmiotu mówiącego? Dla innych jednostek? Dla społeczeństwa? Ludzkości? Podział ten pozwala wyodrębnić wartości ujmowane w perspektywie: 1) egoistycznej (indywidualnej, subiektywnej, osobistej); 2) allocentrycznej, tzn. pochodzącej z zewnątrz, od innej osoby lub osób (przez to bardziej obiektywnej); 3) socjocentrycznej – wywodzącej się z innego obszaru, środowiska lub społeczności; chodzi tu o oceny postaw zinternalizowanych, tzn. zakładające uzgodnienie i akceptację oraz (co istotne) istnienie społecznego „filtru” wartościowania².

* Ilustrację rozważań zawartych w artykule stanowią teksty działaczy polskiego ruchu socjalistycznego z pierwszych lat po II wojnie światowej.

¹ S. Ossowski, *Z zagadnień psychologii społecznej*, *Dziela*, t. 3, Warszawa 1967, s. 71 i n. O internalizacji, uznawaniu oraz aktualizowaniu i realizacji wartości pisała M. Gołaszewska, *Internalizacja wartości*, „Etyka” 16, 1968, s. 81-102. Też: *Metafizyka wartości*, [w:] *O wartościowaniu w badaniach literackich*, red. S. Sawicki i W. Panas, Lublin 1986, s. 57-94.

² Wartości allocentryczne i socjocentryczne wyróżnia m.in. A. Folkierska, *Typy wartości, ich miejsce i funkcjonowanie w kulturze*, [w:] *Młodzież a wartości*, red. H. Świda, Warszawa 1979. Omówienie licznych typologii wartości różnych autorów zagranicznych można znaleźć w książce H. Buczyńskiej-Garewicz, *Uczucia i rozum w świecie wartości*, Wrocław 1975. Por. także C. Matuszewicz, *Psychologia wartości*, Warszawa-Poznań 1975.

Realizacje wymienionych typów postaw można prześledzić w konkretnych tekstach mówionych lub pisanych, por.:

– przykłady wartościowania subiektywnego w wypowiedziach typu wspomnienia lub pamiętnika³, utrzymanych konsekwentnie w pierwszej osobie (czasu przeszłego): „Spotkałem wszędzie podobne odczucie zupełnej obcości w stosunku do przybyszów ze wschodu [...]. Miałem wrażenie, że ta orda wyrojona gdzieś ze stepów dalekiej Azji, zalewa mój kraj”. (ze wspomnień Z. Zaremby)⁴;

– wartościowanie w perspektywie allocentrycznej, w relacji Z. Zaremby, dotyczącej cech osobowości K. Pużaka: „[...] Pużak był dla wszystkich przyjazny chłodną przyjaźnią współtowarzysza pracy, życzliwy, ale bez żaru uczucia. Pozostawał wciąż zamknięty w sobie, ukryty za uśmiechem i żartem, zachowując dystans dzielący żywych ludzi od ważnej szanowanej instytucji [organizacji PPS]⁵;

– ten sam obiekt wartościowania w wypowiedzi S. Korbońskiego: „[...] Wszystko, co mówił, było bardzo poważne i zasadnicze. Był przy tym podejrzliwy i nieufny i nie ulegał żadnym złudzeniom. Nazywał wszystko po imieniu i nie owijał w bawełnę. [...] Z całości jego podziemnej działalności wyłania się postać o niezłomnych przekonaniach, niezdolny do kompromisu, o żelaznym charakterze i uporze w dążeniu do celu. Był płomiennym patriotą, ale nikt z jego ust nie usłyszał nigdy patriotycznego frazesu [...]”⁶;

– wartościowanie w perspektywie socjocentrycznej – wypowiedzi programowej, zakładającej uzgodnienie stanowisk i akceptację przez członków organizacji prezentowanego punktu widzenia:

„Z chwilą utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej postanowiliśmy jednomyślnie rozpocząć szerszą akcję jawną pod hasłami swobód demokratycznych, niezależności rządu i reform.

Wejście nasze do Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej pożądanę, by zabezpieczyć szerszą działalność partii. Komitet Zagraniczny musi pozostać dla orędownictwa na forum świata i organizowania pomocy...” (fragment depeszy wysłanej przez K. Pużaka i Z. Zarembe 28 lutego 1945 roku do Londynu);

„Rada Jedności Narodowej wypowiada przekonanie, że powzięte bez udziału i zgody Państwa Polskiego postanowienia Konferencji Krymskiej narzucają Polsce nowe, niezmiernie ciężkie i krzywdzące ofiary...” (z uchwały RJN w sprawie Jałty)⁷.

Zwracamy uwagę na zastosowaną w tekście depeszy formę „my” inkluzywnego w znaczeniu ‘wypowiadamy się w imieniu organizacji’, zastąpione w uchwale RJN przytoczeniem pełnej nazwy ugrupowania. Sygnalizujemy również znamienne

³ Por. R. Lubas-Bartoszyńska, *Style wypowiedzi pamiętnikarskiej*, Kraków 1986.

⁴ Z. Zaremba, *Wojna i konspiracja*, Londyn 1957, s. 274-275.

⁵ Z. Zaremba, *Wspomnienia: Pokolenie przelomu*, Kraków 1983.

⁶ S. Korboński, *Bohaterowie państwa podziemnego – jak ich znałem*, Warszawa 1990, s. 55.

⁷ Tekst uchwały Rady Jedności Narodowej przytaczam za K. Bagińskim, K. Pużakiem, J. Garlickim, *Proces szesnastu w Moskwie*, Kraków 1984, s. 67.

modalizowanie postulatyczne w kategoriach modalności deontycznej⁸ (jest pożądane, Komitet musi pozostać na forum świata), któremu towarzyszy moc illokucyjna 'postanowienia' (w depezy) oraz 'wyrażania przekonania' (w tekście uchwały)⁹.

2. Na plan pierwszy wysuwa się jednak problematyka leksemów i wypowiedzi wartościujących, ważnych z punktu widzenia etyki indywidualnej i społecznej. Granice między tym, co się nazywa moralnością społeczną, i tym, co nosi nazwę moralności osobistej lub indywidualnej, nie są ostre. Nie ma też jednoznacznych kryteriów ustalania ich odmienności. Można ogólnie przyjąć, że moralność z określeniem „społeczna” wiąże się z działaniami przybierającymi jakieś ramy organizacyjne lub poczynaniami, które służą w jakiś sposób organizacji społecznej, zmierzającej do dobra człowieka. Do moralności osobistej zalicza się przede wszystkim tzw. „cnoty zdobiące” (lub „cnoty osobiste”). Zalicza się do nich na przykład odwagę w głoszeniu poglądów (własnych przekonań), odwagę cywilną (bezkompromisowość), szczerłość (prostolinijność?), honor, poczucie własnej godności, wierność sobie i wyznawanym zasadom¹⁰.

Rozważania nad semantyką wyrazów wartościujących zmierzają w kierunku ustaleń: 1) co to znaczy wartościowanie; 2) kto wartościuje; 3) co wartościuje; 4) dla kogo coś jest wartością; 5) czy wyraz jest czysto wartościujący (prymarnie wartościujący); 6) jakiej kategorii wartości dotyczy; 7) czy jest nacechowany emocjonalnie; 8) czy jest nacechowany pod względem intensywności; 9) jeżeli jest wyrazem opisowo-wartościującym, to czy składnik wartościujący jest definiujący czy konotacyjny¹¹.

Dodatkowe światło na charakter analizowanych tekstów rzucają takie oczywiste dane, jak: a) czy są to autentyczne teksty działaczy socjalistycznych (o przedwojennym rodowodzie) czy też mniej lub więcej koniunkturalne wypowiedzi (często z ukrytymi podtekstami wynikającymi np. z „pokusy władzy” – w odniesieniu do „koncesjonowanych” działaczy nowo utworzonej PPS); czy jest to szczerza wypowiedź osobista w rodzaju wyznania, pamiętnika czy wspomnienia, czy też chodzi o próbki oficjalnej propagandy (w tym przykłady manipulacji językowej¹²); b) czy chodzi o wypowiedzi byłych przyjaciół i współtowarzyszy, jeśli nawet różniących się w poglądach, to utrzymanych w duchu „rozsądnego kompromisu”, czy też ludzi „złej woli”, zdecydowanych prze-

⁸ Por. R. Grzegorzczkova, *Wstęp do semantyki językoznawczej*, Warszawa 1990.

⁹ Tamże.

¹⁰ Por. M. Ossowska, *Normy moralne. Próba systematyzacji*, Warszawa 1970. Tytuły rozdziałów: 1) *Normy moralne w obronie naszego biologicznego istnienia*, 2) *Normy moralne w obronie godności*, 3) *Normy moralne w obronie niezależności*, 4) *Normy moralne w obronie prywatności*, 5) *Normy moralne służące potrzebie zaufania*, 6) *Normy moralne strzegące sprawiedliwości*. Por. też rozdz. 11. *Cnoty osobiste, czyli zdobiące*, s. 196-214.

¹¹ J. Puzynina, *Język wartości*, Warszawa 1992, s. 9.

¹² *Op. cit.* rozdz. XII, *Słowo „manipulacja” w języku polskim*, 203-223.

ciwników politycznych, zarówno z szeregów „koncesjonowanej” powojennej PPS, jak i „agenturalnej”, „sztucznie rozdętej” PPR¹³.

Wyraźnie rysują się trzy zespoły słów i wypowiedzi wartościujących:

1) odnoszące się do pozytywnych wartości moralnych, z dalszymi podgrupami – dla kogo?: a) dla opozycji (autentycznych działaczy socjalistycznych z przedwojennym rodowodem); b) dla oficjalnej propagandy PRL (przeciwników politycznych);

2) rejestrujące negatywne oceny wartości moralnych: a) dla opozycji; b) dla oficjalnej propagandy;

3) wskazujące na postawy ambiwalentne, „rozchwiane”, dwuznaczne i nieodkreślone (w różnorodnych, często bardzo skomplikowanych konfiguracjach rachunku motywacyjnego osoby działającej, mówiącej i piszącej)¹⁴; wyodrębnienie tej ostatniej grupy ze względu na szczególnie powikłany charakter ukrytych intencji w rzeczywistości powojennej nastręcza wiele trudności.

2.1. M. Rokeach w swojej typologii stanowiącej podstawę wielu badań psychologów i socjologów na całym świecie wprowadza podział na wartości ostateczne i instrumentalne. Wśród wartości ostatecznych wyróżnia m.in. równość (egalitaryzm, braterstwo, równe możliwości dla wszystkich), wolność (niezależność, wolny wybór), w tym wolność narodu (niepodległość), bezpieczeństwo narodowe (obrona przed agresją); z wartości osobistych – szacunek (poważanie) dla samego siebie¹⁵.

W tekstach polskich socjalistów zyskują one dodatkowe, uwarunkowane historycznie konkretyzacje:

„Demokracja – pisał Z. Żuławski – jest największym dobrem zarówno dla ludzkiej jednostki jak i dla ludzkich społeczeństw. Nie ma demokracji „rozbechtanej” i „kierowanej”, „liberalno-masońskiej”, „karnej” i „politycznej”, „społecznej”, „integralnej” i „mechanicznej”. Jest tylko jedna: albo istnieje albo jej nie ma. Istnieje wówczas, gdy cały lud, wszyscy jego członkowie mają przejawienia swej woli (= decydujący wpływ) co do sposobu urządzania państwa, gdy „społeczeństwo szanuje człowieka” i gdy wola większości staje się prawem dla wszystkich”¹⁶.

A oto inne aktualizacje: – wartości ostatecznych: WRN (Wolność – Równość – Niepodległość), RJN (Rada Jedności Narodowej); „sprawiedliwość społeczna”, „wolność narodowa”, „niezależność”, „całkowita samodzielność”, „ustrój demokratyczny”, „demokratyczne oblicze”, „ustrój republikańsko-demokratyczny”.

¹³ Epitety z prasy socjalistycznej 1945 roku.

¹⁴ Jako ważną metodę ustalania konotacji tekstowych, a także innych znaczeń wartościujących naddanych w tekstach traktować można implikatury konwersacyjne Grice’a. Por. H.P. Grice, *Logika i konwersacja*. Przeł. J. Wajszczuk, „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 6, s. 85-99.

¹⁵ M. Rokeach, *The nature of human values*, New York-London 1973. Cytuję za J. Puzynią, *op. cit.*, s. 37.

¹⁶ Z. Żuławski, *Bogactwo, wolność i moralność*, Kraków 1947, s. 164.

„niepodległościowe ideały”, „niepodległościowy charakter (programu)”, „tradycja narodowa”, „obecność, uczestnictwo (czynne) w życiu narodu”, „samorządność”, „inicjatywa”, „solidarność”, „swobodny nieskrępowany rozwój”, „konsolidacja”, „poświęcenie dla sprawy”; „godność (mimo przegranej)”, „równouprawienie”, „samookreślenie (się)”, „wierność ideałom demokratycznego socjalizmu”, „wierność myśli socjalistycznej”; – z pogranicza wartości instrumentalnych: „sprawność organizacyjna”, „trwanie przy swojej robocie (mimo wszystko)”; – wartości osobistych: „sprawny w działaniu”, „skłonny do „uczciwego” kompromisu”, „wiarygodny”, „niezależny”, „wierny ideałom”, „zdyscyplinowany”, „samodzielny”, „suwerenny”, „przyjazny”, „życzliwy”, „zdystansowany”, „dyskretny”, „małomówny”, „bezkompromisowy”, „zdolny do poświęceń”, „solidarny” i in.

Dobro moralne znajduje wyraz w postawach, zachowaniach i czynnościach ludzi zmierzających do dobra drugiego człowieka. Zarówno ono samo, jak i warunkujący je stan rzeczy: pokój, wolność jednostki i społeczeństwa, jawność działań społecznych i politycznych (m.in. prawo do głoszenia swoich poglądów i przekonań), bezpieczeństwo indywidualne (swoboda) i zbiorowe (suwerenność), praworządność i demokracja – to pojęcia i wyrażenia o silnym (choć chyba konotacyjnym) nacechowaniu pozytywnym¹⁷. Wiele z nich dotyczy tego, co nazywamy dobrem ogółu lub dobrem społecznym. Są one celem i ewentualnie rezultatem działań i postaw pozytywnych z punktu widzenia moralności społecznej.

Zilustrujmy to konkretyzacjami tekstowymi uznawanych wartości w wypowiedziach programowych m.in. dwu omawianych działaczy socjalistycznych:

„Największym dobrem klasy robotniczej – to z jednej strony jej wolność, wolność walki przeciwko każdej krzywdzie, wyzyskowi i niewoli, a z drugiej strony jej siła, którą zdobyć można przez jedność i solidarność” (Z. Żuławski);

„[...] z szeroko rozwiniętymi sztandarami socjalizmu zachodnio-europejskiego, zwalczającego wszelki totalizm, wszelką niewolę, organizującego niezależny ruch robotniczy dla budowania wolności i przebudowy ustroju, nie przez biurokrację, lecz przez świadomy i zorganizowany wysiłek samych ludzi pracy” (Z. Zaremba);

„[...] zjednoczenie to winno być dokonane na platformie zapewniającej całkowitą samodzielność partii, jej wyraźne demokratyczne oblicze i zdecydowanie niepodległościowy charakter oraz całkowitą swobodę wszystkich członków partii do wypowiedzania swoich opinii i propagowania stanowisk w ramach partii” (z uchwały Rady Naczelnej PPS, z 5 lipca 1945 roku)¹⁸.

2.2. W centrum negatywnych wartości moralnych znajduje się krzywda drugiego człowieka, widziana jako cel ludzkich dążeń i postaw, krzywda wyrządzana

¹⁷ J. Puzynina, *op. cit.*, s. 159.

¹⁸ A. Reiss, *Z problemów odbudowy i rozwoju organizacyjnego PPS (1944-1946)*, Warszawa 1971, s. 235.

innym – poszczególnym ludziom, ich grupom, całym narodom i społeczeństwom (jak w systemach totalitarnych)¹⁹. Jest też wiele słów bardziej wyspecjalizowanych w nazywaniu czynności moralnie negatywnych, takich jak: mordować, torturować, zamęczać kogo (na śmierć), szantażować, terroryzować, zastraszać, gnębić, niewolić, gwałcić (prawa jednostki), oszukiwać, okłamywać, okradać, rabować, krzywoprzysięgać, manipulować kimś i in.

Teksty z prasy socjalistycznej 1945 roku zawierają wiele nazw zaktualizowanych ówczesną sytuacją polityczną: „totalitaryzm”, „ludobójstwo”, „totalna wojna sowiecka”, „zniewolenie”, „dyktat sowiecki”, „przemoc”, „Jaltański gwałt nad Polską”, „represje i terror”, „totalizm i niewola”, „szantaż”, „zastraszenie”, „krzywoprzysięstwo”, „zdrada”, „kapitulacja”, „kłamstwo i obłuda”, „służalczość i lojalizm” i in.

A oto konkretyzacje spotykane nie tylko w tekstach wypowiedzi trójki wymienianych wcześniej działaczy socjalistycznych:

„Trzynastu skazanych w moskiewskim procesie przedstawicieli Polski Podziemnej – to symbol nieprzerwanego pasma gwałtów i bezprawia, popełnianych na Polskiej Ziemi przez Rosję, to symboliczny obraz losów, które dotknęły dziesiątki tysięcy skazanych, więzionych i deportowanych przez Rosjan Polaków” (Z. Zaremba)²⁰.

„Nie ujawniły się żadne wahania co do konieczności przeciwstawienia się sowieckiemu fałszerstwu z koncesjonowaną (przez NKWD) PPS”²¹.

„Wchodziły w ten krąg (pragnących stabilizacji i normalności) nie tylko wszelkie elementy zdeprawowane [...], ale również jednostki słabsze, złamane moralnie poczuciem osamotnienia Polski lub naiwnie przejmujące ultrapatriotyczne hasła PKWN”²².

„Nasza organizacja wytrzymała atak kłamstw i obłudy z całą determinacją. Ale koła peryferyjne pozbawione teraz kontaktu z naszymi ośrodkami, dawały czasem wiarę oszukańczej propagandzie i szły do nowej organizacji w przekonaniu, że to naprawdę PPS”²³.

„Tymczasowy Rząd stworzył też nowe „Stronnictwo Ludowe” i nową PPS, kradnąc równocześnie ich firmy i zasób zaufania, a tych, którzy je zdobyli długoletnią pracą, myślą i walką o wolność pozbawił słowa i prawa koalicji”²⁴.

Język polski w wielu leksemach utrwała niechęć swoich użytkowników wobec tych, którzy przedkładają jakieś dobra typu odcuciowego nad dobra materialne, por. *konformista*, *lojalista (ugodowiec)*, *oportunist*, *służalec*, *tchórz*, *zdrajca*, *kapitulant* i in. *Zdrajca* – to ‘ten, który przechodzi na stronę nieprzy-

¹⁹ J. Puzynina, *op. cit.*, s. 160.

²⁰ „Agencja Socjalistyczna”, 1945, nr 16.

²¹ Z. Zaremba, *Wojna i konspiracja*, *op. cit.*, s. 304.

²² Tamże, s. 305.

²³ Tamże.

²⁴ Z. Żuławski, *Od sanacji do PRL*, Chicago 1983, s. 57.

jaciela, nie dochowując wiary komu (lub czemu), ten, który zawiódł czyje zaufanie'; tchórz zdolny jest zachowywać się niegodnie, bojąc się o swoje bezpieczeństwo; *szulc* – to 'pogardliwe określenie kogoś, kto podporządkowuje się komuś, słucha go ślepo, wykonuje jego rozkazy'; *kapitulactwo* – to 'wynikła z pesymizmu i tchórzostwa skłonność do kapitulowania' (wartościowana wyraźnie negatywnie).

A oto polityczne i społeczne aktualizacje wymienionych postaw (m.in. w sytuacji monopolu PPR, „sowieckiego zniewolenia” i obcego dyktatu):

– z wykorzystaniem środków słowotwórstwa supletywnego²⁵:

„...okupacja sowiecka wspierając elementy ugodowe i służalcze stosuje represje i terror” (Z. Zaremba).

„W dyskusji nad tym (udziałem rządu londyńskiego w Rządzie Jedności Narodowej) zaangażowałem się broniąc rządu ze względów zasadniczych, oznaczało to właściwie tchórzowskie votum nieufności, w danej sytuacji idące na rękę Lublinowi i Moskwie” (K. Pużak)²⁶.

„Furka do legalnej działalności w szeregach PPS była więc jeszcze otwarta, ale tak wąsko, że kto teraz przez nią przejdzie, otrze się o napis KAPITULACJA”²⁷.

„Stańczyk pospieszył się z deklaracją przystąpienia do nowej (PPS) i tym zdradził socjalizm i to, cośmy razem umówili (uzgodnili) w Moskwie”²⁸.

Nie sprawiają trudności w aksjologicznej interpretacji napastliwe kakofemizmy i obraźliwe określenia przeciwników politycznych, jeśli nawet towarzyszy temu demagogiczna frazeologia i specyficzna propagandowa metaforyka²⁹:

„[...] Sanacyjni i reakcyjni bandyci, wyrzuceni za burtę życia politycznego, próbują jeszcze wykorzystać dokonane zjednoczenie (mowa o Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej) dla uwicia sobie gniazd w różnych demokratycznych ugrupowaniach koalicji rządowej” (z przemówienia Wł. Gomułki)³⁰; podobnie w kontekstach manipulacyjnych „sowieckiej” i „reżimowej” propagandy:

„[...] „antyradzieckość” i „antyjednolitofrontowość” – dwa „grzechy śmiertelne” WRN-u [...] prowadziły do zdrady interesów klasy robotniczej na rzecz polskiego nacjonalizmu” (S. Szwalbe, „WRN”, „Robotnik”, nr 37, z 7 lutego 1946 roku).

2.3. Nazwy postaw wartościowanych ambiwalentnie, wyrazy i wypowiedzi wskazujące na niejednoznaczność oceny oraz ironizowanie.

²⁵ Por. Ju.D. Apresjan, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*. Przetłoczyli Z. Kozłowska i A. Markowski, Wrocław 1980, s. 217.

²⁶ K. Pużak, *Wspomnienia 1939-1945*, Zeszyty Historyczne nr 41, Paryż 1977, s. 127.

²⁷ Cytuję za L. Ostrowskim, *Z dziejów powojennej PPS – dokumenty. Wymiana listów między Zygmuntem Żuławskim a Stanisławem Szwalbe*, „Krytyka” 1981, nr 12.

²⁸ Z. Żuławski, *Od sanacji do PRL*, op. cit., s. 76.

²⁹ Por. A. Dąbrowska, *Językowy obraz przeciwnika politycznego (na podstawie tekstów prasowych z marca 1968)*, [w:] *Język a kultura*, t. 4, red. J. Bartmiński, R. Grzegorzczkova, Wrocław 1991, s. 115-146.

³⁰ Tekst przemówienia zamieszczony w „Robotniku”, z 23 lipca 1945, nr 187.

Zwracamy uwagę na szczególną rolę wyrażen cudzysłowowych³¹:

„Organizowanie „odrodzonej PPS” szło jak po grudzie, wśród oporów i niechęci ze strony robotników przywiązanych do „STAREJ” PPS. Lecz „NOWA” partia wyposażona była od początku w wielki przywilej – przywilej monopolu”³².

„Stwierdzone fakty ujawniania się organizacji PPS dowodziły, że „doły” pozostały sobą, wierne PPS-owi, a „góra” narzucona przez PPR – administracja i policja pozostała obca i coraz bardziej wroga wobec nieprzejednanych PPS-owców”³³.

„Dr Bolesław Drobner, od 25 lat zwolennik „jednolitego frontu” socjalistów z komunistami, najlepiej określił sytuację autentycznych Pepeesowców, słowami: „Kiedyśmy przyszli i powiedzieli, że tworzymy PPS – nie mieli innego wyjścia, jak przystąpić do nas”³⁴.

„...pogodzenie się z „przodowniczą” rolą PPR i sowieckiego protektoratu nad Polską...” (Z. Zaremba).

3. Język dostarcza nie tylko narzędzi opisu świata, ale również środków, które ów świat „zabarwiają” emocjonalnie i aksjologicznie. Oznacza to, że w języku mogą wystąpić takie elementy, które w swojej warstwie znaczeniowej są nacechowane wyrazistym (w mniejszym lub większym stopniu) znakiem wartościowania. Pouczającym przykładem może tu być historia wartościowanych politycznie przymiotników *sowiecki // radziecki, Związek Sowiecki // Związek Radziecki*, a także innych określeń naszych wschodnich sąsiadów, w rodzaju: *Rosjanie // Moskale // bolszewicy // Sowietci*; por. także rzeczowniki: *bolszewizm, sowietyzacja* i in.

Przymiotnik *sowiecki* do roku 1948 (?) mógł być używany w znaczeniu neutralnym aksjologicznie, choć niektórym Polakom wyraźnie źle się kojarzył³⁵, por. w wypowiedziach polskich socjalistów – rzadko w kontekstach neutralnych, bardzo często (w 1945 roku) z wartościowaniem zdecydowanie negatywnym:

„Trudno było odpędzić jak alogiczny senny koszmar – gruntującą się świadomość, że sojusznicy wepchnęli nas w krąg wpływów sowieckich” (Z. Zaremba, *Wojna i konspiracja, op. cit.*, s. 170);

„Wieści napływające zza Wisły, z opanowanej już przez Moskali i ich czerwoną agenturę Lubelszczyzny – o rozstrzelaniach, aresztowaniach, masowych deportacjach – układały się w obraz posępnie ciężki”³⁶;

³¹ Używanie „cudzysłowu ironicznego” jako sposób ośmieszania osoby lub jej działania wykorzystywany był chętnie w propagandzie różnych systemów politycznych. Por. V. Klemperer, *LTI, Notatnik filologa*. Przełożył i przypisami opatrzył J. Zychowicz, Kraków - Wrocław 1983.

³² Por. A. Ciołkosz, „Tydzień Polski”, nr 5, Londyn 1974.

³³ K. Pużak, *Wspomnienia, op. cit.*, s. 130.

³⁴ Z przemówienia na posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Robotniczego PPS w Krakowie dnia 16 lutego 1945 roku.

³⁵ T. Zgółka, *Język jako filtr aksjologiczny*, [w:] *Zagadnienia komunikacji językowej dzieci i młodzieży*, Warszawa 1991, s. 9-18.

„[...] z jakimś dzikim pokrzykiem witali żołnierze (sowieckiej kolumny pancernej) straszny chrzęst miażdżonych czaszek i kości” (Z. Zaremba);

– także wśród wyrazów pochodnych: *sowietyzacja* (na wzór formacji *rusyfikacja*):

„usiłowali (Rosjanie) doprowadzić do sowietyzacji Polski i utrwalenia terrorem jej niesuwerenności” (L. Ostrowski).

Nadal używa się mających swoje historyczne konotacje określeń *Moskale*³⁷ obok rusycyzmu *Sowieci*:

„[...] gdybyśmy nie wzięli udziału w tej konferencji – to [...] Moskale mogliby z całą stanowczością stwierdzić, że podziemie polskie unika spotkań – gdyż ma na sumieniu wszystkie akty antyradzieckie i oczywiście dąży do wojny z ZSRR. Dodatkowo zaś podziemie uchylając się od rozmów ze stroną rosyjską i to na wezwanie dowództwa wojskowego Sowietów, w którego zasięgu działa strona polska, tym samym uchyla się od rozmów z Anglią, Ameryką i ZSRR (dotyczy konsultacji Jałtańskiej), które to państwa mają dostęp tylko za pośrednictwem strony rosyjskiej”³⁸.

Negatywnym (zintensyfikowanym) odpowiednikiem przymiotnika *sowiecki* mógł być *bolszewicki* (i rzeczownik *bolszewizm*), por.:

„Bolszewizm nie zna kompromisów, uznaje kapitulację na łaskę i niełaskę. I nie tylko nasza Partia i inne partie polskie, ale i narody i państwa grubo płacą i płacić będą za swoje złudzenia”³⁹.

Przymiotnik *radziecki* był w omawianym okresie używany jedynie sporadycznie (por. „antyradzieckość” z artykułu S. Szwałbego oraz przymiotnik *antyradziecki* we *Wspomnieniach* K. Pużaka, wydanych w 1977 roku, gdzie wygląda na postać późniejszą). Jak się wydaje, po 1948 roku, w celach wyraźnie propagandowych (dla uniknięcia negatywnych konotacji słowa *sowiecki*) sięgnięto po owo stare określenie nawiązujące do archaicznych znaczeń staropolskich (por. księgi grodzkie i radzieckie, tzn. ‘księgi rady miejskiej’), nadając mu w języku oficjalnym, w ideologii, propagandzie, a także w stylu naukowym (nazewnictwie geograficznym) wartość neutralną, a później wyraźnie pozytywną. W tłumaczeniach z języka rosyjskiego nie można wykluczyć też interpretacji przymiotnika *sowiecki* (pol. *radziecki*) jako zwyczajnej kalki wyrazowej, bez sięgania do staropolskich konotacji. W ten sposób „sowiecki” ponownie zepchnięty został do podziemia (tym razem oficjalnej propagandy PRL-u) i funkcjonował jedynie w tekstach tzw. „drugiego obiegu”.

³⁶ Wł. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945*, t. 3. (1939-1945), Londyn 1960.

³⁷ Por. konotacje pozytywne w znanym utworze A. Mickiewicza, *Do przyjaciół Moskali*.

³⁸ K. Pużak, *op. cit.*, s. 138.

³⁹ K. Pużak, *op. cit.*, s. 133.

Słowniki pod hasłem *sowiecki* umieszczały albo odsyłacz (patrz: *radziecki*), albo kwalifikator „przestarzały”, co było też swoistą manipulacją. W odczuciu przeciętnego użytkownika języka polskiego *sowiecki* miał posmak swobodnego „owocu zakazanego”, właśnie ze względu na ów ujemny znak aksjologiczny, który łączono z dysydenckim lub zagranicznym charakterem wypowiedzi ocenianych negatywnie przez oficjalną propagandę PRL-u. Z tym właśnie znakiem ujemnym zaczął *sowiecki* (oczywisty rusycyzm o międzynarodowym zasięgu) wypierać na zasadzie jakby kontrreakcji przymiotnik *radziecki* z polszczyzny lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Nastąpiło znamienne przewartościowanie uwarunkowane przemianami polityczno-społecznymi. Źródła negatywnych konotacji tego wyrazu upatrywać należy w okresie międzywojennym oraz w czasach okupacji hitlerowskiej (dodatkowe skojarzenia z reżimem stalinowskim). Cytaty z prasy 1945-1946 rejestrują ten stan konotacji.

Przymiotnik *sowiecki* w znacznej części języków Europy Zachodniej był używany bez negatywnego znaku aksjologicznego. Wobec braku opozycji znaczeniowej takiej jak w polszczyźnie był to po prostu jedyny określnik spraw tego mocarstwa. Użycie w polszczyźnie 1945-1992 któregoś z tych dwu przymiotników oznaczało (i oznacza) zastosowanie określonego „filtru” językowo-aksjologicznego, barwiącego nazywane mocarstwo i jego sprawy kolorem zbliżonym do „białego” (neutralnego), „różowego” (wyraźnie pozytywnego w języku propagandy PRL) lub też brunatnego (na oznaczenie systemu totalitarnego) w kontekście „zniewolenia i dyktatu”, „represji i terroru”, „gwałtów i bezprawia”, „rozstrzeliwań” i „masowych deportacji”. Różnica semantyczna między obu przymiotnikami była niemal niezauważalna, natomiast aksjologiczna (konotacyjna) – bardzo wyrazista⁴⁰.

4. Staralem się pokazać, że analiza konkretnych tekstów, będących wyrazem postaw ludzkich może służyć badaniu semantyki języka wartości (pogranicze psycho- i socjolingwistyki oraz etyki i moralności). Wyłania się tu m.in. interesująca problematyka leksemów i wypowiedzi wartościujących, ważnych z punktu widzenia etyki indywidualnej i społecznej. Przekazywanie wartości może, jak wiadomo, przybierać różnorakie formy, nie zawsze zwerbalizowane. Jednakże komunikacja językowa odgrywa ogromną rolę. Istotnym nurtem myślowym była tu dla mnie lingwistyka kognitywna, traktująca język jako formę poznawania rzeczywistości i kładąca silny nacisk na związek języka z aparatem poznawczym człowieka, zmianami i zasadami układu pojęć, i co istotne – także uczuć i wartościowań⁴¹.

⁴⁰ T. Zgółka, *op. cit.*

⁴¹ Por. R.S. Jackendoff, *Semantics and Cognition*, Cambridge Mass. 1983; J. Puzynina, *op. cit.*, s. 12.

Henryka Sędziak

ZRÓŻNICOWANIE ZNACZENIOWE CZASOWNIKÓW MÓWIENIA W GWARZE ŁOMŻYŃSKIEJ W PORÓWNANIU Z POLSZCZYZNĄ LITERACKĄ

W ostatnich dziesiątkach lat czasowniki mówienia sytuują się w centrum problematyki badawczej i to nie tylko językoznawców. Jest to zapewne wynikiem zainteresowania różnymi aspektami zjawiska komunikacji językowej, a także rozwoju badań w zakresie teorii aktów mowy.

W polskiej literaturze językoznawczej niewiele jest prac kompleksowo ujmujących *verba dicendi*, dlatego ważne osiągnięcie w tej dziedzinie stanowi rozprawa Emilii Kozarzewskiej¹ o czasownikach mówienia w języku literackim.

Opracowania monograficzne i słownikowe dotyczące gwar różnych regionów wskazują na bogactwo czasowników mówienia w języku mieszkańców wsi. Zjawisko to sygnalizował już Antoni Tomaszewski², charakteryzując gwarę wsi Łopienna. Informacje o czasownikach gwarowych nazywających procesy mowy można znaleźć w pracach Mieczysława Szymczaka³, Huberta Górnowicza⁴ i słowniku Bernarda Sychty⁵.

Artykuł Jerzego Bartmińskiego⁶ przedstawia zasób i charakter polskiego słownictwa gwarowego odnoszącego się do zjawisk mówienia. Autor analizuje nazwy wad wymowy, określenia właściwości mówienia i głosu zależne od różnych czynników. Wskazuje źródło tego słownictwa i podkreśla emocjonalny jego charakter.

¹ E. Kozarzewska, *Czasowniki mówienia we współczesnym języku polskim. Studium semantyczno-składniowe*, Warszawa 1990.

² A. Tomaszewski, *Gwara wsi Łopienna i okolicy*, Kraków 1931.

³ M. Szymczak, *Gwara Domaniewka i wsi okolicznych w powiecie łęczyckim*, Łódź 1961; tenże: *Słownik gwary Domaniewka w powiecie łęczyckim*, cz. 1-8, Wrocław 1962-1973.

⁴ H. Górnowicz, *Dialekt malborski*, t. 2, *Słownik*, z. 1-2, Gdańsk 1973-1974.

⁵ B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, t. 1, Wrocław 1967.

⁶ J. Bartmiński, *Ludowe słownictwo logopedyczne*, „Logopedia” 6, 1965, s. 66-83.

Podobnie rzecz ujmuje Anna Kowalska⁷. Omawiając nazwy człowieka, który sepleni, wymienia czasowniki, stanowiące podstawę tworzenia tych nazw. Autorka wskazuje na ekspresywny charakter tego słownictwa, mówi też o bogactwie środków językowych służących do tworzenia ekspresiwów⁸.

Pracując nad zagadnieniem semantyki i składni czasowników mówienia w tekstach gwarowych Ziemi Łomżyńskiej⁹, zwróciłam uwagę na niewielki zasób leksemów oznaczających mówienie w czynnym języku mieszkańców wsi. W nagraniach obejmujących ponad 11 km taśmy magnetofonowej mamy tylko 29 czasowników podstawowych i 44 formacje prefiksalne. Warto nadmienić, że Emilia Kozarzewska opisuje 68 podstawowych czasowników mówienia występujących w polszczyźnie literackiej.

Chcąc sprawdzić, jakie czasowniki mówienia znane są mieszkańcom wsi łomżyńskich, opracowałam kwestionariusz dotyczący różnych zjawisk mówienia. Zakładałam, że będzie to słownictwo nacechowane, gdyż pytania kwestionariusza dotyczyły wadliwego mówienia spowodowanego różnymi czynnikami: wrodzonymi wadami wymowy, defektem narządów mowy (np. brakiem zębów), stanem fizycznym mówiącego (nietrzeźwość, starość, zmęczenie), a także postawą wobec rzeczywistości.

Kwestionariusz został wypełniony w 48 wsiach woj. łomżyńskiego. Informatorami byli najstarsi mieszkańcy w wieku od 60 do 80 kilku lat. W odpowiedzi na 10 pytań kwestionariusza dotyczących czynności mówienia uzyskałam 152 leksemu czasownikowe, w tym kilkanaście zwrotów typu: *drzeć gębę, klepać głupoty, mruzczyć pod nosem, pleść bez tołku, pleść trzy po trzy*.

Ponieważ gwara nie tworzy już obecnie odrębnego systemu, zjawiska gwarowe można badać tylko kontrastywnie. Analizując słownictwo zebrane metodą kwestionariuszową, za podstawę porównawczą w konfrontowaniu znaczeń czasowników i zwrotów oznaczających mówienie przyjął 11-tomowy *Słownik języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego¹⁰ (1958-1969).

Porównując zebrane słownictwo z materiałem zawartym w SJPDor. wyodrębniłam pięć grup czasowników:

- 1) ogólnopolskie, o takim samym znaczeniu jak w polszczyźnie literackiej, np. *bełkotać, drzeć się, jąkać się, krzyczeć, mruzczyć, narzekać, wrzeszczeć, zrzedzić* i in. (oznaczam je symbolem +, = SJPDor.);

⁷ A. Kowalska, *Z badań nad mazowieckim słownictwem ekspresywnym (nazwy człowieka, który sepleni)*, [w:] *Polshczyzna północno-wschodnia*, Wrocław 1989, s. 33-45.

⁸ A. Kowalska, *Ludowe słownictwo ekspresywne a polshczyzna ogólna*, „*Studia Linguistica Polono-Slovaca*”, t. 3, 1990, s. 175-181.

⁹ H. Sędziak, *Semantyka i składnia czasowników mówienia w gwarze łomżyńskiej*, Łomża 1992.

¹⁰ *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, t. 1-11, Warszawa 1958-1969 (skrót: SJPDor.).

- 2) ogólnopolskie, których znaczenie związane z mówieniem jest wtórne, np. *jęzczyć, klepać, marudzić, stękać* i in. (+, = SJPDor.2.);
 - 3) występujące w SJPDor. z kwalifikatorami: *potoczne, rzadkie, pospolite, dawne, książkowe*, np. *gadać, gderać, trajlować, trzeszczyć, zająkać się* i in. (+, kwal. SJPDor.);
 - 4) występujące w SJPDor., ale w innym znaczeniu niż ogólnopolskie, np. *bie-dować, głosować, grymasić, pędzić, wywodzić* i in. (+, ≠ SJPDor.);
 - 5) leksemy nie występujące w polszczyźnie ogólnej, np. *belbotać, chechlać, faflać, gąglotać, mamrolić, sepielić, śwarnutać, tretosić* i in. (-, SJPDor.).
- Liczbę leksemów należących do poszczególnych grup przedstawia tabela:

Lp.	Symbol grupy	Liczba czasowników	%	Lw	%
1.	+, = SJPDor.	25	16,5	221	42,5
2.	+, = SJPDor.2.	11	7,2	39	7,5
3.	+, kwal. SJPDor.	23	15,1	70	13,4
4.	+, ≠ SJPDor.	8	5,3	19	3,6
5.	- SJPDor.	85	55,9	172	33,0
Łącznie		152	100,0	521	100,0

W niniejszym opracowaniu zwrócę uwagę tylko na te czasowniki, które znalazły potwierdzenie w SJPDor., ale ich znaczenie różni się od znaczenia ogólnopolskiego. Czasowniki takie występują tylko w trzech wyodrębnionych wyżej grupach (por. grupy 2. – 4.). Z pierwszej (+, = SJPDor.) jedynie czasownik *piszczyć* podany w znaczeniu 'cicho mówić' nie odpowiada znaczeniu ogólnopolskiemu, por. 'wydawać ostry, cienki, przenikliwy głos' (SJPDor., t. 6, s. 422).

Przyjrzyjmy się znaczeniu czasowników podanych w odpowiedzi na poszczególne pytania kwestionariusza.

1. Jak się mówi o tym, że człowiek nie może mówić płynnie, zacina się?

Na pytanie to otrzymaliśmy 11 czasowników, z których 6 odnaleźć można w SJPDor. Są to: *jąkać się, plątać się, stękać, zacinać się, zająkać się, zająkiwać się*. Nie wszystkie one są synonimami czasownika *jąkać się*. Inne znaczenie w polszczyźnie ogólnej ma czasownik *plątać się*, występujący w SJPDor. z kwalifikatorem *rzad.*, oraz *stękać*, którego znaczenie związane z mówieniem jest wtórne. SJPDor. określa je następująco:

plątać się 3. *rzad.* 'mówić bezładnie, bez związku; pleść' (t. 6, s. 455);

stękać 2. 'uskarżać się na coś, zwłaszcza na ból; być chorowitym i z tego powodu wyrzekać' (t. 8, s. 755).

Przy użyciu czasownika *plątać się* w omawianym znaczeniu wzięta zapewne została pod uwagę niewyraźność; plątanie się, podobnie jak jąkanie, jest mową niewyraźną.

Czasownik *stękać* w analizowanych materiałach wystąpił w dwóch znaczeniach: 'jąkać się' i 'narzekać'. To drugie jest uzasadnione znaczeniem ogólnopolskim. Podstawą użycia czasownika *stękać* jako 'jąkać się' stało się zapewne jego znaczenie prymarne, które nie dotyczy mówienia, por. 'wydawać głuchy dźwięk podczas wysiłku fizycznego lub bólu' (SJPDor., t. 8, s. 775).

2. Jak mówi człowiek, któremu brak na przodzie jednego lub kilku zębów?

W odpowiedzi na to pytanie uzyskano 13 czasowników i zwrotów oznaczających seplenienie. Oto one: *chechławić, faflotać (feflotać), faflonić, gąglotać, mówić sepielawo, mówić sepleniowato, psiepsielić, sefielić, sepielić (szepielić), seplawić, seplenić, seplonić (szeplonić), seplanić*.

Z tego wykazu tylko czasownik *seplenić* występuje w SJPDor. w znaczeniu podanym przez moich informatorów. Pozostałe czasowniki i zwroty mają charakter gwarowy; nie notują ich słowniki polszczyzny ogólnej.

3. Jak się mówi, gdy ktoś często narzeka?

W znaczeniu 'narzekać' wystąpiło aż 28 czasowników i zwrotów, z tego 21 znajduje poświadczenie w SJPDor. Są to:

- a) czasowniki o zasięgu i znaczeniu ogólnopolskim (+, = SJPDor.): *bia-dolić, narzekać, narzekać sobie, skarżyć się, ubolewać, uskarżać się, wyrzekać, zrzedzić*;
- b) czasowniki, których znaczenie związane z mówieniem jest wtórne (+, = SJPDor.): *jęczeć, klepać, marudzić, skrzeczeć, stękać*;
- c) czasowniki o ograniczonym zakresie użycia (+, kw. SJPDor.): *gderać, klekotać, moleścić*;
- d) czasowniki występujące w znaczeniu innym niż ogólnopolskie (+, ≠ SJPDor.): *biedować, dokuczać sobie, gmerać, grymasić, wywodzić*.

Z podanych tu czasowników nie tylko leksemy włączone do ostatniej grupy mają inną treść znaczeniową niż w polszczyźnie ogólnej.

Także *klepać, marudzić, skrzeczeć* w języku ogólnopolskim mają inne znaczenie. Por.:

klepać 2. ndk 'mówić co bez zastanowienia, powtarzać co bezmyślnie; pleść, paplać' (SJPDor., t. 3, s. 720);

marudzić 2. 'gadać nudnie i rozwlekle; głądzić, gderać, zrzedzić, grymasić, kaprysić' (SJPDor., t. 4, s. 429);

skrzeczeć 2. 'mówić piskliwym, przykro brzmiącym głosem; brzmieć skrzekliwie, piszcząć' (SJPDor., t. 8, s. 358).

Jedynie w treści znaczeniowej czasownika *marudzić* doszukać się można elementu 'krytycznej oceny stanu rzeczy', który jest składnikiem struktury semantycznej czasownika *narzekać*.

Czasownik *moleścić* zbliżony jest znaczeniowo do *narzekać*, natomiast *klekotać* nie odpowiada zupełnie znaczeniu tego leksemu w polszczyźnie ogólnej. Por. *klekotać* 3. pot. 'mówić dużo i głośno; trajkotać, paplać, klepać' (SJPDor., t. 3, 719).

Czasowniki *biedować*, *dokuczać sobie*, *grymasić*, *wywodzić* kojarzą się z *narzekać*. Ich użycie w tym znaczeniu można zapewne wyjaśnić działaniem cech asocjacyjnych¹¹, zawierają one bowiem element niezadowolenia z istniejącego stanu rzeczy. Trudno natomiast uzasadnić podanie w tym znaczeniu czasownika *gmerać*, który być może skojarzył się informatorowi ze słowem *gderać*.

4. Jak się mówi o tym, gdy człowiek dużo mówi, często bez należytego związku?

Informatorzy ze wsi łomżyńskich podali tu 19 czasowników i zwrotów, z tego 10 możemy odnaleźć w SJPDor. Są to: *gadać*, *gadać jak najęty*, *głędzić*, *klepać*, *klepać głupoty*, *mleć jęzorem*, *paplać*, *pleść trzy po trzy*, *pleść byle pleść*, *trzeszczeć*. Wymienione czasowniki i zwroty mają znaczenie zbliżone do ogólnopolskiego. Czasownik *gadać* w mowie mieszkańców wsi nie nabiera zabarwienia pejoratywnego, chociaż są w materiale przykłady jego użycia z pewnym odcieniem lekceważenia. Podobny odcień znaczeniowy zawierają czasowniki *głędzić* i *paplać* oraz zwrot porównawczy: *gadać jak najęty*. Związek *mleć jęzorem* ma w swej treści wbudowany element bardzo krytycznej oceny sposobu mówienia.

Z podanych tu czasowników jedynie leksem *trzeszczeć* nie odpowiada w pełni omawianemu znaczeniu. Por. 3. *pot.* 'mówić szybko w sposób przykry dla kogo' (SJPDor., t. 9, s. 318).

5. Jak się mówi, gdy ktoś mówi po pijanemu?

W odpowiedzi na to pytanie uzyskano 21 czasowników, z tego tylko 8 znajduje potwierdzenie w SJPDor. Są to: *barłóżyć*, *bełkotać*, *bredzić*, *bulgotać*, *głędzić*, *klepać*, *mamrotać*, *paplać*.

Mowa człowieka pijanego jest najczęściej niewyraźna, niezrozumiała i zazwyczaj pozbawiona sensu. Takie elementy znaczeniowe zawierają na ogół wymienione wyżej czasowniki. SJPDor. definiuje je następująco:

barłóżyć, *przestarz.* 'bajać, pleść, bajdurzyć, bzdurzyć' (SJPDor., t. 1, s. 352);

bredzić 2. 'mówić głupstwa, bzdury, niedorzeczności, opowiadać o rzeczach i sprawach nieważnych; pleść, bajać' (SJPDor., t. 1, s. 655);

bulgotać 2. 'o istotach żywych: wydawać dźwięki podobne do bulgotania wody; bełkotać' (SJPDor., t. 1, s. 718). Jest to czasownik onomatopeiczny¹², jak wynika z jego znaczenia podanego w SJPDor.

Czasowniki *głędzić*, *klepać* i *paplać* zostały użyte w znaczeniu 'mówić dużo, często bez związku', które z omawianym znaczeniem 'mówić po pijanemu' łączy sem 'bez sensu'.

¹¹ Por. J. Puzynina, *Zmiany znaczeniowe a semantyka składnikowa i słowotwórstwo*, „Język Polski” 59, 1979, z. 4, s. 271-281.

¹² Por. M. Mączyński, *O czasownikach onomatopeicznych oznaczających mówienie*, „Język Polski” 64, 1984, z. 1-2, s. 99-109.

6. Jak się mówi, gdy ktoś wypowiada się w obcym języku?

Informatorzy podali tu 17 czasowników. W SJPDor. występuje tylko 5 z nich: *belkotać*, *krakać*, *mamrotać* i *szwargotać*, *świergotać*.

Czasowniki *belkotać* i *mamrotać* wystąpiły też w znaczeniu 'mówić po pijanemu'. Oba te znaczenia łączy element 'niewyraźność, niezrozumiałość' zawarty w ich strukturze.

Czasownik *krakać* ma w polszczyźnie ogólnej zupełnie inną treść znaczeniową. SJPDor. tak definiuje jego wtórne znaczenie: 2. 'wyrażać przewidywania, mówić, że coś się źle skończy' (t. 3, s. 1094).

Czasownik *świergotać* w znaczeniu 'mówić w obcym języku' zanotowano w sześciu wsiach. We wsi Wilczewo (15) rozmówca pytany o znaczenie tego wyrazu udzielił odpowiedzi, którą przytoczę w całości:

„Śf'ergoce – to iak kto gada v opcem ięzyku, nie można go poionć i nie vádomo, o co mu choży. Parhentam, iak f caše voiny, tej ostatnej, Němcy do fši pšyixal'i i coš tam gadal'i po sfoiemu; niikt ix nie rozurňau, to še gadauo, że śf'ergoco po nieńecku”.

Z powyższego wyjaśnienia wynika, że znaczenie to odpowiada treści ogólnopolskiego leksemu *szwargotać*. Czasownik *świergotać* jest zapewne pochodzenia onomatopiecznego, naśladuje głosy ptaków, które przypominają informatorom dźwięki mowy w obcym języku. Mamy tu więc do czynienia z metaforą. *Świergotać* w znaczeniu 'mówić' występuje także w polszczyźnie ogólnej. SJPDor. podaje: *świergotać* – *przen.* 'o dzieciach, młodych kobietach: mówić wesoło, pieszczotliwie, szczebiotać' (t. 8, s. 1346).

Jest to jednak znaczenie inne niż to, jakie podają informatorzy odpowiadający na pytania kwestionariusza.

7. Jak się mówi, gdy ktoś mówi bardzo szybko?

W analizowanym materiale wystąpiły 23 czasowniki w odpowiedzi na powyższe pytanie. W SJPDor. znalazły poświadczenie następujące leksemy: *chlapać*, *gderać*, *paplać*, *szczekać*, *terkotać*, *trajkotać*, *trajlować*, *trzepać*, *trzeptać*, *trzeszczeć*.

Czasownik *chlapać* w polszczyźnie ogólnej ma inną treść znaczeniową. Por. 2. *pot.* 'mówić nieogłędnie, niepotrzebnie; pleść głupstwa' (SJPDor., t. 1, s. 857). W strukturze semantycznej czasowników *gderać* i *paplać* brak elementu znaczeniowego 'szybkość'.

Czasownik *szczekać* zawiera element krytycznej oceny mówienia. Por. 2. *posp.* 'obmawiać, oczerniać kogo, szkalować; łgać, kłamać, zmyślać' (SJPDor., t. 8, s. 1064). Nie jest to więc mówienie szybkie. To znaczenie zawarte jest w czasownikach *terkotać*, *trajkotać*, *trzepać* i *trzeptać*, co uwzględniają ich definicje w SJPDor. W treści znaczeniowej czasowników *trzeptać*, *trzeptać* występuje dodatkowy element znaczeniowy 'bez związku, bez zastanowienia'.

Czasownik *trajlować* podany przez informatorów w znaczeniu 'mówić szybko' ma inną treść w polszczyźnie ogólnej. Por. *posp.* 'gadać, zawracać głowę zmyślonymi historiami; blagować' (SJPDor. t. 9, s. 219).

8. Jak się mówi, gdy ktoś mówi głośno?

W znaczeniu tym podano 16 czasowników i zwrotów, z tego 8 leksemów funkcjonuje w polszczyźnie ogólnej, nie zawsze jednak w takim samym znaczeniu.

Czasownik *głosować* w sześciu wsiach został podany w znaczeniu 'mówić głośno'. Informatorzy podkreślali element 'głośność': 'to wtedy, gdy ktoś mówi głośno' (37). Jest to więc znaczenie zupełnie inne niż ogólnopolskie.

Czasownik *klekotać*, który wystąpił w znaczeniu 'często narzekać', ma w swej strukturze znaczeniowej także element 'głośność'. Podobnie *trąbić* w języku potocznym oznacza 'mówić bardzo głośno'. Wydaje się, że elementu 'głośności' można dopatrzeć się również w czasowniku *trzeszczeć*, użytym także w znaczeniu 'mówić szybko'.

9. Jak się mówi, gdy ktoś mówi cicho?

W odpowiedzi na to pytanie podano 18 czasowników i zwrotów. Tylko 7 z nich rejestruje SJPDor. Są to wyrazy: *mamrotać*, *mruczeć*, *piszczeć*, *skrzeczeć*, *szeptać* oraz związki: *bąkać pod nosem*, *mruczeć pod nosem*.

Użycie czasowników *piszczeć*, *skrzeczeć* w znaczeniu 'mówić cicho' jest zupełnie sprzeczne z ich treścią w języku ogólnym. Czasowniki te wystąpiły także w innych, omówionych wyżej znaczeniach.

10. Jak się mówi, gdy ktoś mówi niewyraźnie?

Podano tu 18 czasowników, z których tylko dwa mają zasięg i znaczenie ogólnopolskie. Są to czasowniki *belkotać* i *mamrotać*. Pozostałe leksemy występują tylko w mowie mieszkańców wsi. Należą tu: *bąbolić*, *bąbotać*, *belbotać*, *chamchotać*, *chechlać*, *chechlotać*, *gąglać*, *gelgotać* (*gielgotać*), *gelgutać*, *jąkacyć*, *mormotać*, *nie domawiać*, *sebączyć*, *sepetlawić*, *sepielić* (*szepielić*), *seplonić* (*szeplonić*).

W analizowanym słownictwie zwraca uwagę bogactwo synonimiki. Nadawanie różnych nazw takiej samej czynności charakteryzuje mowę mieszkańców wsi. Świadczy o tym liczba leksemów gwarowych w zebranych materiałach (por. tabela, s. 61). Szczególnie bogaty zasób nazw gwarowych przypisany jest znaczeniom 'seplenić' i 'mówić niewyraźnie', podczas gdy w grupie tej leksemów ogólnopolskie stanowią znikomą część.

Oprócz nadawania różnych nazw jednej czynności widoczna jest tu tendencja wiązania pewnych nazw z różnymi cechami mówienia. Wieloznacznością charakteryzuje się sporo omawianych czasowników. Szczególnym upodobaniem informatorów cieszą się ogólnopolskie *belkotać* i *mamrotać* oraz gwarowy *belbotać*, podawane w różnych znaczeniach. Są to czasowniki odznaczające się dużą fre-

¹³ J. Bartmiński, *O pewnej różnicy między językiem pisanym a mówionym*, „Prace Filologiczne” 25, 1974, s. 225-232.

kwencją w analizowanym materiale leksykalnym. Por. *belkotać* – 25 wystąpień, *mamrotać* – 19, *belbotać* – 31. Na obustronną zależność między polisemią i frekwencją wyrazów zwrócił uwagę Jerzy Bartmiński¹³.

Dużą frekwencją wyróżniają się również czasowniki o wyraźnie wyspecjalizowanym znaczeniu. Do leksemów jednoznacznych należą ogólnopolskie: *bie-dować* – 22 wystąpienia, *drzeć się* – 17, *jąkać się* – 39, *krzyżeć* – 12, *pleść* – 15, *szwargotać* – 17, *trajkotać* – 22.

W treści znaczeniowej analizowanych czasowników, których potwierdzenie znajdujemy w SJPDor., obserwuje się duże różnice w stosunku do znaczeń przypisywanych tym leksemom w polszczyźnie ogólnej. Starłam się to wykazać przy omówieniu czasowników uzyskanych w odpowiedzi na poszczególne pytania kwestionariusza.

Opisane tu zjawiska dotyczące leksyki gwarowej (bogactwo synonimiki, polisemia) mogą służyć jako dowód, że słownictwo gwarowe, zwłaszcza ekspresywne, rozwija się i bogaci, mimo procesu zanikania gwar.

**REINHOLD OLESCH, GESAMMELTE AUFSÄTZE,
KÖLN-WIEN, HERAUSGEGEBEN VON ANGELIKA LAUHUS,
I: DRAVÄNOPOLABICA, 1989, s. XI, 474;
II:CETERA SLAVICA, 1992, s. XVII, 537.**

W serii Slavistische Forschungen jako pozycja 59 ukazał się dwutomowy przedruk artykułów niedawno (23 VI 1990) zmarłego Reinholda Olescha, światowej sławy slawisty, członka Akademii Nauk w Polsce, Jugosławii i we Włoszech, doktora honoris causa uniwersytetów w Poznaniu, Opolu i w Sofii, wielce zasłużonego dla Polski.

Pełny zestaw publikacji naukowych Olescha, obejmujący około 150 pozycji, w tym kilka wielotomowych, został podany w poświęconej mu księdze *Tgolf chole Městró*, tj. *Praca (dzieło) chwali mistrza* (tytuł zaczerpnięty ze źródła połabskiego).

Ogłoszone przez A. Lauhus dwa tomy przynoszą pełny przedruk artykułów i przeglądów (sprawozdań) opublikowanych przez Olescha w ciągu około pięćdziesięciu lat w różnych czasopiśmie i tomach studiów trudno dzisiaj dostępnych, zwłaszcza w Polsce. Uwzględnione zostały również teksty, które ukazały się już po śmierci autora, albo są jeszcze w druku (co spowodowało pewne opóźnienie wydania drugiego tomu). W przedruku podano w zasadzie nie zmienione teksty pierwotne, odtworzone fotograficznie. Odstępstwa są zupełnie wyjątkowe, np. w t. II kwestionariusz Wenkera ze wsi Husinec (Gęsino) pod Strzēlinem podano w przedruku w zmniejszeniu i z podziałem na 2 strony (s. 375-376), podczas gdy pierwotnie był wydrukowany jednostronnie na składanej karcie o znacznie większym formacie, teksty z kwestionariuszy Wenkera spod Kudowy (s. 382-387) są bardziej czytelne niż w pierwodruku, na s. 77 i 100 nie uwzględniono wymienionych w tekście odsyłaczy. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że pewne różnice mogą wystąpić w artykułach będących jeszcze w druku, np. w t. II w artykule o wyrazie *šupargla* na s. 277-285 inaczej umieszczono odsyłacze, a miejsca wydania podane są nieraz w innym brzmieniu, poza tym informacja podana – jak zwykle w spisie treści – o pierwodruku jest niedokładna i powinna tu brzmieć: *Studia z dialektologii polskiej i słowiańskiej* (poświęcone pamięci Profesora Alfreda Zareby), pod red. W. Borysia i W. Sędzika, Warszawa 1992, s. 163-169.

Tom I: *Dravānopolabica* (1989) zawiera kilkadziesiąt artykułów dotyczących języka połabskiego ugrupowanych w następujące działy:

- Stan źródeł* (8 artykułów), s. 3-79;
- Historia badań* (5 artykułów), s. 80-133;
- Zagadnienia ogólne* (9 artykułów), s. 134-254;
- Interferencja* (3 artykuły), s. 255-276;
- System fonetyczny* (4 artykuły), s. 277-309;
- Akcent* (2 artykuły), s. 310-374;
- Słownictwo* (11 artykułów), s. 375-474.

Tom II: *Cetera slavica* (1992) ma następujące działy:

- Języki zachodniosłowiańskie*, s. 1-390

¹ J. Siatkowski, *Reinhold Olesch* (24 IX 1910 – 23 VI 1990), „Przegląd Humanistyczny”, R. XXXV (1991), nr 5-6, s. 145-149; S. Urbańczyk, *Śp. Reinhold Olesch* (24 IX 1910 – 23 VI 1990), „Język Polski”, t. LXXII (1992), s. 81-85.

² *Tgolf chole Městró. Gedenkschrift für Reinhold Olesch*, Köln-Wien 1990, s. XXI-XXXV.

Połabski – jako uzupełnienie do tomu pierwszego, s. 3-38;
Polski, s. 39-191;
Polski na Śląsku, s. 192-285;
Pomorski (kaszubski/słowiński), s. 286-329;
Łużycki, s. 330-367;
Czeski, s. 368-387.

Języki wschodniosłowiańskie, s. 389-425

Rosyjski, s. 391-413;
Ukraiński, s. 414-425.

Języki południowosłowiańskie, s. 427-482

Varia, s. 483-537.

Jak widać, szczególnie ważne miejsce w zainteresowaniach Olescha stanowił język po-
 łabski. Kilkadziesiąt zgromadzonych tu artykułów liczy w sumie przeszło 500 stron druku.
 Systematycznie zajmował się w nich źródłami dotyczącymi tego języka, stanem badań oraz opracowywał różne elementy systemu fonetycznego (w tym system akcentowy), strukturę słownictwa (m.in. wpływy niemieckie, cyrylo-metodejskie, badał terminologię religijną) itp. Poza artykułami językowi połabskiemu poświęcił też wiele opracowań książkowych, jak krytyczne wydania źródeł, bibliografia wcześniejszych opracowań połabszczyzny³, którą później jeszcze uzupełniał, oraz stanowiący ukoronowanie jego prac w tym zakresie – czterotomowy słownik połabski⁴. Szczegółowa ocena ogromnego dorobku Olescha w zakresie badań nad językiem połabskim wyraźnie wykracza poza ramy tego omówienia.

Dokładniej przedstawię drugą wielką grupę artykułów zajmujących się językiem pol-
 skim, podając daty pierwotnych publikacji oraz strony przedruku, a tytuły w skracanych często tłumaczeniach na język polski.

Rozpoczyna je przedruk rubryki *Polonica* prowadzonej przez Olescha w latach 1950-1956 w czasopiśmie „Zeitschrift für slavische Philologie”, s. 39-120. Omówił tu dziesiątki wydawanych po wojnie w Polsce książkowych prac slawistycznych (głównie polonistycznych), a także artykułów ogłaszanych w czasopismach. Szczególną uwagę zwracał tu zwłaszcza na opracowania polszczyzny śląskiej. Przeglądy te, robione przy wielkich trudnościach w dotarciu do polskich wydawnictw powojennych, dobrze informowały slawistów zagranicznych o polskich pracach językoznawczych tego okresu. Później osobne omówienia poświęcił *Małemu atlasowi gwar polskich* (uwzględniając tomy I-X) i *Atlasowi językowemu kaszubszczyzny* (tom wstępny i t. I-IV) – 1970, s. 157-169 oraz *Atlasowi językowemu Śląska A. Zaręby* (t. I-IV) – 1974/1975, s. 206-212.

Dalej w kolejności przedruku:

O gramatyce polskiej... Dobrackiego – 1989, s. 121-130. Omawia tu stosunek *Gramatyki* (Oleśnica 1669) Ślązaka Dobrackiego (układ materiału, terminologię gramatyczną, opisy fonetyczne) do jej pierwowzoru – J.G. Schottela *Teutsche Sprachkunst* (Braunschweig 1641).
O dialekcie Chwalimia – 1956, s. 131-156. Obszerne omówienie nie istniejącego już po II wojnie światowej dawnego dialektu polskiego (północnośląskiego) wsi Chwalim pod Babi-mostem w Zielonogórskim (dawniej w Prusach Zachodnich) na podstawie gruntownej analizy przedrukowywanego XIX-wiecznego kwestionariusza Wenkera odnalezionej w Marburgu. Potwierdza tu i uzupełnia wcześniejszy opis tej gwary dokonany przez K. Nitscha (1951) na podstawie zapisów z lat 1906 i 1912.

³ R. Olesch, *Bibliographie zum Dravänapolabischen*, Köln-Graz 1968.

⁴ R. Olesch, *Thesaurus linguae dravaenopolabicae*, I-III, Köln-Wien 1983-1984, s. 1648; IV, Köln-Wien 1987, s. VIII, 360.

O pewnych typach pożyczek w gwarze polskiej – 1979, s. 170-173. Stosując typologię adaptacji pożyczek K. Schumanna⁵ omawia dwa najczęstsze ich typy występujące w dialekcie górnośląskim Góry św. Anny⁶, a mianowicie kalki (Lehnübersetzungen) pełne (np. *potřukunek* – *Untersuchung*, *bowou nieřela* – *Wießer Sonntag*) i częściowe (np. *spodńou řouka* – *Untertasse*) oraz tłumaczenia zwrotów (Lehnwendungen) pełne (np. *dać pozūr* – *acht geben* ‘uważać’) i częściowe (np. *być řtańře* – *im Stande sein*).

System fonetyczny gwary polskiej w Santa Maria w Teksasie – 1985, s. 174-185. Porównywane systemy fonetyczne gwary rodzimej w Płużnicy pod Strzelcami Opolskimi na Górnym Śląsku (na podstawie własnych nagrań z 1935 r.) i powstałej w 1854 r. gwary kolonialnej we wsi Panna Maria w Teksasie (na podstawie nagrań z lat 1963/64) są niemal identyczne.

Substrat językowy a system fonetyczny na przykładzie niemiecko-polskich kontaktów językowych – 1987, s. 184-191. W języku niemieckim kobiety pochodzącej spod Opola stwierdza wiele cech fonetycznych polskiej gwary mazurzącej: częsty brak różnic iloczynowych, zastępowanie niem. słabego *e* (*ə*) przez *y*, delabializacja *ü* i *ö*, zwężenie przed spółgłoskami nosowymi *e* w *y* i *o* w *u*, dyftongizacja niem. *ē* w *e^l* i *ō* w *o^l*, wymowa niem. *sch* jako *š* (zmiękczone), upodobnienia spółgłosek pod względem dźwięczności, np. *auvzeier* ‘Aufseher’, *halbyz ia:R* ‘halbes Jahr’.

Slawistyczne uwagi do Słownika śląskiego W. Mitzki – 1970, s. 192-205. Ze Słownika W. Mitzki (*Schlesisches Wörterbuch*, I-III, Berlin 1963-1965) wydobyl Olesch kilkaset polskich pożyczek słownikowych znanych dawnym dialektom niemieckim na Śląsku, jak np. *Baba*, *Babe* w wielu różnych znaczeniach, *Bapke* ‘małe kowadelko’, *Bednors* ‘bednarz’, *Beschorke*, *Betschorke* ‘paciorek’, *pietschen* ‘pić’, *pläken* ‘plakać’, *Tschuprine* ‘czupryna’ itd.

O śląskim krajobrazie językowym – 1987, s. 213-226 i *Język polski na Śląsku i jego stosunek do języka niemieckiego* – 1979, s. 227-237. Pisz tu o dialektach słowiańskich na Śląsku: łużyckich, czeskich, a zwłaszcza polskich. Ostro występuje tu przeciw traktowaniu polskich dialektów na Górnym Śląsku jako mieszaniny językowej polsko-niemieckiej i przeciw używaniu nienaukowego terminu *wasserpolsch* ‘popsuty język polski’, który dopiero w XIX w. nabrał odcienia pejoratywnego, pierwotnie natomiast u pastora Adama Gdacjusza (w XVII w.) i C. Meisnera (w 1705 r.) miał znaczenie ‘język polski nad Odrą (nad wodą)’. Dowodzi, że dialekty polskie na Śląsku zachowały swój polski charakter, bowiem liczne wprawdzie pożyczki słownikowe niemieckie uległy z zasady pełnej asymilacji fonetycznej i morfologicznej.

Adaptacja fonetyczno-morfologiczna pożyczek niemieckich w polszczyźnie górnośląskiej – 1981, s. 238-251. Liczne i dotyczące różnych dziedzin pożyczki niemieckie (gwarowe i literackie) w gwarze Góry św. Anny uległy pełnemu przystosowaniu do systemu fonologicznego gwary polskiej. Niemiecki system samogłoskowy uległ znacznemu uproszczeniu, a mianowicie *a* → *ou* (np. *landrout* z *Landrat*); *ē*, *ā* → *ei* (*kafei* z *Kaffee*, *treiger* z *Träger*), *ō* → *ou* (*douza* z *Dose*); przed spółgłoskami nosowymi *e*, *ā* uległy zwężeniu w *y* (*dyŋkmal* z *Denkmal*, *lynder* z *Ländler*), a *o* w *u* (*abūnynt* z *Abonment*); samogłoski *ü*, *ū* uległy delabializacji w *i* (*bīglovać* z *bügeln*, *bīna* z *Bühne*), a *ö* w *e* (*knefl'ik* z *Knöfel*); samogłoski długie (*o* ile nie uległy dyftongizacji) skróciły się (*pīpa* z *Piepe*, *kībel* z *Kübel*). Zdarzają się różnice uwarunkowane chronologicznie, np. *fařmūn* z *Fachmann*, ale później *kūuntman* z *Kundmann*. Bardzo rozbudowany polski system spółgłoskowy ułatwiał adaptację pożyczek niemieckich. Zwykle *h* przejmowano jako *χ* (*χaicovać* z *heizen*), wyjątkowo jako *h* (*hanc* z *Hans*). Dochodziło też do obcych językowi niemieckiemu upodobień spółgłosek pod względem dźwięczności (*stebdeka* ze *Steppecke*).

⁵ K. Schumann, *Zur Typologie und Gliederung der Lehnprägungen*, „Zeitschrift für slavische Philologie”, t. 32 (1965), s. 61-90.

⁶ R. Olesch, *Der Wortschatz der polnischen Mundart von Sankt Annaberg*, I-II, Wiesbaden 1958-1959.

Interferencja i integracja... na Górnym Śląsku – 1984, s. 252-264. Omawia tu zakres adaptacji fleksyjno-morfologicznej niemieckich rzeczowników, przymiotników i czasowników w dawnym polskim dialekcie śląskim Góry św. Anny. Przysłówki nie wykazują elementów adaptacji morfologicznej.

Dialekty słowiańskie Górnego Śląska – 1987, s. 265-276. Dialekty polskie na Górnym Śląsku wykazują znaczne zróżnicowanie, ale ich podział na grupy jest bardzo trudny, łatwiej wyznaczyć granice poszczególnych cech (np. mazurzenia). Podaje żartobliwe nazwy pewnych dialektów śląskich używane w terenie, jak *Krysioki*, *Bańdziochy* (od *bańdzie* 'będzie') lub *Kobylorze*, *Bajoki* (od *baje* 'będzie') i *Golocy* (na terenach przemysłowych). Wszystkie dialekty śląskie charakteryzuje właściwie tylko zwężenie *e* w *y* i *o* w *u* oraz znaczne nasilenie leksykalnych wpływów niemieckich. *šupargla* 'bąk, fryga' – 1992, s. 277-285 występująca na Śląsku wywodzi się od niem. dial. *schuppen* 'iść podskakując': najpierw za pomocą suf. *-er* powstało *Schuparre*, *Schepare*, a rozszerzone o deminutywny suf. *-k-* dało *Schuparke*, *Schuparge*, do którego ponownie dodano śląsko-niemiecki suf. *-ell-la*. Dawniej łączono omawiany wyraz z pol. *szparki* lub z czes. *šupati* 'uderzać biczem'.

W dziale poświęconym pomorszczyźnie znalazło się 5 prac. Dwa przeglądy polskiej literatury językoznawczej z lat 1936-1938 dotyczącej Pomorza ogłoszone w t. 40 (1938) i 41 (1939) czasopisma „Baltische Studien”, s. 286-303 zwracają uwagę polemiką z artykułami M. Rudnickiego oraz krytycznymi uwagami do tomu IIA *Atlasu nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej* S. Kozierowskiego. Ponadto mamy tu artykuły: *Niemieckie źródło najstarszego śpiewnika kaszubsko-polskiego* – 1952, s. 304-315. Ustala tu, że *Duchowne piesnie* S. Krofeya z 1586 r. są tłumaczeniem śpiewnika V. Babsta *Geystliche Lieder* z 1545 r., które Krofey uzupełnił pewnymi pieśniami polskimi.

Starokaszubskie słownictwo religijne – ze spuścizny rękopiśmiennej, s. 316-332. Analiza wybranego słownictwa ze śpiewnika Krofeya prowadzi autora do wniosku, że język kościelny Kaszubów stanowił ówczesny polski język literacki lekko zabarwiony pewnymi naleciałościami kaszubskimi w zakresie fonetyki i morfologii.

Polska i kaszubska sobaka – 1978, s. 325-329. Występowanie tego wyrazu poza słowiańszczyzną i kaszubszczyzną również na terenie Górnego Śląska świadczy, zdaniem Olescha, o dawnej pożyczce irańskiej, a nie o późnym przejęciu tego wyrazu za pośrednictwem języków wschodniosłowiańskich.

Języka łużyckiego dotyczą 4 artykuły:

Sorabistyka po wojnie – 1955, s. 330-334. Informacje o organizacji życia naukowego na Łużycach oraz o działalności wydawniczej.

Dwa artykuły *Języki zachodniosłowiańskie w Teksasie* (1970, s. 335-350) oraz *Interferencja i integracja w kolonialnym języku łużyckim* (1985, s. 351-355) dotyczą języka osadników łużyckich w Teksasie. W pierwszym podaje ogólne informacje o osadnictwie nieanglojęzycznym w Teksasie – hiszpańskim, niemieckim, zwłaszcza zaś czeskim, polskim (m.in. o kolonii górnośląskiej w Santa Maria) i łużyckim (o założonej w 1854 r. kolonii we wsi Serbin). Poza najstarszymi ludźmi zachowującymi jeszcze język górnołużycki większość mieszkańców wsi Serbin przeszła najpierw na język niemiecki (pod wpływem sąsiadujących kolonistów niemieckich), ostatnio zaś przechodzi na język angielski. Omawia tu pewne przykłady interferencji fonetycznych i leksykalnych w tej dwujęzycznej, a często trójjęzycznej, społeczności.

Koloński rękopis pieśni dolnołużyckich – 1978, s. 356-367. Zakupiony okazjonalnie w antykwaracie ten unikatowy rękopis z końca XVIII wieku nie jest odpisem żadnego ze znanych śpiewników dolnołużyckich.

Języka czeskiego dotyczą dwie publikacje zawierające przedruki XIX-wiecznych kwestionariuszy Wenkera z archiwum w Marburgu wraz z krótkimi charakterystykami językowymi

podawanych tekstów czeskich. W pierwszym – 1978, s. 368-376 podaje tekst z miejscowości Husinec (Gęsino) pod Strzelinem, w drugim – 1979, s. 377-388 trzy teksty z wiosek Czerma, Stone i Jakubowice pod Kudową.

W dziale wschodniosłowiańskim mamy 3, związane z uniwersytecką praktyką dydaktyczną, artykuły dotyczące języka rosyjskiego:

Zarys fonetyki rosyjskiej – 1948, s. 391-402;

O problemie transkrypcji języka rosyjskiego – 1948, s. 403-407;

Z fonetyki rosyjskiego języka literackiego – 1948, s. 408-413 oraz polemiczne rozważania o podstawach narodowych rosyjskiego języka literackiego (w związku z książką Obnorskiego) – 1954, s. 411-413.

Jeden zaś przynosi *Ukraińskie teksty gwarowe* (1954, s. 414-428) w zapisie fonetycznym i ortograficznym. Z informacji wstępnych dotyczących głównie treści i fonetyki drukowanych tekstów dowiadujemy się, że są to fragmenty większej pracy Olescha o gwarach ukraińskich okolic Starobielska, która pod koniec wojny uległa zniszczeniu.

Języków południowosłowiańskich dotyczą 4 artykuły:

Teksty serbsko-chorwackie z Hercegowiny – 1938, s. 429-461. Są to teksty nagrane na płycie w Berlinie w 1936 r. podane w zapisie fonetycznym, ortograficznym oraz w tłumaczeniu na język niemiecki. Wstęp zawiera szczegółowy opis fonetyczny.

Południowosłowiańskie druki protestanckie z XVI wieku – 1956, s. 461-463 – o kilku nieznanymi drukach znajdujących się w Wolfenbüttel i w Budziszynie.

Uwagi o Słowniku czakawsko-niemieckim – 1978, s. 464-472. Omawia okoliczności opracowania tego słownika⁷ oraz jego znaczenie naukowe.

Bartol Kašić – autor pierwszej gramatyki chorwackiej – 1985, s. 473-482. O życiu i twórczości Kašicia oraz o źródłach jego *Institutiones linguae Illyricae* z 1604 r.

V a r i a obejmują artykuły o zmianach w językoznawstwie radzieckim w okresie powojennym (1956, s. 485-495), o etymologii kilku wyrazów w nawiązaniu do słownika M. Vasmera (1987, s. 496-503) oraz o pewnych nawiązaniach w zakresie fonetyki i słownictwa między peryferiami słowiańszczyzny (1988, s. 504-515), wreszcie wspomnienia o Aleksandrze Brücknerze (1980, s. 516-526), o Awanesowie (1985, s. 527-529) oraz o historii slawistyki na uniwersytecie w Kolonii (1982, s. 530-537).

Janusz Siatkowski

**IZABELA BARTMIŃSKA, JERZY BARTMIŃSKI,
SŁOWNIK WYMOWY I ODMIANY NAZWISK OBCYCH,
WYDAWNICTWO „KSIĄŻNICA POLSKA”, OLSZTYN 1992**

Mimo że kwestie poprawnościowe związane z użyciem imion własnych doczekały się już w Polsce bogatej literatury, *Słownik wymowy i odmiany nazwisk obcych* jest pierwszym tego

⁷ *Čakavisch-deutsches Lexikon* von M. Hraste und P. Šimunović unter Redaktion und Mitarbeit von R. Olesch, I-III, Köln-Wien 1979-1983.

¹ Por. np. I. Bartmińska, J. Bartmiński, *Nazwiska obce w języku polskim*, Warszawa 1978, PWN; A. Grybosiowa, *Norma i uzus w powojennej fleksji nazw własnych*, Studia Polonistyczne IX, Poznań 1981, s. 141-148; A. Markowski, *Odmiana nazw własnych we współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*, red. H. Kurkowska, Warszawa 1981, s. 76-94; *Nazwy i nazwiska. Porady językowe*, wybór i opracowanie S. Urbańczyk, Wrocław 1964; A. Zaręba, *Osobowe nazwy własne i ich miejsce w systemie językowym*, „Poradnik Językowy” 1979, z. 1., s. 1-12.

rodzaju wydawnictwem leksykograficznym. Trudno dziś o pracę z zakresu językoznawstwa normatywnego w większym stopniu wychodzącą naprzeciw oczekiwaniom czytelnicy².

Praca Izabeli i Jerzego Bartmińskich składa się z części teoretycznej (*Przedmowa*) oraz materiałowej (*Słownik*). Całość uzupełniają: *Uproszczone zasady czytania niektórych liter i ich połączeń* oraz *Rozwiązanie skrótów*.

W *Przedmowie* – oprócz informacji o zakresie materiału, źródłach i celu poradnika – znajdujemy uwagi sytuujące kwestię wymowy i odmiany nazwisk na tle ogólnej problematyki normatywnej (por. podrozdział *Zwyczaj językowy – podstawą norm poprawności*), wyjaśnienia dotyczące stosunku Autorów do pisanej i mówionej normy językowej (podrozdział *Dwa obiegi nazwisk*) oraz podstawowe informacje na temat potraktowania zagadnień fonetycznych i fleksyjnych wiążących się z nazwami osobowymi.

W sprawie normy w y m o w y nazwisk obcych Autorzy odwołują się do ustaleń dokonanych już w książce *Nazwiska obce w języku polskim*; także *Tabela wzorcowych substytucji* podana jest w wersji znanej z tamtej pracy. Sporo uwagi poświęcono zakresowi polonizacji fonetycznej nazwisk obcych oraz ich nieprzyswajalności.

Zasady odmiany nazwisk obcych I. i J. Bartmińscy przedstawili w ten sposób, że wyodrębnili 6 grup (wzorów) deklinacyjnych, do których mogą być włączane nazwiska na mocy kryteriów formalnych. Każdy model (wzór) reprezentują 2-3 typowe okazy, odmienione we wszystkich przypadkach I. poj.; towarzyszy im jako wyraz pomocniczy odpowiedni rzeczownik lub przymiotnik polski (np. **MARAT** – **jubilat**).

Część materiałowa *Słownika* zawiera około 6000 haseł, tzn. prawie dwa razy więcej niż *Nazwiska obce...* Przy nazwiskach hasłowych znajdujemy ich wymowę (w wersji mniej i bardziej spolonizowanej) oraz następujące informacje fleksyjne: numer grupy deklinacyjnej (omówionej w *Przedmowie*), formy trudniejszych przypadków (Mc!), a często nawet typowy (minimalny) kontekst składniowy. Jeżeli dane nazwisko występuje w różnych językach, jego opis fonetyczny i składniowy uwzględnia ten fakt.

Sporadycznie znajdujemy w *Słowniku...* odmieniane imiona. Jeden szczegół z tym związany bardzo cieszy: otóż Autorzy traktują imiona francuskie z niemym „-es” w taki sam sposób jak nazwiska, tzn. oddzielają formę oryginalną apostrofem, a potem dopisują odpowiednie końcówki, np. *Jules'a* (s. 115), *Jacques'a* (s. 117 i 146). Dobrze się stało, że na decyzji w tej sprawie nie zaciążyła nieprzekonująca propozycja W. Kochańskiego³, aby te imiona pisać bez apostrofu; praktyka taka może być stosowana tylko w odniesieniu do imion angielskich (por. *Charles* [czarls], *D. Charlesa* [czarlsa]).

Inną kwestią bardzo konsekwentnie rozstrzygniętą w *Słowniku...* I. i J. Bartmińskich jest tworzenie form miejscownika nazwisk męskich zakończonych na *-tt*; niezależnie od tego, czy nazwisko nosi Polak czy cudzoziemiec, przybiera ono w tym przypadku zakończenie *-ctie* (por. *Beckett* – o *Becketcie*; *Brett* – o *Bretcie*; *Dürrenmatt* – o *Dürrenmatcie*; *Traugutt* – o *Traugutcie*; *Watt* – o *Watcie*⁴).

² Kiedy Autorzy piszą w *Przedmowie* o posługiwaniu się nazwiskami obcymi, zwracają uwagę na bardzo charakterystyczne zjawisko: „Polska norma językowa i kulturowa, jeśli idzie o traktowanie obcych nazwisk – przynajmniej nazwisk najwybitniejszych reprezentantów świata kultury – wykazuje cechy n a d w a r t o ś c i o w a n i a zjawiska, tzn. poprawności w tym zakresie przyznaje się rangę wyższą, niż by tego wymagały racje czysto komunikatywne, potrzeba prostego porozumienia się” (s. 12). Już choćby z tego względu wydanie poradnika I. i J. Bartmińskich było potrzebą chwili.

³ Sformułowana w pracy zbiorowej: B. Klebanowska, W. Kochański, A. Markowski, *O dobrej i złej polszczyźnie*, Warszawa 1987, por. zwłaszcza strony 121, 122.

⁴ Zróżnicowanie przyjęte w *Słowniku poprawnej polszczyzny PWN* (*Beckett* – o *Becketcie*; *Dürrenmatt* – o *Dürrenmatcie*, ale: *Poczobutt* – o *Poczobucie*, *Traugutt* – o *Traugucie*) wprowadza chyba niepotrzebną komplikację, a w pewnych wypadkach prowadzi do zatarcia różnicy między niektórymi nazwiskami polskimi, np. *Kot* (o *Kocie*) i *Kott* (również o *Kocie*).

Kwestionowanie przydatności czy wartości tego rodzaju pracy byłoby zajęciem nierozumnym i bezcelowym. Recenzja mogłaby się więc ograniczyć do informacji o ukazaniu się książki oraz o jej ogólnej zawartości. Ponieważ jednak należy się liczyć z możliwością drugiego wydania *Słownika...*, może warto wskazać pewne usterki, których usunięcie zwiększyłoby jeszcze jego wartość⁵. Uwagi będą dotyczyły w pierwszej kolejności części teoretycznej.

Można się zastanawiać, czy trafny był – w części materiałowej – wybór znaków „A”, „a” jako symboli „o” nosowego, zwłaszcza że w *Tabeli wzorcowych substytucji* (s. 17) mamy jednak znak „ō”, stosowany dość powszechnie (współ z o) w transkrypcji fonetycznej oraz w polonistycznej dydaktyce uniwersyteckiej; znaki „A”, „a” mogą być odnoszone do „a” nosowego.

Na ss. 214-231 znalazły się *Uproszczone zasady czytania niektórych liter i ich połączeń w najczęściej u nas spotykanych językach europejskich posługujących się alfabetem łacińskim*, bardzo potrzebne w tego typu wydawnictwie⁶. Przy następnym wydaniu można się zastanowić nad tym, czy ten dodatek nie pełniłby lepiej swojej funkcji, gdyby był umieszczony (razem z rozwiązaniem skrótów ze s. 232) przed częścią materiałową (tzn. właściwym słownikiem).

W tytule *Słownika...* zagadnienia wymowy znalazły się przed zagadnieniami odmiany. To nie przypadek – kwestiom fonetycznym poświęcono w pracy znacznie więcej miejsca, a sposób ich rozwiązywania nie budzi wątpliwości o charakterze zasadniczym.

Natomiast problematyka fleksyjna wypadła w *Słowniku...* nieco gorzej – niektóre rozstrzygnięcia nie mają przekonującej podstawy w przyjętych zasadach teoretycznych. Chodzi przede wszystkim o reguły podporządkowania nazwisk obcych sześciu polskim modelom deklinacyjnym. Na podstawie informacji podanych na s. 21-23 jest to zadanie niemal niewykonalne.

Paradoks polega na tym, że Autorzy wskazują w ł a ś c i w e modele odmiany dla wszystkich nazwisk wymienionych w części hasłowej, z czego można wysnuć tylko taki wniosek, że sami kierują się przy klasyfikowaniu hasel innymi zasadami niż podane w *Słowniku...*. Szczególnie wyraźnie widać tę niekonsekwencję na przykładzie reguł włączania nazwisk do grupy 1., 2. i 5. w zestawieniu z praktyką w tej dziedzinie.

W odniesieniu do grupy 1. zasada klasyfikacyjna brzmi: „Nazwiska męskie z tematem zakończonym w p i s o w n i (rozstrzelenie moje, H.J.) na spółgłoskę twardą (która w mianowniku może nie być wymawiana, np. **Marat**, wym. mara) oraz nazwiska niesłowiańskie na -o po spółgłosce twardej (**Cagliostro**) odmieniają się jak **jubilat**”. W związku z takim ujęciem zagadnienia trzeba zauważyć, że:

1) Nie jest jasne, jak rozumieć „temat” nazwiska angielskiego czy francuskiego – czy np. c a ł e nazwiska (zakończone w pisowni na spółgłoskę twardą) *Descartes*, *Rabelais* – to tematy? Jeżeli tak, to dlaczego do nazwiska *Descartes* nie dopisujemy automatycznie końcówek fleksyjnych, tylko oddzielamy je apostrofem, a nazwisko *Rabelais* odmieniamy według zupełnie innego wzoru? Jeżeli nie, to skąd mamy wiedzieć, gdzie się kończy „temat”⁷?

2) Czy może „temat” należy wyodrębnić przez odrzucanie ostatniej (nie wymawianej) samogłoski, np. *Montaign(e)*, *Sartr(e)*, *Vern(e)*? Jeżeli tak, to dlaczego mówi się o wersji pisanej

⁵ Na podstawie czcionki można sądzić, że książkę przygotowano na komputerze, zatem ewentualne zmiany nie nastroczą żadnych kłopotów technicznych.

⁶ Od albańskiego do włoskiego.

⁷ Nb. na s. 221 wśród *Uproszczonych zasad...* znalazła się omyłkowo informacja, że w języku francuskim „y” między samogłoskami wymawiamy jak „i” – w istocie jest to wymowa „j”, por. *Bayard*, *La Bruyère*, *Fayein*, *Fayard*, *La Fayette*.

⁸ Autorzy wprawdzie tłumaczą się z pewnych uproszczeń dotyczących l i c z b y wyodrębnionych modeli, tu jednak chodzi tylko o zasady klasyfikacyjne. Czytelnik chciałby umieć odmieniać [na mocy reguł ogólnych] także nazwiska, których nie ma w części materiałowej *Słownika...*, nie zadowolili się więc wyjaśnieniem Autorów, że: „część informacji umieszczamy przy każdym nazwisku mogącym stwarzać użytkownikowi kłopot”.

nazwiska i dlaczego *Montaigne* odmienia się według modelu drugiego, mimo że tak rozumiany „temat” kończy się na spółgłoskę twardą? Jeżeli nie, to dlaczego nazwiska typu *Joyce, Molière, Sartre, Verne* odmieniają się jednak według tego modelu?

Zasada włączania nazwisk do grupy drugiej brzmi: „Nazwiska męskie z tematem zakończonym na spółgłoskę miękką (*Andrić, Babel*) oraz -k, -g, -ch (*Balzac, Kipling, Bach*), a także nazwiska niesłowiańskie zakończone na -o po spółgłosce miękkiej i -k, -g, -ch (*Pirandello, Vico*) odmieniają się jak *kustosz, bok⁹, dziadulo*”.

W związku z tak sformułowaną zasadą powraca pytanie o rozumienie „tematu” i dochodzi inne, a mianowicie: Czy dalej mówimy o wersji p i s a n e j nazwiska? Jeżeli tak, to dlaczego do tej grupy włączamy nazwiska *Montaigne, Hemingway*? Jeżeli nie, to dlaczego nie zostaliśmy poinformowani o częściowej zmianie kryterium?

Zasada włączania nazwisk do grupy piątej, przymiotnikowej, brzmi: „Nazwiska męskie zakończone na -y, -i, -e (*Hardy, Petöfi, Goethe*) odmieniają się jak przymiotniki rodzaju męskiego”. Rozstrzygnięcia w części materiałowej prowokują do kolejnych pytań:

1) Dlaczego nazwiska *Halley, Harvey, Hemingway, Hersey, Mosley* (na -y!) oraz *Joyce, Montaigne, Sartre, Verne* (na -e!) i setki podobnych nie zostały zakwalifikowane do tej grupy?

2) Na jakiej podstawie znalazły się w niej nazwiska typu *Beaumarchais, Marçais, Rabelais*?

Otóż wszystkie te wątpliwości można rozwiązać jednym, bardzo istotnym uzupełnieniem: w przyporządkowywaniu wszystkich nazwisk obcych poszczególnym modelom deklinacyjnym punktem wyjścia jest brzmieniowa, a nie pisana wersja nazwiska (dlatego *Sartre* i *Verne* w pierwszej grupie, także *Descartes*, ale odmieniany z apostrofem, *Montaigne* i *Hemingway* w drugiej, a *Beaumarchais* itp. w piątej); przywoływanie terminu „temat” (fleksyjny?) staje się w takiej sytuacji zupełnie zbędne, natomiast krótkiego komentarza wymagają nazwiska francuskie na -t, -d oraz zakończone w wymowie na samogłoskę nosową (np. *Cazin, Gabin, de Lautreamont, Maupassant*).

W jednym z przykładowych nazwisk (*Hardy*) odmieniających się według deklinacji przymiotnikowej nieoczekiwanie pojawia się apostrof przed końcówką dopełniacza, celownika i biernika. W całej *Przedmowie* próżno jednak szukać wyjaśnienia następujących kwestii: 1) Jakie są ogólne zasady stosowania apostrofu we fleksji obcych imion własnych? 2) Dlaczego brak apostrofu w narzędniku i miejscowniku nazwisk na -y? Czy pomijanie apostrofu w tych formach obowiązuje przy odmianie w s z y s t k i c h nazwisk, które mają ten znak w dopełniaczu, celowniku i miejscowniku?

Deklinowanie takich nazwisk jak *Beaumarchais, Descartes* czy *Rabelais* przekonuje chyba, że zagadnienie jest o wiele bardziej skomplikowane niżby to wynikało z przykładu przytoczonego na s. 23.

W części fleksyjnej (ogólnej) zrezygnowano z informacji na temat form liczby mnogiej; wydaje się to zupełnie zrozumiałe, bo na ogół użytkownik języka nie staje wobec konieczności ich utworzenia. Pewne szczegółowe zagadnienie wymaga jednak zasygnalizowania, mianowicie konieczność r z e c z o w n i k o w e j odmiany nazwisk rosyjskich zakończonych na spółgłoskę, np. *M.l.poj. Romanow¹⁰, Karenin, D.l.mn. Romanowów, Kareninów*. We współczesnej polszczyźnie pisanej spotykamy wiele rążących błędów, polegających na stosowaniu w takim wypadku odmiany przymiotnikowej (tzn. *Romanowych, Kareninych*).

W związku z przedstawieniem (w części materiałowej) szczegółowych zagadnień dotyczących wymowy nasuwają się następujące uwagi:

⁹ Rzeczownik *bok* dostał się na tę listę w wyniku drobnego przeoczenia – jako nieżywy ma on D.l.poj. -u (*boku*), nie może więc służyć za model męskiej odmiany ani miękkotematowej, ani twar-dotematowej.

¹⁰ Nb. nazwiska *Romanow* brak w części hasłowej.

1) W wymowie francuskiego nazwiska *Armand* pomyłkowo nie umieszczono znaku nosowości przed drugim „a”; powinno być [armã], jest [arma];

2) Nazwisko *Talleyrand*, zgodnie z zasadą podaną na s. 219 (ey wymawiamy e) ma wymowę [talerã], a nie – jak podano w części materiałowej – [talejrã]¹¹; na mocy tej samej reguły fonetycznej nazwisko *Vallerey* należy wymawiać [walre], nie zaś – [walrej];

3) W nazwisku *Largillière* omyłkowo zaznaczono *l'accent aigu* zamiast *l'accent grave*.

Szczegółowe rozstrzygnięcia fleksyjne mogą budzić wątpliwości co do zakresu nieodmianiania nazwisk i imion obcych (dlaczego np. nie można odmieniać czeskiego nazwiska *Bolzano*, fińskiego *Joenpelto* oraz niemieckiego imienia *Willy* [Brandt]) i – niekiedy – zapisu form fleksyjnych imion (dlaczego *Valerégo* [Giscarda d'Estaing], a nie *Valéry'ego*).

Czy *Słownik...* zawierający 6000 haseł w układzie alfabetycznym¹² zaspokaja oczekiwania czytelników? Na ogół tak. Jeśli jednak Autorzy zamierzali umieścić w nim „znane dziś powszechnie nazwiska ludzi sztuki i kultury, a poniekąd też polityki i sportu”¹³, to zasadna chyba jest prośba o uzupełnienie (uaktualnienie?) w następnym wydaniu listy haseł nazwiskami jeszcze co najmniej kilkunastu muzyków, reżyserów, polityków, naukowców, pisarzy, wydawców i sportowców, takich np. jak: *Haydn, Horowitz, Monteverdi, Paganini, Skriabin, Telemann, Wagner, Weber, Zimmermann, Antonioni, Bertholucci, Pasolini, Ponti (Carlo), Vadim (Roger), Beregovoy, Chirac (Jacques), Craxi, Mitterand, Palme, Spadolini, Szewardnadze, Gloger, Heinz (Adam), Martinet (André), Lange (Oskar), Linde (Samuel Bogumił), Beyle (Marie Henri)*¹⁴, *Franko (Iwan), Grass (Günter), Herling-Grudziński, Kolbe (św. Maksymilian), Mouton, Kasparow, Kirszenstein-Szewińska, Maradona, Pele*.

Poetyka recenzji wymaga na końcu oceny ogólnej. Kilkanaście wytkniętych usterek czy pomyłek nie powinno mieć na nią zasadniczego wpływu, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod uwagę, że recenzowana praca zawiera około 20 tysięcy¹⁵ szczegółowych rozstrzygnięć w kwestiach bynajmniej nie najłatwiejszych, choćby dlatego, że dotyczą materiału pochodzącego z 36 języków. Aby uświadomić sobie z całą wyrazistością wartość książki Izabeli i Jerzego Bartmińskich, trzeba pomyśleć o tysiącach ludzi, którzy nie popełnią dzięki niej – dziś, jutro i pojutrze – tysięcy błędów.

Hanna Jadacka

¹¹ Poprawną wymowę podano przy nazwisku *Teisseyre* [teser] i *Weygand* [wegã].

¹² Nb. nazwisko *de Gaulle*, na skutek nieskorygowania komputerowej listy alfabetycznej, znalazło się pod literą „D”.

¹³ *Przedmowa*, s. 9.

¹⁴ Jest tylko jego pseudonim – *Stendhal*.

¹⁵ Przy każdym z 6000 nazwisk podano wymowę (często i staranną, i swobodniejszą), typ odmiany, a ponadto trudniejsze formy fleksyjne.

ULEC POPRAWIE

W języku wciąż mamy możliwość obserwowania pewnych, początkowo mało widocznych, zmian znaczenia wyrazu, co pociąga za sobą wchodzenie w nieco inne związki frazeologiczne niż te, do których przywykliśmy i które uważamy za jedynie właściwe. Takim wyrazem powoli, chociaż konsekwentnie, rozszerzającym swoją łączliwość jest czasownik *ulec*. Od wielu lat na łamach czasopism pojawiają się pytania czytelników dotyczące poprawności niektórych związków z tym słowem. Najwięcej wątpliwości budzi połączenie *ulec poprawie*.

„Zwrot ten bardzo często spotykamy w środkach masowego przekazu oraz w mowie potocznej. Na przykład: Zaopatrzenie rynku w artykuły spożywcze uległo poprawie. Wydobycie węgla uległo znacznej poprawie. Jest on niepoprawny i bezsensowny. Nie można bowiem, mówiąc językiem obrazowym, jednocześnie wchodzić na górkę i schodzić z niej. A taką sytuację, oczywiście w przenośni, mamy w przytoczonych zdaniach. I dlatego nie można łączyć z sobą wyrazów *ulec* i *poprawa*, bo ich znaczenie jest przeciwstawne. Osoby, które używają zwrotu *ulec poprawie*, nie znają znaczenia wyrazów *ulec* i *poprawa* i nie wiedzą, w jakich połączeniach składniowych mogą one występować. Należy więc pamiętać, że rzeczownik *poprawa* znaczy ‘zmiana na lepsze, poprawienie (się), polepszanie (się)’, a czasownik *ulec* znaczy ‘poddąć się komuś, czemuś, dać się komuś opanować’. Można zatem powiedzieć, że ktoś *uległ przemocy, namowom, pokusie, wzruszeniu*, bo ten ktoś uznał czyjąś przewagę, wyższość, podporządkował się komuś, czemuś.

Ten sam błąd popełniają ci, którzy mówią, że czyjś stan zdrowia uległ poprawie lub zdrowie uległo poprawie. Jeżeli w stanie zdrowia następuje poprawa, to po prostu mówimy: nastąpiła poprawa, zdrowie poprawiło się lub stan zdrowia poprawił się. Jeżeli natomiast choremu ubywa sił, to możemy powiedzieć: stan zdrowia uległ pogorszeniu, bo to znaczy, że maleją siły organizmu walczącego z chorobą¹.

„Niezwyczajnie często słyszy się zwrot *uległ poprawie*. Ten związek frazeologiczny nasuwa dwa zastrzeżenia. Jedno dotyczy nieekonomiczności wypowiedzi, bowiem zwięźlej i prościej można powiedzieć *poprawił się*, drugie – istoty nieharmonijności tego związku, gdyż *ulegać* może coś, co jest słabsze, mniejsze, co się poddało czemuś silniejszemu, większemu, a więc *uległ pogorszeniu*, np. stan zdrowia, gdyż choroba okazała się silniejsza niż organizm, coś *uległo skróceniu, zepsuciu, zniszczeniu* itd.”²

¹ L.W., *Rozmowy o języku*, „Przyjaciółka”, nr 2, 13 I 1983.

² S. Medyński, *Czy można „ulegać poprawie”?*, „Przemiany”, nr 3, 3 III 1983.

„Nie powinno się mówić, ani pisać, że stan czyjegoś zdrowia uległ poprawie, gdyż *ulegać* to znaczy doznawać na sobie działania jakiejś siły, której się nie można oprzeć, chociaż byłoby to z jakichś względów pożądane, np.: *Uległ żonie* we wszystkim. *Ulec oponentowi*. *Ulegać przemocy, sile*. *Ulec namowom*. *Ulegać pokusie*. Można *ulec zagładzie, przemocy, ulec atakowi epilepsji*, można *ulec nieszczęśliwemu wypadkowi*, ale nie: *ulec złamaniu nogi*, tylko *doznać złamania nogi*, bo złamaniu ulega noga, nie jej właściciel. Czasownik *ulec* bywa nadużywany w połączeniu z rzeczownikiem odczasownikowym, np. *ulec zniszczeniu*, zamiast *zniszczyć się, zostać zniszczonym*”³.

„W żadnym przypadku sytuacja nie może *ulec poprawie*, co najwyżej *po-gorszeniu*”⁴.

„Poprawie uległo zaopatrzenie w cukierki i pieczywo cukiernicze. W nie-skażonej polszczyźnie *poprawie ulec* nie można, można się po prostu *poprawić*”⁵.

„Oglądam sobie ostatnio – pisze autor felietonu – publicystyczny program w telewizji, słyszę, jak dziennikarz nęka pytaniami ważnego dyrektora ważnego przedsiębiorstwa; a dyrektor ocierając pot z czoła oświadcza, że ”na dzień dzisiejszy uległa poprawie struktura wysyłki cementu”. Karkołomne zdanie! O ileż łatwiej i prościej byłoby powiedzieć, że obecnie sprawniej wysyła się cement”⁶.

To tylko część wypowiedzi dotyczących poprawności połączenia *ulec po-prawie*⁷ i nadużywania konstrukcji analitycznych, do czego jeszcze powrócimy.

Czasownik *ulec* (*ulegać*) ma kilka znaczeń:

1. ‘zrezygnować z walki uznając czyjąś przewagę, wyższość, skapitulować; ustąpić komu, podporządkować się komu albo czemu’

W tym znaczeniu omawiany wyraz może wystąpić w zdaniu bez dopełnienia: „Rozpoczęła się straszliwa walka, w której pies pomimo swego potężnego wzro-stu i sił byłby uległ z pewnością, albowiem goryl pokonywa nawet lwa”. Sienk. Pust. II, 102. „Tak męczył mnie prośbami, żem w końcu uległ”. Prus Now. IV, 182 SJPDor. Takie użycie należy jednak obecnie już do rzadkości. O wiele częściej spotykamy *ulec* w połączeniu z dopełnieniem w celowniku: „Prawa prywatne *ulegać* muszą publicznym”. Nar. Hist. 4, 123 L. „Był twardy, wiedziała, że nie mógł darować sobie, gdy ulegał jej w niektórych rzeczach”. Bart. L. Ludzie 225, SJPDor. We wszystkich przytoczonych wyżej przykładach *uleganie* łączy się zawsze z uznaniem czyjejs przewagi, z jakąś przegraną.

³ DW, *Kłopoty z językiem*, „Dziennik Polski”, nr 161, 16 VIII 1981.

⁴ W. Domański, *Głową o mur*, „Dziennik Ludowy”, nr 253, 7-8 XI 1981; por. także J. Brze-ziński, *Czy można mówić: ulec poprawie?*, „Gazeta Lubuska”, nr 108, 29-31 V 1981.

⁵ T. Lutogniewski, *Błędy do kwadratu*, „Sprawy i Ludzie”, nr 41, 11 X 1984.

⁶ cel, *Pokazywanie języka*, „Wieczór Wybrzeża”, nr 42, 21-24 VII 1988.

⁷ DW, *Kłopoty z językiem*, „Dziennik Polski”, nr 109, 11 VII 1982; DW, *Kłopoty z językiem*, „Dziennik Polski”, nr 7, 9 I 1987; B.R. *Gazetowe rozmowy*, „Express Wieczorny”, nr 92, 11 V 1983; Cz. Kojro-Chodkowska, *Aparat czy ludzie?*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 263, 11 XI 1986; Ina, *Wsad i uleganie*, „Nowa Wieś”, nr 26, 26 VI 1988.

Inne znaczenie czasownika *ulec* to:

2. 'doznać jakiegoś stanu psychicznego, poddać się jemu'

„Łatwo ulega wzruszeniom, jeszcze łatwiej zapala się w nim gniew”. Brosz. Mił. I, 43. SJPDor. I tu również ulegając wrażeniom, pokusom, zaślepieniu itp. pozwalamy im sobą zawładnąć. W wypadku jednak, gdy ktoś ulega wzruszeniu, trudno orzec, że taka sytuacja jest zawsze dla niego niekorzystna. Jednym z celów sztuki jest dążenie do wywołania wzruszenia u odbiorcy.

Ulec to także:

3. 'doznać działania czego, zmienić się pod wpływem czego'

„Na ogół wyrazy w swoim rozwoju znaczeniowym ulegają pewnej specjalizacji, to znaczy, że krystalizują się w nich wyraźniej pewne odcienie, inne zaś zanikają”. Dor. Rozm. II, 163. „Rozmieszczenie mórz i lądów ulegało i ulega stałym zmianom”. Sams. Geol. 27. SJPDor. Działanie powodujące zmianę może przynieść zarówno pogorszenie jak i polepszenie sytuacji (pierwotnego stanu) lub w ogóle nie da się określić w tych kategoriach, np. *ulec specjalizacji znaczeniowej*, *ulec skróceniu*. Ten ostatni przykład przytacza S. Medyński obok *ulec zepsuciu*, *zniszczeniu*. Coś, co uległo skróceniu, mogło na tym także zyskać – zbyt rozwlekły artykuł, okres oczekiwania na założenie telefonu itp.

Rzecz w tym, że prawie wszyscy wypowiadający się na temat łączliwości czasownika *ulec* koncentrują się tylko na jego pierwszym i drugim znaczeniu, podczas gdy nowe połączenia wywodzą się z trzeciego. A oto jak wygląda to w praktyce językowej: „O zwrocie *ulec poprawie* już pisałam – czytamy w artykule Cz. Kojro-Chodkowskiej. *Ulec* można *przemocy*, *pokusie*, a więc zjawiskom na ogół ocenianym negatywnie (choć np. pokusa może być bardzo powabna). Poprawa jest zwykle czymś pozytywnym, czyli nie ma potrzeby mówić w tym przypadku o uległości. *Ulec zmianie* jest wprawdzie zwrotem poprawnym, ale można tę samą myśl wyrazić krócej, a mianowicie poinformować, że sytuacja się *zmieni*”. A dalej: „*Procesowi uliczebnikowienia* (dla zainteresowanych wyjaśnienie, że zwie się on numeralizacją) *ulegają* dziś takie rzeczowniki jak: część, garstka, większość itp.”⁸

I to jest właśnie owo „neutralne” *ulec*. Podobnie w tytule z „Życia Warszawy”: „Odbudowa Teatru Narodowego musi *ulec przyspieszeniu*”⁹. Również w odpowiedzi udzielonej czytelnikowi przez DW: „W przysłanym przez Pana przykładzie powinno być albo: Ocena samych dokonań też zresztą powinna *ulec przewartościowaniu*, albo: Ocena samych dokonań też zresztą powinna *ulegać przewartościowywaniu*”¹⁰.

Zdarzają się też połączenia zaskakujące: „Dramatyczne często sprawozdania o tym, jak to «parking uległ obserwacji wzrokowej w porze nocnej», budzą

⁸ Cz. Kojro-Chodkowska, *Niekoniecznie w szeregu*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 47, 25 II 1986.

⁹ T. Lutogniewski, *Błąd na błędzie*, „Sprawy i Ludzie”, nr 47, 26 XI 1987.

¹⁰ DW, *Kłopoty z językiem*, „Dziennik Polski”, nr 288, 24-26 XII 1979.

poczucie solidarności z funkcjonariuszami i nikt już nie ujmie się za przestępcą, który «ukradł konia wraz z milicją» – pisze T. Zając¹¹.

„W wypowiedziach prasowych upowszechnia się nowa konstrukcja *ulec korekcie*. Oto wybrane przykłady jej użyć: «Później sami założyliśmy gospodarstwa-modele, zaś nasz stosunek do milionerów uległ pewnej korekcie, nie tyle klasowej, co personalnej i dialektycznej»; «25 listopada wyborcy zdecydowali, że sposób przeprowadzenia tych przemian musi ulec korekcie». Konstrukcja *ulec korekcie* powieliła schemat struktury nazw analitycznych (multiwerbizmów): czasownik plus rzeczownik odsłowny, np. *ulec zniszczeniu*, *ulec spaleniu*, *ulec rozpadowi*, *ulec rozkładowi*, które są ekwiwalentami strony biernej lub zwrotnej: *ulec zniszczeniu* = *zostać zniszczonym*, *ulec rozpadowi* = *rozpaść się*. Rzeczownikowi *korekta* brak w polszczyźnie oparcia w czasowniku, ale ma znaczenie czynnościowe właściwe rzeczownikom odczasownikowym typu *budowa*, *odnowa*, *obmowa*. To znaczenie słowniki objaśniają jako ‘poprawianie, usuwanie nieprawidłowości, wad, usterek’.

Jak się wydaje, ta swoista niefrasobliwość, z jaką użyto konstrukcji *ulec korekcie*, ma swoją przyczynę w chęci uniknięcia piętnowanego multiwerbizmu *ulec poprawie*. Piszący nie przewidzieli jednak, że mechaniczna zmiana *ulec poprawie* na *ulec korekcie* nie uchroni ich przed popełnieniem błędu. *Korekta*, podobnie jak *poprawa*, nie oznacza działania destruktywnego, lecz pozytywne. Błąd pozostaje, gdyż nadal ignoruje się zasadę leksykalnej łączliwości czasownika *ulec*. Poprawne są takie multiwerbizmy, jak *ulec zniszczeniu*, *ulec spaleniu*, *ulec rozpadowi*, a niepoprawne takie, jak *ulec poprawie*, *ulec korekcie*. Między tymi dwoma typami multiwerbizmów stoi konstrukcja *ulec zmianie* będąca ekwiwalentem formy strony biernej lub zwrotnej. Czasownik *ulec* ma tu już tylko znaczenie ogólnoreceptywne – sygnalizuje samo podleganie działaniu, nie wskazując na to, czy dla ogarniętego tym działaniem przedmiotu jest ono pozytywne, czy negatywne¹².

I właśnie to znaczenie ogólne robi obecnie karierę w związku z szerzącą się tendencją do konstrukcji analitycznych, na co zwracali uwagę autorzy przytoczonych wyżej wypowiedzi. A oto jeszcze kilka przykładów:

„Wyjątkowo upodobaliśmy sobie formy opisowe, nie lubimy zaś używać wyrazów i wyrażeń prostych. Oto dowiadujemy się np., że ”odbyło się spotkanie dyrektora z załogą, podczas którego przeprowadzono dyskusję nad planem i dokonano wymiany doświadczeń”. Wszystkie te informacje można by przekazać prościej i krócej, a mianowicie, że dyrektor spotkał się z załogą, dyskutowano nad planem i wymieniono doświadczenia. Wypowiedź taka nie straciłaby nic na komunikatywności, nie raziłaby zaś swą rozwlekłością¹³.

¹¹ T. Zając, *Mędrcy protokołów*, „Tygodnik Gdański”, nr 18-19, 5-12 V 1991.

¹² S. Bąba, *Ulec korekcie*, „Głos Wielkopolski”, nr 58, 9-10 III 1991; por. także S. Bąba, *Negatywna korekta*, „Głos Wielkopolski”, nr 241, 15-16 X 1988.

¹³ Cz. Kojro-Chodkowska, *Nie ulegajmy poprawie*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 284, 29 XI 1984.

„Należy unikać form analitycznych. Lepiej tedy *telefonować* niż *wykonać* (sic!) *telefon*, lepiej *strzelać* niż *oddać strzał*, lepiej *skoczyć* niż *oddać skok*, lepiej orzec, że coś się *poprawia* niż, że *ulega poprawie*”¹⁴.

„Dbać o kulturę języka to dawać pierwszeństwo jego funkcjonalności, komunikatywności, zrozumiałości przed ściśle gramatyczną poprawnością. Język jest żywy, nieustannie się zmienia, a zwyczaj językowy często modyfikuje przepisy poprawnościowe”¹⁵.

Tak więc na pewno warto ograniczyć liczbę konstrukcji analitycznych, gdyż są one nieekonomiczne i chyba wypadnie pogodzić się z faktem, że czasownik *ulec* coraz częściej występuje w znaczeniu neutralnym, które wywodzi się z poprawnego zwrotu *ulec zmianie*.

R.S.

¹⁴ A. Wajda, *Blaski i cienie nominalizacji*, „Żołnierz Wolności”, nr 131, 6-7 VI 1981.

¹⁵ E. Kołodziejek, *O zwyczaju językowym*, „Kurier Szczeciński”, nr 217, 8-11 XI 1991.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

OPCJA POPULISTYCZNA

Ukazanie się w roku 1992 nowego wydania trzypięciotomowego *Słownika języka polskiego* (pod redakcją Mieczysława Szymczaka) pozwoli wielu świadomym użytkownikom polszczyzny rozstrzygać wątpliwości poprawnościowe związane ze stosowaniem wyrazów obcego pochodzenia we własnym zakresie, bez odwoływania się do porad językoznawców. Nie dotyczy to niestety wszystkich jednostek wyrazowych pojawiających się ostatnio w tekstach o powszechnym zasięgu, ale odnosi się do większości z nich. Jest to wydanie siódme *Słownika*, zmienione i poprawione, opatrzone suplementem, który zawiera około 4000 haseł. Zygmunt Saloni, autor wstępu do *Suplementu* pisze: „Materiał włączony do *Suplementu* nie jest jednorodny. Przede wszystkim weszły do niego wyrazy i znaczenia nowe. Pojawienie się sporej części z nich związane jest ze zmianami politycznymi i społecznymi w Polsce w ostatnich latach. Inne odzwierciedlają rozmaite, bardziej powolne i systematyczne, zmiany w życiu społeczeństwa (włączając w to sferę przedmiotów materialnych i techniki)”. I dalej dodaje: „Zachowując w zasadzie normatywny charakter *Słownika*, złagodziliśmy trochę kategoryczność naszych rozstrzygnięć z zakresu poprawności językowej. Częściej niż w tomach zasadniczych podajemy warianty i formy oboczne...”

Przytaczam te cytaty, aby zorientować czytelników w zakresie, w którym nowy słownik może być pomocny, a także dlatego, że pozostają one w ścisłym związku z zasygnalizowanym w tytule tematem naszych rozważań. Obydwa wymienione wyrazy po raz pierwszy znalazły się w słownikowym opracowaniu w znaczeniach, w których od niedawna w polszczyźnie występują.

Tak więc czytelnicy prasy, słuchacze radia i telewizji, w których przekazach wspomniane słowa zwykle się pojawiają, mogą się wreszcie dowiedzieć, że *opcja* to m.in. ‘jedna z możliwości do wyboru, przedkładana nad inne; preferencja’, a *populizm*, do którego nawiązuje przymiotnik *populistyczny*, to ‘popieranie, lansowanie idei, zamierzeń, głównie politycznych i ekonomicznych, przez odwoływanie się do poczucia moralności i sprawiedliwości ludu w celu osiągnięcia z jego pomocą wpływów lub władzy’. Dotychczas słowniki znaczeń tych nie notowały – są one wynikiem ewolucji semantycznej wyrazów, a ściślej mówiąc – ukształtowały się pod wpływem obcym nie na zasadzie długotrwałego procesu, lecz określonego w czasie przejścia znaczenia właściwego wyrazom angielskim *option* i *populism*.

Omawiane jednostki słowne należą do grupy internacjonalizmów (europeizmów), czyli tych składników leksyki, które w podobnej formie i w podobnym znaczeniu występują w różnych językach kręgu europejskiego. Źródłostw tych jednostek jest najczęściej łaciński lub grecki, część z nich to bezpośrednie zapożyczenia z łaciny (np. *opcja* z łac. *optio* 'wolna wola; wolny wybór'), część zaś to konstrukcje utworzone na gruncie innych języków (np. *populizm* – wyraz francuski *populisme* z łac. *populus* 'lud' + *isme*). Ich cechą charakterystyczną jest to, że mimo podobieństwa formy mogą się różnić co do rodzaju i liczby znaczeń, ponieważ w poszczególnych językach podlegają odmiennym procesom w zależności od wielu czynników, takich np. jak czas, w którym się pojawiły, czy sposób, w jaki weszły w obieg. Bliskość kontaktu dzisiejszej polszczyzny z językiem angielskim przyczynia się do wzmocnienia jego oddziaływania na tę właśnie warstwę słowną, co przysparza kłopotów poprawnościowych mówiącym, którzy znają utrwalone znaczenia wyrazów, a nowych – na podstawie kontekstów – nie zawsze mogą się domyślić.

Rzeczownik *opcja* jest znany polszczyźnie od dawna. Funkcjonował w niej – jako bezpośrednie zapożyczenie z łaciny – w znaczeniu odpowiadającym łacińskiemu: 'możność wyboru, wybór między wielu rzeczami przedstawionymi do wybierania'. *Słownik języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego wymienia je, opatrując kwalifikatorem „dawne”, stosowanym do jednostek nie znanych dzisiejszemu językowi, oraz cytatem z *Prawem i lewem* Władysława Łozińskiego, autora żyjącego na przełomie XIX i XX wieku (1843-1913): „Król nauczonej jednak doświadczeniem, które nie pozwalało mu już liczyć na rycerską gotowość szlachty, daje jej o p c j ę między osobistym ruszeniem a wystawieniem piechoty”. W innych słownikach rejestrujących słownictwo ostatniego półwiecza znaczenia tego nie znajdziemy. Wyszło ono z obiegu wraz z odejściem pokolenia, któremu było jeszcze znane. Samo słowo pozostało jednak w wyspecjalizowanych odmianach języka jako termin z zakresu handlu morskiego ('prawo wyboru portu załadowania lub wyładowania, rodzaju towaru i ustalenia jego ilości, zastrzeżone w umowie przewozu towarów morzem'), prawa międzynarodowego ('prawo swobodnego wyboru obywatelstwa, wynikające najczęściej z międzynarodowych umów...') i autorskiego ('zastrzeżone prawo wydawnictwa do publikowania jakiegoś dzieła').

Kilkanaście lat temu *opcja* zaczęła się pojawiać w prasie i w wypowiedziach polityków w nowym kontekście: *opcja zerowa*. Wyrażenie to miało charakter terminologiczny i oznaczało 'założenie, według którego żadna z umawiających się stron nie rozlicza drugiej z tego, co było w przeszłości, i rozpoczyna negocjacje od punktu wyjścia'. Wiązało się ono z nowym etapem w pertraktacjach wielkich mocarstw (USA i ZSRR) na temat rozbrojenia. Powstało w języku angielskim, w którym słowo *option* ma znaczenie 'wolny wybór; alternatywa', zgodne z jego łacińską etymologią, uzasadniające takie właśnie użycie frazeo-

logiczne. W języku polskim – wobec „zapomnienia” wyrazu z jego dawnym znaczeniem – zabrakło podobnej motywacji. Większość odbiorców rozumienie *opcji* opierała na domysłach podsuwanych przez konteksty informacji tłumaczonych z języka angielskiego. W związku z niepowszechną jego znajomością oraz powszechną niezajomością łaciny domysły te nie zawsze były trafne. W różnych tekstach, także prasowych, znajdujemy liczne użycia omawianego wyrazu, odległe od właściwych. Jest on traktowany np. jako synonim *koncepcji* (por. „poza opcją państwowo-rządową istnieje... inna”), *stanowiska* (por. „Jaka opcja jest słuszna – polityczna czy związkowa”), *orientacji* (por. „ścierają się różne opcje – od liberalnych po chadeckie”). Niełączenie *opcji* z ‘wybozem’ prowadzi do powstania zdań nonsensownych, jak „Trzy te opcje powtarzają się stale, przy czym wybór pomiędzy nimi nie jest sprawą jedynie ogólnej ... decyzji”; „odłożenie wyborów... daje czas na świadomy wybór opcji”. Nie cytujemy tutaj przykładów użycia analizowanego słowa w znaczeniach niejasnych, wprowadzania go jako swoistego „ozdobnika” (obcy, modny, a więc dodaje tekstowi elegancji!). Możemy mieć nadzieję, że dzięki *Suplementowi* będzie się upowszechniało znaczenie nawiązujące do dawnego, etymologicznego, co przyczyni się do ograniczenia znaczeniowej ekspansji *opcji*.

Przy okazji dodajmy – za *Suplementem* – że wśród wyspecjalizowanych znaczeń omawianego rzeczownika pojawiło się jeszcze jedno: ‘oficjalne zezwolenie na robienie czegoś, zwykle na działalność gospodarczą’, np. *otrzymać opcję*.

Zajmijmy się teraz drugim z wymienionych w tytule wyrazów. *Populizm* jest słowem nowym, powstałym – jak podają słowniki języka francuskiego – w roku 1929 wraz z uformowaniem się w literaturze kierunku będącego odmianą i kontynuacją naturalizmu. Nowy kierunek został nazwany *populizmem*, ponieważ postulował wprowadzenie do literatury środowisk ludowych i zajęcie się przez nią sprawami szarego człowieka. W tym też znaczeniu *populizm* został przyjęty w języku polskim. Jako związane z nim derywaty funkcjonowały również rzeczownik *populista* ‘zwolennik populizmu’ i przymiotnik *populistyczny*. Rozszerzenie zakresu znaczeniowego omawianego wyrazu podstawowego nastąpiło jednak poza polszczyzną, w języku angielskim i francuskim, skąd został przez nas przejęty w nowym znaczeniu jako termin z zakresu polityki. Wyłącznie w tej funkcji występuje dzisiaj w tekstach informacyjnych i publicystycznych, jako zaś składnik terminologii literackiej znany jest gronu specjalistów. Różnice w zasięgu i frekwencji obu znaczeń zostały uwzględnione w *Suplemencie*, w którym na pierwszym miejscu zanotowano znaczenie odnoszące się do polityki, a na drugim – funkcjonujące w nauce o literaturze.

Jak wobec tego, co powiedziano wyżej, mamy rozumieć i oceniać wyrażenie *opcja populistyczna*? Skoro nowe znaczenia obu wyrazów zostały poświadczane w słowniku, można ich w takim zestawieniu używać. Oczywiście można, ale czy zawsze trzeba? Może lepiej nie gromadzić obok siebie neologizmów, w

dodatku obcego pochodzenia. Może jaśniej, prościej i ładniej brzmiałyby związki *opowiedzenie się za populizmem*, *postawa populistyczna* albo *opcja ludowa*. Nie musimy niewolniczo ulegać modzie, której skutkiem może być niezrozumiałość tekstu.

(Uwaga: Cytowane przykłady pochodzą z pracy magisterskiej *Neosemantyzmy współczesnego języka środków przekazu* wykonanej przez Magdalenę Rubaszewską w Instytucie Dziennikarstwa UW).

H.S.



INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia spraw redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po, raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne*.

Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 1993 r. wynosi 30 000 zł. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju - jednostki kolportażowe „Ruch” i urzędy pocztowe w miejscowościach pozbawionych jednostek kolportażowych „Ruch”, a w miastach tylko od osób niepełnosprawnych,
- na zagranicę - Zakład Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, konto: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11.

Dostawa zamówionej prasy następuje:

- przez jednostki kolportażowe „Ruch” - w sposób uzgodniony z zamawiającym,
- przez urzędy pocztowe - pocztą zwykłą na wskazany adres, w ramach opłaconej prenumeraty z wyjątkiem zlecenia dostawy na zagranicę pocztą lotniczą do odbiorcy zagranicznego, której koszt w pełni pokrywa prenumerator.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 20 XI na I kwartał roku następnego,
- do 20 II na II kwartał,
- do 20 V na III kwartał,
- do 20 VIII na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise

ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankres:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787.

* w trzecim kwartale - tylko jeden zeszyt.

Por. Jęz. 9-10 (498-499) s. 625-706 Warszawa 1992 Indeks 369616
